

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy do 20 marca na
poczcie lub u listonosza.



**Epitafium
dla przyjaciela**



Marcin Kasprzyk (1976-2022)

strona 3

**Łączna: Zapraszają na Dzień
Kobiet**

strona 20



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota Łęczynska

20 lat
Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

8 - 14 marca 2022 r. ■ nr 10 (328) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW



Kowbojki
z Senior Dance

Nasz dziennikarz dostał nagrodę za tekst o dotacji dla syna starosty. I pyta dalej: Co z tymi pieniędzmi?



Decyzja jury była jednogłośnie. Kamil Kulig otrzymał główną nagrodę w ogólnopolskim konkursie dziennikarskim „Local e-Journalism Awards 2021”.

Jurorzy podkreślali, że mieli dużo pracy ze sporą ilością nadesłanych artykułów i wyborem nominowanych autorów, natomiast byli jednogłośni co do głównej nagrody dla naszego dziennikarza



Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
R4-5

**Jednak
zwolnili
Górnika
z podatku**

s. 16

**Gm. Spiczyn:
Uciekali
przez wiele
godzin.
W Ziółkowie
mogą zostać
tak długo,
ile będzie
trzeba**

s. 21

**Ukraińskie
dzieci uczą
się już
w gminie
Ludwin**

s. 23

**Unijne 100 tysięcy euro
- miało być dla Białorusi,
będzie dla walczącej
Ukrainy?**

Co ma Puchaczów
do sankcji, którymi
UE uderzyła
w Białoruś jako
sojusznika Rosji

- Rozważamy
taką możliwość.

Adam Grzesiuk
wójt Puchaczowa

s. 6

**Tropem Wilczym - relacja
z Biegu Pamięci Żołnierzy
Wyklętych**

s. 24

**Kolejne dary z Ludwina
dojechały do Ukrainy**



3 marca, wójt Ludwina Andrzej Chabros (po lewej)
po raz trzeci w partnerskim mieście Uściług

s. 23

**Soboń na słupie
u starosty bez zgody
PGE**



**Kolejne kontrowersje wokół
banerów z wizerunkiem posła PiS**

s. 2

Baner na słupie energetycznym na posesji starosty łęczynskiego

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
W **wspólnota**Redaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDUBRAK PLANOWANYCH
PRZERW W DOSTAWIE
PRĄDU

Kolejne kontrowersje wokół banerów z wizerunkiem posła PiS Artura Sobonia

Baner na słupie energetycznym u starosty. Bez zgody PGE

- Czy to kolejna partyzantka? - pyta Czytelnik „Wspólnoty”, który wysłał nam zdjęcie banera wiszącego na słupie energetycznym na posesji starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS). Jak się okazało, bez wymaganej zgody spółki PGE Dystrybucja. Ostatecznie z banerem rozprawiła się wichura.



Baner na słupie energetycznym znajdującym się na posesji starosty. Bez pozwolenia. Zdjęcie wykonane przez Czytelnika „Wspólnoty” w czwartek, 17 lutego. Później billboard zdmuchnęła wichura i został po nim tylko uszkodzony płot

Posel Artur Sobon (PiS) uśmiecha się do nas z trzech banerów zawieszonych na publicznych budynkach należących do Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

Oprócz uśmiechniętej twarzy polityka na billboardach jest kwota dotacji i informacja, na co została przeznaczona. Do tego symbol Polskiego Ładu i hasło „Miliardy dla regionu”.

Przypomnijmy, że rządzone przez PiS starostwo nie widzi nic złego w obwieszeniu publicznych budynków takimi banerami, twierdząc, że są one wyłącznie informacyjne.

Co innego twierdzi jednak dr. hab. Paweł Nowak, medioznawca UMCS, który podkreśla: - Ten billboard zawiera zbyt wiele elementów perswazyjno-manipulacyjnych, aby można byłoby go uznać jedynie za informacyjny.

Nie ma zachęty, nie ma agitacji?

W związku z pojawieniem się takich banerów na budynkach starostwa skargę na działalność starosty złożył Rafał Maksymowicz, mieszkaniec Kijan, lider województwa lubelskiego Stowarzyszenia Polska 2050.

„Jako Stowarzyszenie Polska 2050 oraz jako reprezentanci oburzonych billboardami mieszkańców powiatu łęczyńskiego wyrażamy nasz stanowczy sprzeciw wobec tego typu praktyk politycznych na budynkach należących do starostwa powiatowego” - napisał Rafał Maksymowicz.

Posiedzenie komisji w tej sprawie odbyło się w czwartek, 2 marca. Przewodnicząca komisji odczytała opinię prawną przygotowaną na jej wniosek przez lubelskiego adwokata Piotra Kamienobrodzkiego.

„W pierwszej kolejności należy mieć na względzie to, iż aby dana treść mogła być uznana za agitację wyborczą, w treści tej musi być zawarte w sposób wyraźny nakłanianie lub zachęcanie do głosowania w określony sposób” - napisał adwokat.

Mimo to Komisja Skarg, Wniosków i Petycji skierowała do zarządu wniosek o to, by w przyszłości nie pojawiały się już podobne banery na budynkach należących do powiatu, bo nie jest to dobrze odbierane przez mieszkańców.

Większość członków komisji była jednak za uznaniem skargi Maksymowicza za bezzasadną.

Jeszcze jedna partyzantka

Tymczasem to nie koniec kontrowersji związanych z billboardami z twarzą Sobonia. Baner ten zawisł na posesji w Jaszczowie, należącej do starosty Niewiadomskiego. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że baner został umieszczony na słupie energetycznym. Zdjęcie tego billboardu wysłał nam Czytelnik i pyta: - Ciekawe czy starosta uzyskał zgodę na wykorzystanie słupa, czy to kolejna partyzantka?

- Zgodnie z polityką PGE Dystrybucja bez zgody spółki nie można wykorzystywać naszej infrastruktury na cele informacyjno-reklamowe, chociażby ze względów bezpieczeństwa. W razie awarii taki baner mógłby stanowić przeszkodę dla naszych pracowników dokonujących napraw. Nie ma znaczenia, że słup energetyczny znajduje się na prywatnej działce - informuje Karol Łukasik z biura prasowego lubelskiego oddziału PGE Dystrybucja.

W trybie dostępu do informacji publicznej zapytaliśmy więc spółkę, czy PGE Dystrybucja wyraziła zgodę na zawieszenie banneru.

„Do Spółki nie wpłynął wniosek właściciela działki o możliwość wykorzystania infrastruktury energetycznej do celów reklamowo-informacyjnych” - czytamy w odpowiedzi podpisanej przez prezesa PGE Dystrybucja Jarosława Kwaskę, który dodał, że przy wskazanym adresie pracownicy spółki nie doszukali się żadnych banerów.

Odpowiedź tę otrzymaliśmy we wtorek, 1 marca. Rzeczywiście: już wtedy nie było banneru na posesji starosty. Zostało tylko uszkodzone ogrodzenie, na którym się podpierał. A to na wskutek wichur, które przeszły nad naszym powiatem w ostatnich dniach lutego.

A starostę Krzysztofa Niewiadomskiego spytaliśmy, dlaczego zawiesił na jego posesji baner



Starostę Krzysztofa Niewiadomskiego zapytaliśmy, dlaczego na jego posesji zawieszono baner na słupie energetycznym bez wymaganych zgód. Czekamy na odpowiedź

Karol Łukasik, rzecznik prasowy PGE Dystrybucja
Zgodnie z polityką PGE „Dystrybucja bez zgody spółki nie można wykorzystywać naszej infrastruktury na cele informacyjno-reklamowe, chociażby ze względów bezpieczeństwa”

na słupie energetycznym bez wymaganych zgód. Czekamy na odpowiedź.

Czyścił baner w godzinach pracy? „Okoliczności są wyjaśniane”

Tymczasem otrzymaliśmy maila, w którym starostwo ustosunkowało się do innej sytuacji związanej z banerami z wizerunkiem Sobonia.

Przypomnijmy, że taki billboard zawisł także w Milejowie na prywatnej budce rodziny należącej do rodziny jednego z powiatowych prominentów. Jednak wyczyścić billboard przyjechał w godzinach pracy pracownik Powiatowego Zakładu Aktywności Zawodowej w Jaszczowie.

Starostę Krzysztofa Niewiadomskiego spytaliśmy, na czyje zlecenie pracownik powiatowej jednostki czyścił baner z wizerunkiem posła PiS i czy robił to w godzinach pracy.

„Okoliczności tego zdarzenia są wyjaśniane, a ewentualne konsekwencje zostaną wyciągnięte. Podkreślam z pełną stanowczością, że czynności te nie zostały zlecone przez Starostę Łęczyńskiego. Nadmieniam, iż bezpośrednim przełożonym jest osoba, której pracownik podlega, zgodnie ze schematem organizacyjnym jednostki” - odpowiedziała nam Magdalena Kuca, rzeczniczka starostwa.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„Gratulujemy Ci odwagi i przypominania nam od czego jest dziennikarstwo”

- zwróciła się do naszego redakcyjnego kolegi Kamila Kuliga prowadząca galę rozdania nagród Agnieszka Szydłowska, była dziennikarka radiowej Trójki (obecnie radio Newonce). Kamil Kulig został nagrodzony w konkursie dziennikarskim „Local e-Journalism Awards 2021”.

Czytaj na s. R4

LICZBA TYGODNIA

61

uchodźców z Ukrainy zamieszkało w Łęcznej w ubiegłym tygodniu.

Czytaj na s. 5

Pomoc dla Ukrainy. Powstał powiatowy hub

- W ramach pomocy systemowej dla Ukrainy w Łęcznej został utworzony powiatowy hub, w którym zbierane będą nadwyżki ze zbiorów prowadzonych na terenie naszych gmin - poinformowało Starostwo Powiatowe w Łęcznej.

Pracę powiatowego huba logistycznego koordynuje Wydział Zdrowia i Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego w Łęcznej, tel. 81 531 52 82, e-mail: pomocdla Ukrainy@powiatleczynski.p, a także Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie: tel. 81 531 53 84.

Kamil Kulig

LEC

Utworu można posłuchać w serwisie YouTube, a także w naszym portalu www.tubalecznej.pl

Pochodzący z Łęcznej artysta miał tylko 46 lat. Przyjaciel nagrał dla niego muzyczne epitafium

„Łakami chodził wie-
rząc w ludzi/ Miłością
zmieniał świat/ Gita-
ra jego drugim sło-
wem/ Z wiatrem był
za pan brat” - tymi
słowami zaczyna się
„Epitafium dla Mar-
cina K”, piosenka,
którą skomponował
i zaśpiewał łęczyński
muzyk Michał Orna-
towski ku pamięci
swojego zmarłego
przyjaciela Marcina
Kacprzyka.

Zmarły artysta występował pod pseudonimem „Martin Kac”. Był pieśniarzem, wokalistą, gitarzystą, kompozytorem i harmonijkarzem, który swoją muzyczną ścieżkę rozpoczynał w Łęcznej. Od najmłodszych lat jego największą pasją była muzyka, a swoją niezwykłą miłością do grania i śpiewania зараżał wszystkich wokół.



Marcin Kacprzyk (1976-2022)

W krainie łagodności

W 1992 roku założył zespół Bujana Grupa Majowa, który od początku związany był

z muzyczną krainą łagodności i Bieszczadami.

Na drugiej gitarze solowej towarzyszył mu Michał Ornatowski, a na gitarze basowej Marcin

„Kawa” Kawalec. Zespół prezentował swoje utwory na wielu znanych festiwalach i konkursach, na których był wielokrotnie doceniany i nagradzany.

Przez wiele lat mieszkał i pracował w Poznaniu, gdzie pomimo innej ścieżki zawodowej nigdy nie przestał śpiewać i grać.

W 2021 roku wszedł we współpracę muzyczną z Michałem Łangowskim, wokalistą grupy Cisza jak ta, z którym pochodzący z Łęcznej artysta zagrał w duecie niemal 100 koncertów. Wspólnie muzycy nagrali płytę „Wiosenki”. Głosami słuchaczy opiniotwórczej audycji „Baza Ludzi z Mgły” Radia Centrum Rzeszów, została wybrana „Poetycką Płytą Roku”.

Jako duet M&M, Michał i Martin tworzyli wspólnie piosenki, które w styczniu 2022 roku miały się znaleźć na kolejnych dwóch płytach duetu.

Wszystkie plany muzyczne i życiowe Martina przerwała jego nagła śmierć 6 stycznia 2022 roku. Pochodzący z Łęcznej artysta miał zaledwie 46 lat.

Pośmiertna płyta

Najbliżsi muzyczni przyjaciele Martina, Michał Łangowski i Michał Orna-

towski, postanowili połączyć siły i ocalić od zapomnienia utwory, których Martin nie zdążył zarejestrować w studio. Zapadła więc decyzja o nagraniu płyty sygnowanej nazwiskiem Martina.

Jej premiera będzie miała miejsce na wielkim koncercie poświęconym jego pamięci, który odbędzie się 30 kwietnia 2022 roku, w poznańskiej Auli Artis.

Zaproszenie do koncertu przyjęło wielu zaprzyjaźnionych z duetem solistów i zespołów, a kulminacją koncertu będzie występ połączonych sił formacji muzycznych, które Martin współtworzył, czyli Bujanej Grupy Majowej i Michała Łangowskiego, w piosenkach autorstwa „Martina Kaca” właśnie. Nagła i niespodziewana śmierć sprawiła, że zostawił pograżonych w smutku i żałobie swoich bliskich: żonę, synów, rodzinę, przyjaciół i wielu fanów.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Starostwo łęczyńskie o bilbordach z Soboniem: „to banery informacyjne”. Czy aby na pewno?

- Ten bilbord zawiera zbyt wiele elementów perswazyjno-manipulacyjnych, aby można byłoby go uznać jedynie za informacyjny - ocenia dr hab. Paweł Nowak, językoznawca i medioznawca z Katedry Komunikacji Medialnej UMCS w Lublinie. Chodzi o banery z twarzą posła Artura Sobonia, które zawisły na publicznych budynkach w Łęcznej. Ale łęczyńskie starostwo uważa odmiennie.

Ula Potapiuk: Niech ktoś go stamtąd ściąganie! Bo oczy bolą.

Robert Jamnik Jamiński: Przecież każdy kto się zna na tego typu rzeczach, na kompozycji, projektowaniu itp. od ręki obali teorię, że to tylko informacja. Nawet same zagospodarowanie planów w projekcie wskazuje na to co jest najważniejsze a co mniej ważne. Na pierwszym planie jest popiersie, jest nie tylko przed napisami, jest nawet przed czerwonym tłem mającym „podświetlić tekst”. Mało tego: jest nawet przed ramką otaczającą cały baner, byle tylko nic nie zasłaniało facjaty. Mam wrażenie, że gdyby grafik mógł to by jeszcze ją wstawił przed tym ogrodzeniem i krawężnikiem. Na drugim miejscu jest kwota, na trzecim napis „miliardy...”, na czwartym nazwisko oczywiście większe niż inne, a na ostatnim reszta, czyli to co najważniejsze...

Marianna Kowalska: Lizusy.

Bard z Brooklyn`u: Czyli w lokalnym PiS „każdy wuj na swój strój”, Pan Starosta twierdzi, że to nie agitacja wyborcza, a wizerunek posła Artura Sobonia na nim „nie stanowi materiału wyborczego”. Z kolei na jednej z sesji Rady Miasta w Łęcznej, Wiceprzewodniczący Piotr Winiarski (jestem za, a nawet przeciw) „grzmi” w temacie pozyskiwania środków rządowych, aby nie przypisywać zasług pojedynczym jednostkom. Weźcie się tam w tym PiS zdecydować, jaką narrację przyjmujecie.

LEC

Uściług, Ukraina: Paczki od wójta Ludwina odebrali uzbrojeni członkowie obrony cywilnej

Wójt Ludwina Andrzej Chabros przekazał merowi partnerskiego Uściługa m.in. sprzęt strażacki, opatrunki, środki odkażające.

Basia Gre: Jedyna taka Gmina w powiecie i ten Wójt, szacun Andrzej Marcin Chabros.

Jolka Furtak: Gratuluję mieszkańcom Ludwina takiego odważnego Wójta.

Krystian Wołos: Ten człowiek nie raz pokazał przysłowie Jaja... szacunek za chęć i starania nie tylko na granicy ale i w kraju.

Andrzej Marcin Chabros: Dziękuję. A więc szacun także dla Tomasza Stachury, który dziś był już ze mną drugi raz na Ukrainie.

Wojna na Ukrainie: Sklepy na Lubelszczyźnie będą mogły działać w niedziele niehandlowe

Rząd ogłosił, że sklepy w województwie lubelskim i podkarpackim będą mogły działać w niedziele niehandlowe bez żadnych konsekwencji. Ma to związek z inwazją Rosji na Ukrainę i uchodźcami, którzy uciekają do Polski.

Magdalena Naruszcza: I bardzo dobrze.

Ewa Próchniak: Łaskawcy. Normalnie wszystko powinno być otwarte tak jak kiedyś, a nie jak za komuny mówią nam co wolno a czego nie wolno.

Malgosia Wachnik: Ciekawe, czy chcielibyście pracować w niedzielę.

Kamil Kulig

Przedszkole również dla dzieci z niepełnosprawnościami

Dyrektor Przedszkola Publicznego nr 4 w Łęcznej zaprasza dzieci w wieku od 2,5 lat do 5 lat na nowy rok szkolny 2022/2023, również posiadające orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego i opinie Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Nabór trwa do 11 marca.

Dyrekcja przypomina, że do „czwórki” przyjmowane są m.in. dzieci z całościowymi zaburzeniami rozwoju, takimi jak zespół aspergera, autyzm, dzieci niepełnosprawne ruchowo, intelektualnie, z zespołem downa, afazją, chore przewlekłe, czy będące na indywidualnie dobranych dietach.

Kamil Kulig

S P R O S T O W A N I E

Sprostowanie

W wydaniu „Wspólnoty Łęczyńskiej” z 22 lutego 2022 r. napisałem: „Nasz Czytelnik rozpoznał, że mężczyzna, który czyścił oko posła Sobonia z baneru to pracownik Powiatowego Zakładu Aktywności Zawodowej w Jaszczowie, a wcześniej konserwator w łęczyńskim szpitalu”. Mężczyzna ten jednak nie był pracownikiem Szpitala Powiatowego w Łęcznej. Więcej o tej sprawie piszemy na s. 2.

Kamil Kulig

R E K L A M A

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

Pożegnaliśmy Wojciecha Serwatko. Skarbnik powiatu lubartowskiego został pochowany w Wohyniu

- Pan Wojtek miał wielkie serce, nie przegapił żadnej okazji, żeby z tego serca skorzystać - powiedziała starosta Ewa Zybala na pogrzebie Wojciecha Serwatko, skarbnika powiatu lubartowskiego zmarłego 26 lutego.

Wojciech Serwatko został pochowany w środę 2 marca na cmentarzu parafialnym w Wohyniu. Mszę żałobną odprawiono w tamtejszym kościele parafialnym pw. św. Anny.

Zmarłego skarbnika żegnali pracownicy starostwa, placówek podlegających powiatowi, radni Rady Powiatu, samorządowcy z gmin z powiatu lubartowskiego.

Każdemu pomógł dobrym słowem i pomysłem

- Wojciech Serwatko pełnił swoją funkcję w powiecie lubartowskim od 1999 r. Był wybitnym finansistą, człowiekiem wielu pasji, radosnym, współczującym, życzliwym, serdecznym, żartobliwym. W zasadzie te cechy można mnożyć. Chcemy tutaj się zgromadzić, żeby powiedzieć, że też chcemy się z nim pożegnać, bo przecież będąc w pracy każdego dnia,



Wojciech Serwatko został pochowany 2 marca na cmentarzu parafialnym w Wohyniu

czasami po godzinach, był dla nas jak członek rodziny, myślę, że my dla niego także. Nie zdążyliśmy się pożegnać. Trudno się nie odnieść do dzisiejszego czytania, gdzie powiedziano, że zapamiętamy uczynki człowieka, które idą przed nim. Pan Wojtek za bardzo nie mówił, ale jak mógł pomóc, to zawsze pomógł, jakimś dobrym słowem, gestem życzliwości, pomysłem. Zawsze był niebawale otwarty. Pan Wojtek (bo lubił, żeby go tak nazywać - pan Wojtek, pan Wojtuś), miał serce takie wielkie, jakie widzimy, patrząc na wystrój kościoła. Na pewno nie przegapił żadnej okazji, żeby z tego serca skorzystać. Miłoś

bliżniego w jego wykonaniu wyglądała perfekcyjnie. Panie Wojtku, dziękuję, że był pan z nami, dziękuję za pana życie, pracę. Wychował pan następne pokolenia skarbników, ludzi, którzy mają wielkie morale, ale też wielką wiedzę. Dziękuję za te radosne dni z panem, zawsze ten żart był przy panu obecny. Dziękuję za to wsparcie, dziękuję za to, że czasem połajał nas pan. Będziemy pana wspominać jako dobrego skarbnika i bardzo, bardzo dobrego człowieka - powiedziała starosta Ewa Zybala w wystąpieniu wygłoszonym na mszy żałobnej w kościele pw. św. Anny w Wohyniu.

Po mszy złożono prochy

zmarłego na tamtejszym cmentarzu parafialnym.

Skarbnik od chwili powstania powiatu

Skarbnik powiatu lubartowskiego odszedł 26 lutego w wieku 69 lat. Pomimo osiągnięcia wieku emerytalnego, wciąż był aktywny zawodowo. Do ostatnich dni pełnej sprawności pracował nad budżetem powiatu lubartowskiego. Urodził się w Rypinie w województwie kujawsko - pomorskim. Od 1 stycznia 1999 r. (kiedy powstały powiaty) był skarbnikiem powiatu lubartowskiego. Pracował, gdy powiatem zarządzili przedsta-



Wojciech Serwatko zmarł 26 lutego



Ewa Zybala Starosta

Panie Wojtku, dziękuję, że był pan z nami, dziękuję za pana życie, pracę. Wychował pan następne pokolenia skarbników, ludzi, którzy mają wielkie morale, ale też wielką wiedzę

wiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego, pracował też potem, gdy władzę przejęli przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości. W okresie jego pracy w powiecie były różne koalicje, ale wszyscy niezmiennie cenili wiedzę Wojciecha Serwatki.

- Gdy PiS doszedł do władzy w 2018 roku, to zatrudniono na

ważne stanowiska wiele nowych osób. Ale jego nikt nie odważył się ruszyć. Zabiegano wręcz, żeby został. Zgodził się, choć już osiągnął wiek emerytalny - podkreśla Marian Starownik, były starosta lubartowski, który przyjął skarbnika do pracy w starostwie.

Marcin Kusyk

**Z wielkim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci**

Wojciecha Serwatko

skarbnika powiatu lubartowskiego

**Pogrążonej w żałobie Rodzinie
i Najbliższym, w imieniu Zarządu
i pracowników Starostwa Powiatowego,
składam wyrazy współczucia**

**Starosta Lubartowski
Ewa Zybala**

**Rodzinie i Bliskim
śp.**

Wojciecha Serwatko

skarbnika powiatu lubartowskiego

**najszczerze wyrazy współczucia
składa w imieniu Radnych
Rady Powiatu w Lubartowie**

**Przewodniczący
Rady Powiatu w Lubartowie
Tomasz Marzęda**

Tylko 2 marca przyjechało do Łęcznej 61 osób z Ukrainy, 6 marca - dotarło do nas 18 uchodźców

Łęczna się zapełnia, a to chyba dopiero pierwsza fala

W nocy z 2 na 3 marca przyjechało do Łęcznej 61 osób z Ukrainy. Do Kowla pojechało kilka ton produktów spożywczych, buty, kurtki zimowe, baterie, karmaty, koce, powerbanki i agregat prądotwórczy. W ostatnią sobotę w nocy z drugim dużym transportem, m.in. produktów rolnych, pojechał z Łęcznej kolejny autobus.

W miniony piątek podczas sesji Rady Miejskiej burmistrz Leszek Włodarski dziękował mieszkańcom, instytucjom i stowarzyszeniom za mobilizację w pomocy Ukrainie już od pierwszych dni wojny.

Łęczna pomaga

- Dziękuję szkołom, przedszkolom, kołom gospodyń wiejskich i jednostkom OSP za udział w zbiórkach, Górnikowi i stowarzyszeniu wraz z Konradem Piłką i sekcją zapaśniczą za przygotowanie noclegowni dla uchodźców, która działa i przyjmuje dziesiątki osób, a mieszkańcom za dostarczenie tam wyposażenia, żywienia, artykułów higienicznych - wyliczał Leszek Włodarski. - Utrzymujemy codzienny kontakt z władzami partnerskiego Kowla, jesteśmy na bieżąco informowani o potrzebach i aktualizujemy ich listę.

Burmistrz wyliczał, że mamy w Łęcznej miejsca noclegowe przy ul. Staszica i mieszkania dla uchodźców w Środowiskowym Domy Samopomocy, w Centrum Kultury i obiektach przyszłolnych



W nocy z 2 na 3 marca przyjechało do Łęcznej 61 osób z Ukrainy, na które czekały mieszkania chronione w Środowiskowym Domu Samopomocy, pokoje w Centrum Kultury oraz w tzw. „małej szkole”

oraz miejsca zaoferowane przez mieszkańców w ich domach. W sobotnie południe telefony w sprawie kwater rozgrzały się do czerwoności.

- Poszukiwaliśmy lokum dla kilku rodzin zakwaterowanych w hali noclegowni, które nie mają przyjaciół i rodzin w Polsce i nie korzystają z noclegowni jako przystanku w drodze do celu - mówi Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miasta. - Chcieliśmy zapewnić im bardziej domowe warunki i to się udało dzięki gościnności Łęcznian, którzy wzięli je pod swój dach.

- Przyjeżdżają do nas matki i babcie z dziećmi, malutkimi, bywa, że poważnie chorymi - dodaje rzecznik - a to chyba dopiero pierwsza fala uchodźców.

Z Kowla i Charkowa

W ubiegłym tygodniu, w odpowiedzi na prośbę z Kowla autobus Górnika jeździł po uchodźców dwukrotnie. W nocy ze środy na czwartek i z soboty na niedzielę.

- W chełmskiej hali MOSIR uderzył nas widok dziesiątek matek z dziećmi i absolutna cisza.... Cisza zmęczenia, strachu

przed wojną i nieznanym - relacjonował pierwszy wyjazd rzecznik UM. - Z Chelma zabraliśmy do autokaru 40 umówionych uchodźców. Jak się okazało, pomocy potrzebowało znacznie więcej osób. O wolne miejsca pytała grupa z Charkowa. Nie mogliśmy odmówić i do Łęcznej przyjechało w sumie 61 osób. Ulokowane zostały w miejskich kwaterunkach, lokalach udostępnionych przez dobroczyńców, a także w punkcie MMA GKS Górnik Łęczna.

Do Kowla

We środę, żeby autokar, który przywiózł uchodźców z Kowla nie wracał „na pusto” na Ukrainę - dzięki zaangażowaniu mieszkańców, instytucji, radnych i zasobom już zgromadzonym w punktach zbiórek - udało się bardzo szybko przygotować transport kilku ton produktów spożywczych, butów, kurtek zimowych, baterii, karmat, koców, powerbanków. Do Kowla pojechał przekazany przez Urząd Miejski w Łęcznej agregat prądotwórczy. Wszystkie te rzeczy znajdowały się na liście najbardziej potrzebnych partnerskiemu miastu. Autobus Górnika Łęczna



W drugim transporcie darów Łęczna przekazała do Kowla m.in. leki, jedzenie i płody rolne o które prosiła strona ukraińska od mieszkańców Łęcznej, darczyńców z giełdy w Elizówce i rolników z naszych sołectw. W transporcie do punktu przeładunkowego pomógł Kamil Rabos oraz OSP Nowogród

dostarczył je do punktu wymiany i wrócił do Łęcznej z uchodźcami.

Centrum Kultury domem

W Centrum Kultury, w lokalach gościnnych na ostatnim piętrze, gdzie zatrzymywali się m.in. artyści malarze uczestniczący w corocznych plenerach międzynarodowych, zamieszkuje dziś pięć rodzin z Ukrainy, sześć kobiet z 9 dzieci w wieku od 3 do 17 lat.

- Są szczęśliwi, że uciekli z tego piekła, mają u nas dobre, domowe warunki, każda rodzina ma swój pokój, robimy co możemy, żeby czuli się tu dobrze choć wiadomo, ich myśli skierowane są na Ukrainę i na to co się tam dzieje - mówi Aleksandra Murat-Bochen, dyrektorka Centrum Kultury w Łęcznej.

Pytana o nowe role CK, jako domu i sztabu zbiórek, wylicza: - Mamy wsparcie w mieszkańcach, przynoszą mnóstwo darów, zaoferowali pomoc w żywieniu naszych gości, powstał harmonogram ciepłych kolacji na cały marzec, trwają zapisy na śniadania organizowane naszym uchodźcom przez mieszkańców. Obiady zaproponowała Szkoła Podstawowa nr 2.

Z Bogdanki

W Lubelskim Węglu Bogdanka 3 marca wolontariusze wraz z PHU Górnik Bogdanka przygotowali ponad pół tysiąca kanapek, rozpoczynając tym samym akcję dostarczania kanapek do Chelma, gdzie są przekazywane przyjeżdżającym pociągami z Ukrainy.

„Codziennie takich kanapek rozdawanych jest tu nawet 20 tysięcy sztuk! Oprócz tego przekazujemy inne produkty wskazane przez sztab koordynujący pomoc w Chelmie” - informuje na Facebooku LW Bogdanka.

Radni solidarnie

W piątek łączący radni podjęli uchwałę ze stanowiskiem wyrażającym solidarność z narodem ukraińskim. Chwilą ciszy uczcili pamięć ofiar wojny.

Radny Łukasz Sawicki zapytał: - Czy podjęte zostały działania w celu wypowiedzenia współpracy partnerskiemu miastu w Białorusi?

Przewodniczący RM Krzysztof Matczuk poinformował: - Jesteśmy po rozmowach na temat zamrożenia stosunków z białoruskim miastem Wołożyn do chwili ustabilizowania sytuacji militarnej



Aleksandra Murat-Bochen,
dyrektorka Centrum Kultury w Łęcznej

- W naszych pokojach gościnnych zamieszkało pięć rodzin z Ukrainy, sześć mam i 9 dzieci w wieku od 3 do 17 lat

i geopolitycznej w tej części Europy.

Burmistrz dodał: - Uważam, że jest wskazane abyśmy podjęli takie stanowisko, co nastąpi jeszcze w marcu.

Z ostatniej chwili

W sobotę w nocy z Łęcznej wyruszył autobus z kolejną partią żywności trwałej, artykułami typu świece, latarki, zapalaki i elektronika, które nie zmieściły się w poprzednim transporcie. Wypakowany został także ciepłymi rzeczami, w tym rękawicami i kurtkami, o które ostatnio prosił Kowel.

Na Ukrainę pojechały dostarczone przez rolników z gm. Łęczna ziemniaki, marchew, jabłka i inne płody rolne, ponieważ z sygnałów jakie docierają zza granicy wynika, że zaczyna tam brakować żywności.

Jak informuje UM, w niedzielę, 6 marca, do Łęcznej przyjechało 18 uchodźców.

Jolanta Chwałczyk

REKLAMA

SPZOZ W ŁĘCZNEJ

W szpitalu jaśniej i oszczędniej

czyściej i zdrowiej dla środowiska i mieszkańców

mniej CO₂ o 82,48 ton/rok

mniejsze zużycie energii o 43,63%

JAK TY MOŻESZ OSZCZĘDZAĆ W SWOIM ŚRODOWISKU?

wyłącz zbędne żarówki	wyjmuj ładowarkę z kontaktu
nie zostawiaj urządzeń w trybie uśpienia	nie drukuj niepotrzebnych maili
gotuj tyle wody, ile potrzebujesz	używaj urządzeń energo-oszczędnych

Planeta pochodzi z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014 - 2020 w zakresie Osi Priorytetowej 5 Efektywność energetyczna i gospodarka niskoemisyjna, działanie 5.5 promowanie niskoemisyjności.

SPZOZ w Łęcznej realizuje projekt „Poprawa efektywności energetycznej SPZOZ w Łęcznej poprzez wymianę oświetlenia na energooszczędne”

Szlaban na kasę dla sojusznika Putina otwiera drogę pomocy Puchaczowa dla Ukrainy

Unijne 100 tysięcy euro - miało być dla Białorusi, będzie dla walczącej Ukrainy?

Sto tysięcy euro, czyli blisko pół miliona złotych, to trzecia transza unijnych środków na dokończenie remontu dworu Rejtana w białoruskiej Gruszówce. Możliwe, że z powodu sankcji, którymi UE uderzyła w Białoruś jako sojusznika Rosji, pieniądze te przeznaczone zostaną na pomoc zaatakowanym Ukraincom. Taką ewentualność rozpatruje gmina Puchaczów.

Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa, wyjaśnia: - Rozważamy taką możliwość w związku ze wstrzymaniem transferu środków na Białoruś. Wskutek wprowadzonych sankcji 100 tys. euro, które w niedawnych okolicznościach należałoby przekazać białoruskiemu partnerowi realizowanego wspólnie projektu, pozostaje w gminie Puchaczów, a komitet sterujący (czuwający nad prawidłowym wydatkowaniem środków z projektu – przyp. red.) wskazał nam, że moglibyśmy te pieniądze przeznaczyć na pomoc Ukrainie.

Apteczki - tak, czy kamizelki?

- Prowadzimy rekonesans dotyczący zakupu i szybkiego transportu artykułów i sprzętu, z których na miejscu, w zaatakowanej Ukrainie, jej mieszkańcy i obrońcy mieliby jak największy pożytek – mówi wójt Grzesiuk.

Prezycuje: - W pierwszej kolejności to środki opatrunkowe i medyczne oraz artykuły

higieniczne, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb dzieci, noworodków i kobiet. Sprawdzamy możliwości dostarczenia sprzętu typu krótkofalówki czy kamizelki kuloodporne, o które prosili nasze gminy partnerskie.

Problem z kamizelkami to - jak niedawno wyjaśniał Michał Dworczyk, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów - sprawa skomplikowana zarówno ze względów prawnych związanych z ich przekazaniem, jak i dlatego, że to towar koncesjonowany, niedostępny w powszechnej sprzedaży. Na konferencji prasowej dotyczącej pomocy humanitarnej szef KPRM apelował nawet, by osoby posiadające informacje o możliwości zakupu kamizelek i hełmów kevlarowych „od ręki” w kraju lub poza granicami, kontaktowały się z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych. Oceniał, że można kupić pojedyncze egzemplarze, tymczasem obrona terytorialna Ukrainy potrzebuje ich tysiące.

Szlaban dla Białorusi

Puchaczów i białoruska Gruszówka to partnerzy projektu „Przywrócenie wspólnego dziedzictwa kulturowego bazą dla transgranicznej współpracy młodzieży i grup twórczych z Polski i Białorusi”. Projekt zakładał remont dwóch zabytków po dwóch stronach granicy i utworzenie w nich ośrodków wymiany kulturalnej. Obie strony otrzymały na ten cel z UE po 5 mln zł z programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020. Od ruiny uratowane zostały dwory Lachertów



Adam Grzesiuk
wójt Puchaczowa

Wszystko wskazuje na to, że 100 tys. euro, które miała otrzymać Białoruś, przeznaczone zostanie na pomoc Ukrainie

w Ciechankach i rodziny Rejtanów w Gruszówce. Remontu Rejtanówki nie dokończono. Czy to jeszcze kiedyś nastąpi, trudno przewidzieć, zważywszy na decyzję Komisji Europejskiej o zawieszeniu wszelkich płatności dla Białorusi w konsekwencji zaangażowania jej władz w wojnę przeciwko Ukrainie.

Puchaczów a sankcje

Wójt Grzesiuk tłumaczy, że odbyły się już dwie tury rozliczeń programu: - Trzecia nie doszła do skutku właśnie dlatego, że od 1 marca został wstrzymany transfer środków na Białoruś.

Wójt ocenia, że projekt po stronie białoruskiej został w wykonany w 3/4 i może pozostać niedokończony.

W oficjalnym komunikacie Instytucji Zarządzającej Programem z 4 marca czytamy, że „na podstawie zaleceń KE, zawieszona została wszelkie płatności – zaliczki lub refundacje - dla beneficjentów z Białorusi”.

- Rosyjska agresja wojskowa stanowi rażące naruszenie Karty Narodów Zjednoczonych, prawa międzynarodowego i ładu opartego na zasadach. Zawieszenie wszystkich programów transgranicznych i transnarodowych oraz płatności na rzecz Rosji i Białorusi, przy jednoczesnym wzmocnieniu wsparcia dla Ukrainy, stanowi konkretny wyraz polityki spójności i solidarności europejskiej z narodem ukraińskim – uzasadnia cytowana w komunikacie Elisa Ferreira, komisarz ds. spójności i reform.

Dalsze wsparcie dla Ukrainy

Jak informuje KE, zawieszenie współpracy z państwami zewnętrznymi następuje w przypadku naruszeń prawa międzynarodowego, praw człowieka, zasad demokracji i praworządności. Zawieszenie płatności na rzecz Rosji i Białorusi ma skutek natychmiastowy. Jak zabił, mówią dane - łączne finansowanie unijne ośmiu programów realizowanych wspólnie z Rosją wynosi 178 mln euro, a dwóch programów wspólnie z Białorusią - 257 mln euro. Zawieszenie współpracy z obydwojema państwami dotyczy również nowego okresu programowania 2021-2027.

Komisja zapewnia, że w trybie pilnym bada też prawne i operacyjne możliwości wzmocnienia istniejących programów współpracy transgranicznej między państwami UE, a więc Polską, Węgrami, Rumunią i Słowacją a Ukrainą.

Jolanta Chwałczyk

Ukraińscy pacjenci pod opieką lubartowskiego szpitala

Pacjentka przed porodem uciekła przed wojną do Polski. Pomógł jej lubartowski szpital. W SPZOZ-ie przybywa pacjentów zza wschodniej granicy.

Szpital w Lubartowie przyjął już pierwszych ukraińskich pacjentów. To m.in. dziecko przyjęte na Oddział Pediatryczny oraz mężczyzna, który po udarze trafił na Oddział Neurologiczny. - Do Firleja dotarła grupa kilkunastu kobiet z dziećmi, wysłaliśmy tam

pomoc medyczną: pediatrę, który obejrzał dzieci. Jedna z Ukrainek skorzystała z naszej poradni ginekologiczno-położniczej. Przeprowadziliśmy badania, określiliśmy termin porodu. Powinna urodzić w ciągu tygodnia. Podpisała deklarację, urodzi w naszym szpitalu - mówi Mirosław Makarewicz, dyrektor szpitala w Lubartowie. - Sporo się dzieje, a pracy będzie jeszcze więcej. Spodziewam się, że najwięcej nowych zadań w związku z tą sytuacją będziemy mieli na Oddziale Pediatrycznym. Wszystkie te osoby traktujemy jak naszych

obywateli, jako ubezpieczonych. Nawet jeśli nie mają wszystkich dokumentów, to i tak ich przyjmujemy. Jeżeli nie możemy wpisać ich z tego powodu do systemu, to wpisujemy dane ręcznie. Czekamy na zmiany przepisów - dodaje. Co z barierą językową pomiędzy obywatelami Ukrainy a polskim personelem medycznym?

- Przygotowaliśmy się na to. Mamy lekarza z Ukrainy, urologa: dr Bandurko. To on jako pierwszy pomagał w hospitalizacji pacjentki, która uciekła z Ukrainy z dzieckiem,

urodzonym cztery dni przed dotarciem do naszego szpitala. Przyjęliśmy dziecko na Oddział Neonatologii, wykonaliśmy badania, zaszczepiliśmy je w pełni. Lada dzień je wypiszemy - mówił w piątek szef szpitala. - Nikogo nie zostawimy bez pomocy. Zorganizowałem spotkanie z ordynatorami i uczuliłem na to, by nie odsyłać pacjentów do innych szpitali. Jeżeli miejsca u nas akurat nie ma, to poleciłbym znaleźć miejsce w innym szpitalu. Pacjent ma być zaopiekowany - zapewnił.

Dominik Smagała

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Kucharz, Lubartów/Restauracja w Bramie	1	4000 zł/umowa o pracę
Pomocnik piekarza, Staroścín	1	3500 zł/umowa o pracę
Pomocnik rolnika, Kolechowice		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Nauczyciel angielskiego, Nowa Wieś/Stowarzyszenie Nadzieja	0,6	1870 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Ostrów Lub./Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Technik laborant, Ostrów Lub./Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Ogrodnik terenów zieleni/dozorca, Ostrów Lub./Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Technik produkcji, Ostrów Lub./Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Stolarz, Michów/STOLMICH	1	3300 zł/umowa o pracę
Monter stolarki okiennej, Michów/STOLMICH	1	3300 zł/umowa o pracę
Pomocnik lakiernika, Michów/STOLMICH	1	3300 zł/umowa o pracę
Tynkarz, Brzeziny/Pisiołek	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Michałowka/Kozłowski	1	5000 zł/umowa o pracę
Betoniarz, Skrobów/WOL -MAT	1	3010 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Pracownik ochrony, Dąbrowa/SKAREM		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Nauczyciel informatyki, Jawidz/SP	0,5	1621,95 – 2225,3 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Stefanów	1	3010 zł/umowa o pracę
Doradca klienta, Łęczna	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomocnik stolarza, Ciechanki Krzesimowskie/DOMIX	1	3010 zł/umowa o pracę
Księgowy/y, Rogóżno	1	3500 zł/umowa o pracę
Robotnik/górnika do pracy pod ziemią/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik do pracy na powierzchni/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Elektryk - konserwator urządzeń kanalizacyjnych i oczyszczalni ścieków, Puchaczów/ZGK	1	3010 zł/umowa o pracę
Magazynier, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	1	3500 – 4300 zł/umowa o pracę
Monter/Ślusarz, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	3500 – 4300 zł/umowa o pracę
Elektryk-operator stacji uzdatniania wody, Łęczna/ PGKiM	1	3010 zł/umowa o pracę

Alarmy bombowe w powiecie lubartowskim. Policja sprawdzała szkoły w Uścimowie, Rudnie i Nowodworze

Trzy alarmy bombowe zanotowano 1 marca na terenie powiatu. - Policjanci sprawdzili budynki i teren wokół szkół, alarmy były fałszywe - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Podczas sprawdzania terenu nie była przeprowadzona ewakuacja uczniów i pracowników szkół. - Nie było takiej konieczności - mówi st. sierż. Stanicka.

Marcin Kusyk

Jest nowy komendant PSP w Lubartowie. To brygadier Michał Pytlak



Lubelski Komendant Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej nadbrygadier Grzegorz Alinowski powierzył z dniem 1 marca 2022 roku pełnienie obowiązków komendanta powiatowego PSP w Lubartowie – bryg. Michałowi Pytlakowi (z lewej) oraz pełnienie obowiązków komendanta powiatowego PSP w Łęcznej – bryg. Dariuszowi Popkowi (z prawej) - informuje KP PSP w Lubartowie.

Pasty i szczoteczki do zębów, czy płatki śniadaniowe, to w puławskich sklepach towar deficytowy. Większość trafia do uchodźców z Ukrainy

Pospolite ruszenie w powiecie. Mieszkańcy pomagają Ukraińcom

- W ciągu jednego dnia zostałam tłumaczem, psychologiem, prawnikiem, asystentką lekarza - mówi Olena Suworowa, wolontariuszka z Kazimierza, której rodzina wciąż jest na Ukrainie. Do uchodźców wciąż płynie strumień pomocy od mieszkańców naszego powiatu - udostępniają im swoje domy i karmią uciekających przed wojną ludzi.

Dach nad głową w Kazimierzu

Uchodźcy z Ukrainy już od kilku dni są zakwaterowywani w różnych miejscowościach naszego powiatu, w prywatnych domach, ale także m.in. w obiektach hotelowych na terenie gminy Kazimierz Dolny. W ostatnią niedzielę lutego dotarły tu pierwsze osoby.

- Zgłosiliśmy się do fundacji. Zadeklarowaliśmy, że na początek możemy przyjąć dwie rodziny. Zamieściliśmy tę informację na Facebooku. Wtedy zgłosiła się do nas anonimowa firma, która jest w stanie opłacić noclegi dla 46 uchodźców. My dajemy wyżywienie. W ten sposób zaczęliśmy razem działać - opowiada przedstawiciel hotelu Spichlerz w Kazimierzu Dolnym.

Gdy byliśmy na miejscu w stronę w obiekcie zameldowanych było 71 obywateli ukraińskich - kobiety, w tym w ciąży, dzieci i osoby starsze. - Na dzisiaj potrzebujemy płatków śniadaniowych dla dzieci, śmietany, białego sera. Przydałyby się także stojące szalki do ubrań - prosi przedstawiciel hotelu Spichlerz.

Lokalna społeczność włącza się w pomoc dla potrzebujących. Do obiektu trafiło wiele rzeczy, które mogą przydać się uchodźcom - ubrania, środki czystości, artykuły spożywcze, zabawki dla maluchów. Organizowane są dla nich wycieczki po okolicy i zajęcia w szkolnej świetlicy - wszystko po to, aby choć na chwilę zapomnieć o tym, co dzieje się w ich ojczyźnie.

Wolontariuszka: Jestem tłumaczem, psychologiem i prawnikiem

- Nikt z nas tak na prawdę nie ma doświadczenia, nie wie, co robić, uczymy się - mówi Olena Suworowa, która zgłosiła się do pomocy jako wolontariuszka. Pani



Na MOP-ie Markuszów przy drodze S17 w kierunku Warszawy już od kilku dni dyżurują wolontariusze. To osoby z całego województwa. Tu uchodźcy po drodze do innych docelowych miejsc mogą liczyć na ciepły posiłek i zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby. Wolontariusze dyżurują dniem i nocą

Olena z pochodzenia jest Ukrainką, w Kazimierzu mieszka od 8 lat. Gdy Rosja uderzyła na jej ojczyznę i do nadwiślańskiego miasteczka mieli przyjechać pierwsi jej rodacy, od razu wiedziała, co ma robić. - Zgłosiłam się jako wolontariusz do lubelskiego centrum kryzysowego. Pierwszego dnia zgłosiłam się też do burmistrza Kazimierza, że mogę tłumaczyć. Potem znalazłam na Facebooku informację hotelu Spichlerz, że będą mieli osoby z Ukrainy, napisałam do nich i oni od razu oddzwonili. Tak to się zaczęło. Teraz tu w hotelu jest moja baza - mówi pani Olena i dodaje:

- I tak w ciągu jednego dnia zostałam tłumaczem, psychologiem, prawnikiem, asystentką lekarza. Pomaga w wielu miejscach. Jej telefon dzwoni prawie non stop, ktoś pisze z prośbą o pomoc na komunikatorze. Nawet w dniu, kiedy spotkał się z nią w hotelu Spichlerz, ciężko było porozmawiać, bo cały czas była potrzebna. Co chwila ktoś podchodził, o coś pytał.

Przybyli do Kazimierza uchodźcy mają także dostęp do lekarza.

- Zgłosił się do nas lekarz z Wilkowa, to Ukrainiec. Zapisywałam do niego ludzi. Wczoraj przyjechał do nas, zaaranżowaliśmy tutaj prowizoryczny gabinet, aby każdy kto chce mógł skorzystać. Pojawiają się przeziębienia, bo stali w zimnie na granicy. A także są osoby, które przyjmują stale jakieś leki, a im się kończą, albo ktoś zapomniał lub zgubił w drodze. Potrzebne były recepty - opowiada pani Olena. Jakże potrzeby zgłaszały pierwsze osoby, które dotarły do Kazimierza? - pytamy. - Ludzie chcą przede wszystkim odpocząć, odetchnąć i poczuć się bezpiecznie. Z dnia na dzień jest lepiej, otwierają się - mówi nasza rozmówczyni. Przybyli do Kazimierza obywatele Ukrainy, zameldowani w Hotelu Spichlerz

nie chcą siedzieć z założonymi rękami.

- Dziewczyny pomagają w kuchni, sprzątają, zorganizowaliśmy tu pokój zabaw dla dzieci, gdzie zawsze dyżur pełni dwie-trzy mamy - opowiada pani Olena. Pytają także o pracę - chcą pracować. Rodzina pani Oleny w dalszym ciągu mieszka na Ukrainie w Chersoniu.

- Wczoraj strzelali po osiedlach, po blokach. Chwyłali ludzi na ulicy, żeby zrobić żywą tarczę i wywieźć na Kijów, aby przed bronią jechał autobus z ludźmi - opowiada pani Olena.

- Mama 87-lat, dwie siostry z mężami. Już pierwszego dnia mówiłam wsiadajcie do samochodów i jedźcie do zachodniej granicy. Ale ciężko wszystko zostawić, zdecydować się, a teraz już nie ma nawet możliwości wyjazdu - tłumaczy.

MOP Markuszów niesie pomoc

Już w niedzielę, 27 lutego, na MOP-ie Markuszów (Miejscu Obsługi Podróżnych - przyp. red.) przy S17 w stronę Warszawy mieszkańcy gminy zorganizowali specjalny punkt pomocy dla ukraińskich uchodźców jadących z granicy. Inicjatywę w miarę możliwości koordynuje miejscowy Urząd Gminy. Organizowane są dyżury, podczas których wolontariusze rozdają przybyłym ciepłą kawę i herbatę, kanapki, ale i rzeczy pierwszej potrzeby, ciepłe ubrania i koce, środki czystości, artykuły higieniczne, takie jak pasty i szczoteczki do zębów. W akcję pomocy na markuszowskim MOP-ie angażują się strażacy, miejscowa parafia, ale nie tylko. Do pomocy przyjeżdżają mieszkańcy innych okolicznych gmin. Jako wolontariusze kanapki uciekającym Ukraińcom przygotowywali m.in. nauczyciele

z jednej z puławskich szkół. Komunikaty informujące o aktualnych potrzebach w tym punkcie pomocy dla uchodźców na bieżąco są zamieszczane na oficjalnym profilu gminy Markuszów na Facebooku.

- To dzieje się z potrzeby serca - mówi Leszek Łuczywek, wójt gminy Markuszów.

Serce się kraje

Uciekające przed wojną matki z dziećmi trafiły także do jednej z miejscowości pod Wąwolnicą. Właścicielce kwatery agroturystycznej, która udostępniła im swój obiekt z pomocą ruszyli mieszkańcy okolicznych miejscowości. Przywieźli, co potrzeba.

- Przyjechało tam m.in. dwoje małych dzieci 2 i 2,5 roku. Podszedłem do jednego z nich, siedzącego w wózku, a ono pierwsze co mi powiedziało, to, że „nie ma domu”. Łzy stanęły mi w oczach. Wróciłam do domu i rozpłakałam się - opowiada nam pani Anna, mieszkanka gminy Wąwolnica.

Puławki pomagają

Wciąż trwa także zbiórka darów uruchomiona przez władze Puław. Specjalny punkt, gdzie można przekazać rzeczy działa w Urzędzie Miasta przy ul. Lubelskiej (główne wejście) codziennie między 8.00 a 22.00. Tu można przynosić żywność długoterminową, środki czystości oraz materiały opatrunkowe. - Zbieramy także nowe koce i śpiwory. Nie zbieramy odzieży - informują urzędnicy z puławskiego ratusza.

W ubiegłym tygodniu na granicę polsko-ukraińską trafiło z Puław prawie dwie tony najpotrzebniejszych artykułów. Z darami z naszego miasta do potrzebujących pojechali wiceprezydent Beata Kozik. Władze Puław uruchomiły także



Pani Olena bez wahania zaoferowała swoją pomoc. Dziś jest tłumaczem i pomaga porozumieć się Ukraińcom i Polakom, którzy pomagają im w Kazimierzu. Swoją „bazę” ma w hotelu Spichlerz

Jedni uchodźców wspierają materialnie, inni duchowo. Puławska poetka i instruktor POK Dom Chemika Anna Filipiak-Matras w związku z tragicznymi wydarzeniami za naszą wschodnią granicą napisała wiersz:

Na imię mam...

**Krzyczę
milionami głosów
a każdy z nich
przerażająco wgrzyza się w rzeczywistość**

**Krzyczę
ostatnim tchnieniem poległych
i przyspieszonym oddechem walczących**

**Barykady
otumaniający huk
piach w ustach
uszech i oczach
nie widzę
powietrze gęstnieje
niebo już nie jest błękitne
rubinowa krew pełźnie leniwie
po wyjąłowanej ziemi
rozgałęzia się**

**Krzyczę
chcę żyć**

**Czy mnie słyszysz
Rozpacz przemieniam w modlitwę**

**Jestem
matką i ojcem
pamięcią niezwykłych**

**na imię mam
Ukraina**

**„Pomoc humanitarna dla Ukrainy od mieszkańców Miasta Puław”
Nr konta: 74 1020 3147 0000 8902 0166 6486**

specjalne konto, na które można wpłacać pieniądze. Zostaną przekazane na pomoc humanitarną dla Ukrainy. Kilkadziesiąt osób zakwaterowano w bursie RCKU przy ul. Wojska Polskiego. Miasto na lokum dla uciekających przed wojną przeznaczyło hotel Olimpic przy stadionie miejskim, gdzie uchodźcy mogą być przyjmowani

od wczoraj. Zbiórkę prowadzi także puławski hufiec, a także osoby prywatne, które w mediach społecznościowych proszą o wsparcie w postaci jedzenia, ubrań, środków czystości i innych rzeczy dla uchodźców, których przyjęli pod swój dach.

Marta Pietroni

Lublin24.pl

Emerytka przekazała blisko 300 tys. zł oszustom



Policja zatrzymała dwóch mężczyzn, którzy oszukali mieszkankę Lublina. Wspólnie odebrali od emerytki z Lublina blisko 300 tysięcy złotych. W lutym policjanci dowiedzieli się od pracowników jednego z banków o emerytce wypłacającej wszystkie oszczędności. Otrzymała 50 tys. zł, a kolejne 150 tys. zł miało być dla niej przygotowane. Okazało się, że dzień wcześniej oszust odebrał od niej ponad 280 tys. zł i zamierzał przyjąć po kolejne pieniądze. Szybko został zatrzymany. Nie działał sam. Jego kompan wpadł w ub. tygodniu w Warszawie

Joanna Niecko

Pijanego kierowcę zdradził kapeć

Blisko trzy promile alkoholu w organizmie miał kierowca, który jechał samochodem na tzw. kapiu.

W czwartek (3 marca) policjant będący w czasie wolnym od służby zauważył na ul. Abramowickiej podejrzaną jadącą pojad.

- Kierowca opła jechał całą szerokością jezdni, a w dodatku miał kapiu w tylnym kole. Funkcjonariusz przy najbliższej okazji

zatrzymał się obok podejrzanego samochodu i zapytał czy kierowca nie potrzebuje pomocy. Jednak, gdy zaczął rozmawiać z siedzącym za kierownicą mężczyzną, szybko wyszło na jaw, że jest pijany - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Wzwał na miejsce patrol, który przebadał alkomatem 37-latka. Urządzenie podczas pierwszych pomiarów wykazało blisko trzy promile alkoholu w organizmie.

Joanna Niecko

Zauważyli go policjanci w nieoznakowanym radiowozie Pędził ponad 190 km/h. Dostał wysoki mandat i punkty karne

Lublin: 2,5 tys. zł mandatu oraz 15 punktów karnych dostał kierowca, który jechał 195 km/h. Mężczyzna nie zwracał uwagi na ograniczenia prędkości i wyprzedzał inne pojazdy.

W czwartek (3 marca) lubelscy policjanci patrolując radiowozem nieoznakowanym trasę S-12/17 zauważyli szybko jadący samochód marki Audi.

- Kierujący nie zwracał uwagi na ograniczenie prędkości i lewym pasem wyprzedzał kolejne pojazdy.

Funkcjonariusze widząc niebezpieczną jazdę od razu dokonali pomiarów prędkości. Jak się okazało w „oku” policyjnej kamery zarejestrowana została prędkość 195 km/h. Pojazd w pierwszym bezpiecznym miejscu został zatrzymany - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Kierowcą okazał się 27-letni mężczyzna. Został ukarany mandatem w kwocie 2,5 tys. zł i 15 punktami karnymi.

Joanna Niecko

Pijany na krawężniku

W czwartek (3 marca) na parkingu w Łęcznej kierowca peugeot partner wjechał z impetem w krawężnik. Świadek zawiadomił policję.

- Za kierownicą pojazdu zastali 58-letniego mieszkańca Łęcznej. Miał blisko 3,5 promila alkoholu

w organizmie. W takim stanie próbował wyjechać z miejsca parkingowego. Kiedy ruszył do przodu pojazd zawisł na krawężniku - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Joanna Niecko

Przez wojnę matura zawisła na włosku

Część uczniów z Ukrainy została w ojczyźnie, bo ze względu na wiek nie mogą opuścić kraju. Kiedy wrócą - nie wiadomo.

W kilkunastu placówkach w Puławach i okolicach uczy się 257 osób z Ukrainy m.in. w Klementowicach, Nałęczowie i Kazimierzu Dolnym. W mieście najwięcej Ukraińców - bo 25 - chodzi do Zespołu Szkół nr 1 im. Stefanii Sempołowskiej. W trakcie ferii zimowych większość z nich pojechała na Ukrainę. Niektórzy z nich wrócili już do Puław, a niektórzy musieli zostać na miejscu. Prezydent kraju Wołodymyr Zełenski podpisał dekret, w którym mężczyźni w wieku od 18 do 60 lat nie mogą opuszczać kraju.

Nie ma teraz bezpiecznego miejsca

Jedną z osób, która nadal tam przebywa jest pochodzący z Kijowa Daniel Kryvoshylk, tegoroczny maturzysta z kl. 4FT (technik usług fryzjerskich). Uczniowi udało się uciec ze stolicy.

- Mieszkamy na wsi, ponad półtorej godziny jazdy od centrum Kijowa, mieszkam z całą rodziną, wraz z moją ciocią i jej córką. Rodzeństwo pojechało w stronę Lwowa i Winnyci. Moim zdaniem nie ma teraz bezpiecznego miejsca, ale staramy się siedzieć w domu, jeżeli słysząc samolot czy helikopter to uciekamy od okna, aby trzymać się bliżej zamkniętych miejsc - mówi Daniel.

Maturzysta stara się nie stresować całą sytuacją i ma co robić.

- Przez pierwsze trzy dni cały czas oglądałem telewizję. Zebrałem wszystkie swoje rzeczy, które chciałbym zabrać do Polski. Codziennie ćwiczę jogę lub czytam książki. Z mojej rodziny nikt nie walczy. Mam mocne wsparcie od koleżanek z klasy i od sorki Dominiki - dodaje czwartoklasista, który liczy na to, że uda się przyjechać



Robert Och, dyrektor ZS nr 1 w Puławach
- Pod względem formalnym jesteśmy przygotowani na to, aby maturzyści z Ukrainy nawet po długiej przerwie mogli przystąpić do egzaminu



Daniel Kryvoshylk, uczeń kl. 4FT
- Mam mocne wsparcie od koleżanek z klasy i od sorki Dominiki



Dominika Widz-Więjak, nauczycielka języka niemieckiego w ZS nr 1, wychowawczyni Daniela
- Na razie z Danielem jest wszystko w porządku. My go bardzo mocno wspieramy. Sama jako wychowawczyni boję się o niego. Mam nadzieję, że wróci jak najszybciej



Jakub Pyska, uczeń kl. 4ST
- Ilya to bardzo sympatyczny chłopak, nigdy nie mieliśmy z nim żadnego problemu. Mamy nadzieję, że Ilya już niedługo wróci do szkoły



Maria Khyzhniak, uczennica z kl. 4BT
- My uczniowie z Ukrainy staramy się bardzo mocno wspierać. Fakt, jest nam ciężko, bo nasi bliscy wciąż są na Ukrainie

do Polski, aby zdać egzamin dojrzałości.

Jego wychowawczyni i zarazem nauczycielka języka niemieckiego Dominika Widz-Więjak jest z nim w stałym kontakcie.

- Daniel to bardzo pilny i zdolny uczeń, który jest zawsze przygotowany do lekcji. Mój wychowanek jest miłą i serdeczną osobą. Jego rodzice i on zdążyli uciec z samego Kijowa na wieś do znajomych, ale jak się dowiedziałam u niego było słychać wybuchy oraz strzały. Na razie z Danielem jest wszystko w porządku. Maturzysta otrzymuje od nauczycieli materiały z lekcji. Są z nim w stałym kontakcie. My go bardzo mocno wspieramy. Sama jako wychowawczyni boję się o niego. Mam nadzieję,

że wróci jak najszybciej. Jeżeli nie będzie w stanie napisać egzaminu w maju, to może przystąpić do niego w innym terminie - argumentuje nauczycielka.

Mają duże wsparcie

Daniel to nie jedyna osoba, która pozostała na Ukrainie. Jego kolega z równoległej klasy Ilya Mykhailenko z 4ST (technik spedytor) również tam jest.

- Ilya to bardzo sympatyczny chłopak, nigdy nie mieliśmy z nim żadnego problemu. On koleguje się ze wszystkimi w naszej klasie. Teraz mamy z nim kontakt jedynie przez Internet. My go cały czas wspieramy, cieszymy się, że z nim jest wszystko w porządku. Mamy nadzieję, że

Ilya już niedługo wróci do szkoły - opowiada Jakub Pyska z kl. 4ST, kolega Ilyi.

Na Ukrainie podczas ferii przebywała również Maria Khyzhniak z kl. 4BT (technik ekonomista).

- Byłam w szoku, gdy dowiedziałam się o ataku i trochę to przeżywam. Uciekliśmy do Czerniowic, gdzie obecnie są moi rodzice. Na szczęście z nimi jest wszystko w porządku, więc jestem o nich bardzo spokojna. My uczniowie z Ukrainy staramy się bardzo mocno wspierać. Fakt, jest nam ciężko, bo nasi bliscy wciąż są na Ukrainie - tłumaczy Maria. Maturzystce udało się dotrzeć do Polski przez Słowację, choć pierwotnie miała jechać przez Rumunię.

- Chciałabym, aby konflikt zakończył się jak najszybciej. Trudno jest przewidzieć, co się będzie działo w najbliższych dniach. Najważniejsze, aby wszyscy byli bezpieczni - przyznaje dziewczyna.

Ukraińscy uczniowie mają ogromną pomoc ze strony nauczycieli z ZS nr 1.

- Pod względem formalnym jesteśmy przygotowani na to, aby maturzyści z Ukrainy nawet po długiej przerwie mogli przystąpić do egzaminu - mówi dyrektor szkoły Robert Och. - Ciężko jest mi powiedzieć, czy wrócą za kilka tygodni. Nasza szkoła organizuje zbiórkę pieniędzy, które przeznaczamy na pomoc Ukrainie. Będziemy obserwować jakie jest zapotrzebowanie na terenie powiatu na konkretną pomoc i wtedy przeznaczymy na nią zebrane fundusze. Jeżeli ktoś przyniesie produkty do szkoły, to z chęcią je przyjmujemy i przekazujemy do starostwa, gdzie znajduje się główny punkt zbiórki - mówi dyrektor Och.

W ten czwartek w szkole ma zostać przeprowadzona zbiórka na pomoc Ukrainie. Z tej okazji uczniowie klas gastronomicznych upieką słodkie bułeczki „sempołki”. Podczas pierwszej akcji w ubiegłym tygodniu zebrano 300 zł.

Dominik Kęsik

REG

„Parczew uchodźcom”.

W mieście powstało wyjątkowe centrum pomocowe



Hala przy ul. Tartacznej zapełniła się darami

Przynoszą ubrania, żywność, pomagają w znalezieniu pracy – w taki sposób mieszkańcy Parczewa i całego powiatu pomagają Ukraińcom uciekającym przed wojną. Na Facebooku powstała grupa „Parczew uchodźcom”. Liczy już 1,8 tys. członków.

Rosyjska inwazja na Ukrainę trwa od kilkunastu dni. Do Polski przyjeżdżają tysiące uchodźców, a część z nich trafia do powiatu parczewskiego. Dramat naszych wschodnich sąsiadów uruchomił w mieszkańcach pokłady dobra.

Centrum logistyczne

W Parczewie powstało „centrum logistyczne”, którego członkowie pomagają uchodźcom.

– To oddolna inicjatywa. Początkowo kontaktowaliśmy się

między sobą telefonicznie, potem założyliśmy na Facebooku grupę „Parczew uchodźcom”. Spotkaliśmy się z koleżanką Natalią Chacewicz, która organizowała już zbiórkę darów, a pan Jerzy Deneka użyczył nam halę przy ul. Tartacznej 2D – tłumaczy Kaolina Chilczuk, jedna z kilku „koordynatorek centrum”.

Na czym polega idea oddolnej akcji?

– Ludzie przynoszą do nas produkty żywnościowe, środki czystości, pościel oraz ubrania, a my przekazujemy je bezpośrednio osobom z Ukrainy. Jak autobusy z uchodźcami jadą w naszym kierunku od granicy, to niekiedy już od kierowcy dowiadujemy się, kogo on wiezie, jakich rzeczy uchodźcy będą potrzebować. Kiedy do nas dojeżdżają, to często wszystko jest już przygotowane – tłumaczy pani Karolina, która podkreśla, że odzew parczewian przekroczył najśmielsze oczekiwania. Zaznacza, że gdyby nie dobre serce mieszkańców, to „centrum pomocowe” nie mogłoby funkcjonować.

Kobieta mówi, że bardzo dużo osób bierze udział w sortowaniu przyniesionych przez mieszkańców ubrań.

– Pomagają nam też Ukrainki, które mają już zakwaterowanie, ale nie chcą beczynnie siedzieć na miejscu. Pomagają nam w sortowaniu ubrań, a następnie w komunikacji z osobami, które przyjeżdżają. Uchodźcy otrzymują u nas „pomoc na start” – wyjaśnia pani Karolina, która podkreśla, że członkowie grupy działają spontanicznie.

– To wszystko się dopiero tworzy, staramy się zapanować nad logistyką, a nie zajmujemy się tym zawodowo – zauważyła nasza rozmówczyni.

„W pewnym momencie człowiek pęka”

Facebookowa grupa „Parczew uchodźcom” liczy już 1,8 tys. członków. Ludzie sami deklarują pomoc. Na przykład pani Anita napisała, że dwie młode kobiety z Ukrainy szukają pracy. Jedna jest fryzjerką, a druga manicurzystką.



Mieszkańcy Parczewa przekazali też dary żołnierzom ukraińskim walczącym na froncie

– Zapraszamy, znajdzie się miejsce dla manicurzystki – odpowiedziała natychmiast pani Iwona.

Z kolei p. Milena napisała, że potrzebne są buty o rozmiarze 40 dla starszej pani.

– Zaraz przyniosę – zapowiedziała p. Helena.

Pomoc materialna to nie wszystko. Jedna z osób zadeklarowała nawet, że zawiezie Ukraińców na nabożeństwo do cerkwi w Horostycie w pow. włodawskim.

Pomoc uchodźcom to satysfakcja, ale też spore obciążenie dla psychiki.

– Są w okolicy uchodźcy, którzy przyjechali z 5-miesięcznym dzieckiem. W jednej z wiosek pod Parczewem mieszka obecnie dziewczyna, która z pięciodniowym noworodkiem przeszła 18 kilometrów. To są dramaty. W pewnym momencie człowiek pęka, a nie chcielibyśmy się przy uchodźcach rozpłakać. Musimy im pomóc na tyle, na ile możemy – zapewnia p. Karolina i dodaje, że kobiety, które

Pomoc uchodźcom to satysfakcja, ale też spore obciążenie dla psychiki

– Są w okolicy uchodźcy, którzy przyjechali z 5-miesięcznym dzieckiem. W jednej z wiosek pod Parczewem mieszka obecnie dziewczyna, która 18 kilometrów przeszła z 5-dniowym noworodkiem. To są dramaty. W pewnym momencie człowiek pęka, a nie chcielibyśmy się przy uchodźcach rozpłakać. Musimy im pomóc na tyle,

na ile możemy – zapewnia p. Karolina i dodaje, że kobiety, które trafiają do Polski, zostały często w domu swoich synów i mężów. – Mamy też internetowy kontakt z mężczyznami, którzy są na Ukrainie. Im bardziej człowiek wchodzi w historie tych osób, tym bardziej zaczyna to przeżywać – przyznaje pani Karolina.

trafiają do Polski, zostały często w domu swoich synów i mężów.

– Mamy też internetowy kontakt z mężczyznami, którzy są na Ukrainie. Im bardziej człowiek wchodzi w historie tych osób, tym bardziej zaczyna to przeżywać – przyznaje kobieta.

Pomoc nawet z Hamburga

W działalności „centrum pomocowego” nieoceniona jest

rola przedsiębiorców, którzy chętnie wysyłają do Parczewa swoje produkty. Członkowie grupy mają kontakt z podmiotami zagranicznymi. W trasie do Parczewa jest już transport towarów z Hamburga, z kolei jeden z hoteli w Zakopanem przysłał pościel.

Więcej informacji o tym, jak pomóc osobom uciekającym przed wojną, można znaleźć na grupie „Parczew uchodźcom”.

Grzegorz Rekiel

Nawoływał do nienawiści wobec uchodźców

Puławy: Policja zatrzymała mieszkańca gminy Wąwolnica, który jest podejrzany o publiczne nawoływanie do nienawiści wobec osób z Bliskiego Wschodu. Jak informują funkcjonariusze – ma to związek z wojną na Ukrainie i napływem uchodźców do Polski.

– Na portalach społecznościowych publikowano posty, w których kłamliwie informowano o okradaniu przez uchodźców sklepów, posesji, napaściach na kobiety i dzieci, o szturmowaniu szkół i hal. Członkowie grup pseudokibiców apelowali o organizowanie się do „patrolowania”

miejscowości przygranicznych oraz o „zjednoczenie sił w celu oczyszczenia miasta” – informuje kom. Anna Kamola z KWP w Lublinie. – Publikowane w komentarzach inwektywy wobec uchodźców były przekazywane dalej. W ten sposób doszło nie tylko do powielania fake newsów wśród społeczeństwa, ale przede wszystkim przestępstwa nawoływania do nienawiści.

Wpisy monitorowali policjanci z Wydziału d/w z Cyberprzestępczością KWP w Lublinie. Ustaliли ich autorów.

W czwartek (3 marca) policjanci z Puław zatrzymali 29-letniego

mieszkańca gminy Wąwolnica. Jest podejrzany o publiczne nawoływanie do nienawiści do osób pochodzących z Bliskiego Wschodu. Grozi za to kara do dwóch lat pozbawienia wolności.

– Informujemy, że uchodźcy z Ukrainy to w przeważającej części kobiety z dziećmi. Wśród nich mogą pojawiać się mężczyźni, głównie obcokrajowcy, którzy są studentami na ukraińskich uniwersytetach. Oni również uciekają przed wojną i poprzez nasz kraj próbują wrócić do swoich domów – dodaje kom. Anna Kamola z KWP w Lublinie.

Joanna Niecko

Ruskie to teraz zagraniczne

W niecodzienny sposób w pomoc dla Ukrainy włączył się właściciel pierogarni w Opolu Lubelskim, Grzegorz Gajewski. Postanowił usunąć ze sprzedaży popularne u nas pierogi ruskie i zastąpić je... zagranicznymi.

Zmianie uległa tylko nazwa, receptury pozostała niezmieniona.

– Chciałem w ten sposób wyrazić swoje poparcie dla naszych sąsiadów – mówi pan



Pan Grzegorz nałożył osobiste sankcje na Rosję, zmieniając nazwę pierogów w swojej pierogarni

Grzegorz. – Poza tym chciałem się odseparować od bandytów. Jeżeli Ukraina obroni siebie, to przy okazji i nas obroni.

Nie wiadomo, czego możemy się spodziewać – dodaje.

AG

Firlej otwiera podwoje dla uchodźców z Ukrainy. Nikogo nie zostawiają bez pomocy

Czekają na koniec wojny i mówią: tylko tydzień i wrócimy na Ukrainę



Coraz więcej uchodźców w Firleju znajduje schronienie. To głównie kobiety z dziećmi

GMINA FIRLEJ: Natalia i Maryana to siostry, najpierw jechały z dziećmi pociągami z Tarnopola, 130 km od Lwowa. Kobiety, uciekając, zabrały z domu tylko kilka rzeczy i dokumenty. Pomoc znalazły w Firleju.

Kobiety najpierw dotarły do punktu pomocy uchodźcom w Chełmie. Osoby, które nie mają dokąd pójść, przewożone są stamtąd do zarejestrowanych ośrodków tymczasowego pobytu.

- Myśleliśmy, że jedziemy do sali gimnastycznej zamienionej w noclegownię, a mamy tu dobre warunki, pokój z łazienką, nie spodziewaliśmy się, że będzie tak dobrze - wzruszają się. - I ludzie są dla nas tacy przyjaźni. My Ukraińcy tak zjednoczyliśmy się w swoim kraju przeciwko wojnie i wy Polacy tak samo jednoczycie się, po to, żeby nam pomóc - nie znajdując słów podziękowania.

Do Lwowa, pierwszego punktu podróży, wyruszyły w niedzielę rano, w czwartej dobie działań wojennych. Wtedy już wiedziały, że ich dzieci nie będą tam bezpieczne.

- Myśleliśmy, że Putin nie odważy się uderzyć w zachodnią Ukrainę blisko Polski, członka NATO. Byliśmy przygotowani, że wszyscy ze wschodu, z tych terenów, które były najbardziej atakowane, będą uciekać do nas, a my im pomożemy - przyznaje Natalia.

Na Ukrainie zostawiły bliskich i wyjechały w nieznane. Jak tłumaczą, decyzja o wyjeździe była konieczna.

- Mój straszny syn do tej pory spał w ubraniu, dopiero pierwszą noc, jak zasnął bez ubrania, a jesteśmy już w Polsce od czterech dni - mówi Maryana. - Na Ukrainie dwie noce spędziliśmy w piwnicy.

Za dnia na dźwięk alarmu zbiegaliśmy do piwnicy, tylko zdążyliśmy wrócić do mieszkania i znowu był alarm, i trzeba było uciekać.

Obie siostry mówią w języku polskim, którego uczyły się z polskiej telewizji. Ich ojciec pracuje jako dyrektor lwowskiej stacji krwiodawstwa i krwiolecznictwa.

- Mój starszy syn mówi: „Mama, nam trzeba było zostać, ponieważ my zdradziliśmy nasz naród. Jesteśmy tutaj bezpieczni, a oni tam nie”. Uspokajałam go, mówiąc, że wyjechaliśmy dlatego, żeby nasi mężowie nie musieli martwić się o nas i oni wtedy zrobią wszystko, żeby rosyjscy żołnierze wyjechali z Ukrainy - wyjaśnia Maryna synowi.

Najpierw prosiły o możliwość kontaktu z bliskimi

W ośrodku CARITAS nad Jeziorem Firlej i tym nieopodal GOSiR jest już zakwaterowana ponad setka uchodźców.

- Przekazać informacje najbliższym, że są tutaj bezpieczne, że jest dobrze - to była ich pierwsza potrzeba. Nie chciały jeść, nie chciały pić, nie chciały spać, tylko najpierw prosiły o możliwość kontaktu z bliskimi - mówi Arkadiusz Witek, kierownik Domu Zawierzenia nad Jeziorem Firlej, Caritas Archidiecezji Lubelskiej, który przyjął do ośrodka 70 uchodźców z Ukrainy.

W sumie na terenie gminy Firlej jest znacznie więcej potrzebujących schronienia mieszkańców Ukrainy, którym także oferowana jest pomoc.

- Udostępniane są kwatery prywatne i świetlice wiejskie, które przyjmują osoby uciekające z Ukrainy przed konfliktem zbrojnym. Takie miejsca mamy m.in. w Fir-

leju, Kunowie, Woli Skromowskiej i Serocku - mówi wójt gminy Firlej, Dawid Tarnowski, który koordynuje akcję pomocy dla Ukrainy na terenie gminy Firlej. - Co warto podkreślić, uchodźcy z tych ośrodków mogą liczyć na wszelką możliwą pomoc z naszej strony, czy to w postaci pomocy rzeczowej z centralnych punktów zbiorów, tj. zarejestrowanych ośrodków CARITAS i GOSiR, jak i inne wsparcie, którym dysponujemy za sprawą ludzi dobrej woli - podkreśla.

W punktach, gdzie przebywają uchodźcy, od rana do nocy są ustalone dyżury osób, które sprawują opiekę. Do pomocy włączają się m.in. pracownicy socjalni, członkowie KGW z terenu gminy i druhowie OSP, którzy pełnią dyżury nocne. Wolontariuszem może zostać każda chętna osoba. - 24 godziny na dobę tymczasowi podopieczni CARITASU i GOSiRU mają do kogo zwrócić się w razie potrzeby. Nie zostawiamy ich samych z problemami - podkreśla wójt. - Można powiedzieć, że są w stu procentach pod opieką przez całą dobę.

Z Ukrainy uciekają głównie rodziny z dziećmi.

- W pierwszej kolejności zapewniliśmy, poza zakwaterowaniem i wyżywieniem, pomoc medyczną. Z ośrodkiem CARITAS współpracuje w tej chwili dwóch lekarzy pediatrów, którzy pracowali we Lwowie. Mammy u siebie kobiety w ciąży z Ukrainy, która lada moment będzie rodzić i także zapewniamy jej opiekę medyczną. Pierwsze osoby już skorzystały z pomocy stomatologa. Te dwa ośrodki w bardzo dużym stopniu włączyły się w tę pomoc dla uchodźców, organizując nie tylko pomoc rzeczową, czy zbiórki, ale także pomoc psy-



Koła gospodyń wiejskich gminy Firlej, pracownicy kuchni szkolnych i mieszkańcy dbają o wyżywienie uchodźców z Ukrainy. Co dziś podają? Żurek i sos mięsny z kaszą gryczaną, a na kolację polski bigos

W dwóch miejscach nad Jeziorem Firlej pomoc znalazło ponad 110 potrzebujących mieszkańców Ukrainy

chologiczną. Gmina zapewnia też pomoc prawną i wsparcie przy pozyskiwaniu dokumentów - podkreśla wójt.

W ośrodkach są planowane zajęcia z nauki języka polskiego i angielskiego. Ważna jest też pomoc duchowa.

- Udało nam się nawiązać współpracę i pozyskać księdza z Ukrainy, który poprowadził mszę świętą i udzielił spowiedzi swoim rodakom - przyznaje kierownik Caritasu.

W ośrodku Caritas funkcjonuje w pełni wyposażona kuchnia. Nad stroną gastronomiczną na co dzień czuwają gospodynie KGW i pracownicy kuchni szkolnych z terenu Firleja i okolic, a także mieszkańcy.

- Ludzie przyjeżdżają do nas w różnym stanie emocjonalnym, są przerażeni tym, co przeżyli. Zdarzają się takie osoby, które boją się nawet wyjść z domu. W takiej sytuacji nie korzystają ze stołówek i zbiorowego wyżywienia tylko kierujemy do nich indywidualnie zewnętrzny catering - podkreśla wójt gminy.

Uchodźcy zatrzymują się w Firleju i nie planują już nigdzie wyjeżdżać, tylko chcą wrócić do domu. Zdarzają się też tacy, którzy pobyt w Firleju traktują jako jeden z etapów podróży. - Prowadzimy ewidencję osób przebywających u nas. Gdy ktoś wyjeżdża, prosimy o pomoc policję, która sprawdza, czy tam, gdzie jadą, rzeczywiście czeka na nich praca, czeka na nich mieszkanie. Szykujemy im na dro-



Ukraińskie kobiety cieszą się, gdy mogą odwzajemnić się, jak potrafią, za pomoc, którą u nas otrzymują

Potrzebna pomoc wolontariuszy!

Wójt Gminy Firlej zwraca się z prośbą o wsparcie dla uchodźców z Ukrainy, głównie matek z dziećmi, przebywających w ośrodkach Caritas i GOSiR. Potrzebne są odpowiedzialne osoby do pełnienia dyżurów w ośrodku. Mile widziany wcześniejszy kontakt telefoniczny lub osobisty.

Gmina: tel.: 818575041 (wew. 10, 11) - Dawid Tarnowski
adres - ul. Rynek 1, 21-136 Firlej
Caritas: tel.: 726133991 - Arkadiusz Witek
adres - ul. Choiny 2, 21-136 Firlej
GOSiR: tel.: 609 336 533 - Damian Lewtak
adres - ul. Choiny 1, 21-136 Firlej

gę prowiant, staramy się przygotować tyle, żeby jedzenia wystarczyło na kilka dni - mówi kierownik Caritas w Firleju.

Ogromna ilość osób prywatnych włącza się w pomoc Ukrainie. - Wiele jest takich podmiotów, pomoc płynie od osób prywatnych, które przywożą torby wypełnione darami. Tych darczyńców nie jesteśmy w stanie nawet wymienić z obawy, żeby kogoś nie pominąć - przyznaje wójt.

Uciekający przed wojną na Ukrainie mają tu także dostęp do pomocy psychologicznej. Kolejni specjaliści oferują bezpłatnie swoje usługi. - Wsparcie psychologiczne zaoferował psychoterapeuta z Antonina, od trzech lat mieszkający w naszej gminie, co istotne, posiadający doświadcze-

nie w pracy z osobami z zespołem stresu pourazowego. Oferuje pomoc dla dzieci i dorosłych mieszkańców Ukrainy - podkreśla wójt.

„Jeszcze tylko tydzień i wrócimy na Ukrainę”

Wielu uchodźców liczy, że niebawem będą mogli wrócić do ojczyzny.

- Zdarza się, że ktoś, uciekając z Ukrainy, zatrzyma się u nas przejazdem, ponieważ potrzebuje odpoczynku. Gdy wyjedzie, panie mieszkające w ośrodku z własnej inicjatywy przygotowują miejsce na przyjazd innych rodaków. Zmieniają pościel, piorą, składają pranie, sprzątają. I tylko pytają: „Co jeszcze możemy zro-

ia: Jeszcze ainę



Siostry z Ukrainy Maryana (36 lat) i Natalia (40 lat) z dziećmi. Córkę Natalię mają 15 i 8 lat. Synowie Maryany 13 i 10 lat.

Żyliśmy pod Lwowem, 50 km od granicy z Polską. Miałymy polską telewizję i oglądaliśmy polskie kanały, seriale, takie jak Świat według Kiepskich, 13 posterunek, ponieważ rosyjska telewizja była nieinteresująca. Przed laty przeprowadziłyśmy się i zamieszkałyśmy w sąsiednim województwie tarnopolskim, 130 km od Lwowa.

Tej nocy, 24 lutego słyszałam w nocy straszny huk, otworzyłam okna, zastanawiając się, co to może być. Pozostali członkowie rodziny spali, to pomyślałam, że może coś mi się przysniło. Rano podali w wiadomościach, że Rosja zaczęła z nami wojnę i bombarduje naszą ziemię. Wszyscy twierdzili, że Putin tylko straszy, nikt nie myślał, że wypowiedzenie wojny Ukrainie jest w ogóle możliwe.

Gdy pierwszy raz usłyszeliśmy alarm przeciwlotniczy i przekaz, żeby wszyscy chowali się do schronów, wyszliśmy na ulicę. Nie wiedzieliśmy, w którą stronę iść, ani co robić. Mówili, żeby ukryć się pod ziemią, ale gdzie takie miejsca są? W którym domu? Nikt nie wiedział w popłochu, gdzie mamy się chować. Ludzie uciekali do świątyni, tam są piwnice i my poszliśmy, ale tam było bardzo dużo ludzi. Skierowaliśmy się do znajomego, który miał siłownię i zeszliśmy do piwnicy. Tam czekaliśmy na odwołanie alarmu około pół godziny. Potem jeszcze przez dwie noce spaliliśmy w piwnicy.

Te alarmy były bardzo często, kilka razy dziennie. Uwaga Trwoga!, Uwaga nie ma Trwogi! – takie alarmy były nawet co godzinę. Jedną noc przespaliśmy spokojnie, ale na wszelki wypadek spaliliśmy w ubraniu.

Nie chcieliśmy wyjeżdżać z kraju, to nasi mężowie nalegali, że musimy jechać, uciekać z dziećmi, bo potem może być za późno. Mówili, że jeżeli będziemy w bezpiecznym miejscu, to im będzie łatwiej, że nie będą musieli martwić się o rodzinę, tylko będą mogli wziąć za broń i bronić kraju. Odwlekaliśmy decyzję o wyjeździe jak najdłużej, mówimy: Kuda? Gdzie jechać? Mamą rodzinę w Ameryce i oni mówią, że musimy jechać do Polski ze względu na dzieci, a oni próbują nas stąd zabrać. I wtedy się odważyliśmy, ale nie było możliwości, żeby jechać samochodem, były tak wielkie korki. Zaczęłam szukać w internecie pociągu, ale było wolne po jednym miejscu na pociąg, a nas było sześć osób. W końcu znalazłam miejsce, tyle że w różnych wagonach. Była niedziela, rano przyjechaliśmy do dworca kolejowego, pociąg był spóźniony trzy godziny, ale przyjechał. W środku było więcej ludzi, niż miejsc. Z Tarnopola przyjechaliśmy do Lwowa, gdzie mieszka nas ojciec. Na dworcu we Lwowie było tyle ludzi i tylu zagranicznych studentów. Przyjechali wszyscy do Lwowa, żeby gdzieś dalej uciekać przed wojną.

Matek z dziećmi było mniej niż studentów różnego pochodzenia. Ojciec nie mógł pogodzić się z myślą, że wyjeżdżamy, trudno mu było zrozumieć, że dzieci i wnuki opuszczają kraj. Powiedzieliśmy mu, że rozejrzemy się za pociągami, a jak nie będzie żadnego, to wrócimy do niego na noc. Pociągów do Polski nie było, ludzie czekali po dwa dni na dworcu, żeby wsiąść się do pociągu i dostać się do Polski. Na dworcu nawet nie ogłaszali, że jest jakiś pociąg, w informacji mówili, że nie ma pociągów i nie będzie, ponieważ stoją na granicy i ludzie czekają po 16 godzin. Takich ludzi, jak my, było wielu, oni też czekali i nie wiedzieli, czy jakiś pociąg będzie w ogóle. Zapytałam pracowników kolei o pociąg, powiedzieli nam, że nowy kierunek do Chełma jest otwarty i taki pociąg powinien być. Do Chełma jechaliśmy „elektryczką”. Wszliśmy jako prawie ostatni i jeszcze nas popychali ludzie, żeby wejść i zamknąć drzwi. Wszliśmy i pytamy - Dokąd ten pociąg jedzie? I nikt nie wie, dokąd ten pociąg jedzie. W pociągu 30 proc. matek z dziećmi, 70 proc. studentów. W Kowlu otworzyli drzwi na 20 minut, bo ludziom było duszno, ale ktoś próbował wejść i nawet bili się podobno. Jakiś chłopak był agresywny i nie pozwolił mi wejść. Tam nie było miejsca, żeby stać nawet. W sumie jechaliśmy od 6 rano do północy. To bardzo szybko, bo ci, co samochodami jechali, to stali po dwie, trzy doby na granicy.

bić?”. Mówią, że zajęcie pozwala im odsunąć myśli od wojny i tych dramatów, które przywozły ze sobą - opowiada Damian Lewtak, dyrektor ośrodka GOSiR przyjmującego Ukraińców,

- W sobotę, 26 lutego rano przyjechałem do ośrodka i widziałem, jak Ukrainka po pierwszej spędzonej u nas nocy, zamiała korytarz i zmywała. Pytam: „Czemu Pani to robi?”. Odpowie-

działa: „Chcę pomóc, a poza tym czuję się tu jak w domu” - zauważa wójt.

- Mamą rodziny, które cały czas czekają na koniec wojny i mówią. „Jeszcze tylko tydzień i wrócimy na Ukrainę”. Liczy na to większość naszych gości, mieszkańców Ukrainy - zauważa w rozmowie kierownik Caritasu.

Magdalena Sych

W jej obiekcie przebywa obecnie 18 uchodźców, w tym 12 dzieci

Dała schronienie uchodźcom. „Nie potrafiłabym się inaczej zachować”

- Uśmiechnęłam się i powiedziałam do kobiety „witajcie”. A ona wybuchła płaczem. Jak zobaczyłam te dzieciaki... - opowiada nam mieszkanka Dysa w gminie Niemce, która specjalnie dla uchodźców przed wojną reaktywowała swój obiekt z noclegami.

Dlaczego?

Do końca ub.r. razem z mężem prowadzili w Dysie obiekt z noclegami. Interes zamknęli z początkiem roku. Pomimo tego, gdy w czwartek, 24 lutego, rozdzwonił się ich telefon, nie byli zaskoczeni.

- Stałam w kolejce do sklepu. Zobaczyłam, że ktoś dzwoni z ukraińskiego numeru. Pomyślałam: „Oho, zaczęło się” - mówi nasza rozmówczyni.

Zgadza się nam opowiedzieć o tym, jak pomaga uchodźcom, ale nie chce, byśmy ujawniali jej imię i nazwisko.

- Nie ma potrzeby - mówi skromnie. - Kontakt do nas rozszedł się pocztą pantoflową. Odbieraliśmy telefon za telefonem. Pierwsze rodziny, które do nas dotarły, nocowały jedną, dwie, trzy

noce. I jechały dalej do Polski albo do innych krajów Europy. Od kilku dni mamy u siebie jednak jedną liczną rodzinę. I oni zostaną u nas już na dłużej. Mężczyźni, którzy pracowali w Polsce ścigali tu swoich najbliższych z różnych części Ukrainy - opowiada.

Dlaczego zdecydowała się pomóc, choć przecież nie musiała?

- Miałam obawy, jak to będzie. Wszystko zmieniło się, gdy dotarli do nas pierwsi uchodźcy: matka z dziećmi. Uśmiechnęłam się i powiedziałam do kobiety „witajcie”. A ona wybuchła płaczem. Jak zobaczyłam te dzieciaki... Sama mam dwójkę i już wiem, że nie potrafiłabym się inaczej zachować - wyjaśnia.

Czterdzieści sześć butelek

Część gości naszej rozmówczynie przyjechała swoimi autami, po innych trzeba było pojechać na granicę. Dla niektórych z nich cała podróż trwała trzy dni.

- Jednej z kobiet, która u nas nocowała, zapytałam, czego potrzebuje. A ta się po prostu popłakała. Przez łzy powiedziała, że

wszystkiego. Wskazała na swoje ubranie. Powiedziała, że nic więcej nie ma... - wspomina mieszkanka Dysa.

Pomogli mieszkańcy gminy, którzy szybko odpowiedzieli na apel o pomoc i włączyli się w zbiórkę dla Ukraińców. Pomogli też mieszkańcy Lublina, personel lubelskiego przedszkola, do którego chodzi dziecko naszej rozmówczynie.

- Przykład: zadzwonił do mnie znajomy. Powiedział, że akurat jest w sklepie i zapytał, czego potrzebujemy. Powiedziałam mu, że przydałaby się woda mineralna, że dwie butelki 5-litrowe. Przyjechał za godzinę z 46 butkami - mówi nam kobieta.

„Wszystko dobrze”

W jej obiekcie przebywa obecnie 18 uchodźców, w tym 12 dzieci. Najmłodsze ma 15 miesięcy, najstarsze 17 lat. Są w stanie się porozumieć. Czasem się zrozumiem, czasem na migi, czasem za pomocą tłumacza w telefonie.

- Już się oswoili z nowym miejscem. Dziękują. Pytają, czy mogą w czymś pomóc. Od kilku dni część kobiet pracuje już w branży ogrodniczej. Mowa o tych, które

nie muszą być przy dzieciach. To dla nich dobre, mogą się czymś zająć. Widać u nich traumę. Taka scena: wchodzę do kuchni, kobieta przygotowuje tam posiłek. I płacze. Wcale nie kroї cebuli. Pytam drugiej, czy coś się stało. „Wszystko dobrze”. Takich scen jest więcej. Mężczyzna opuszczał rodzinę, żeby wrócić na Ukrainę. Były łzy. Najmłodsze dzieci chciały, żeby się z nimi bawił. Powiedział, żeby poszły na górę, a on zaraz przyjdzie. Oszczędził im tego pożegnania. Sobie pewnie też... - opowiada nasza rozmówczyni.

Mamą kontakt z tym mężczyzną, dobrze mówi po polsku. Wrócił do swojej miejscowości. Dom stoi, jest cały. Mieszka w piwnicy. Pilnuje dobytku, bo już grasują szabrownicy - dodaje.

Co będzie dalej?

- Na początek ustaliliśmy z mężem, że miesiąc wytrzymamy. Później? Jakoś to będzie. Damy radę. Oni chcą wrócić do domu najszybciej jak to możliwe. Tylko czy będzie do czego wracać? Wierzę, że jak komuś teraz pomożę, to ktoś kiedyś pomoże mi - kończy mieszkanka Dysa.

Dominik Smagała

Tu trafiają dary z całej Polski. Premier pod Lublinem

W Niemcach, w powiecie lubelskim, na terenie składnicy Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych powstał hub, czyli węzeł transportowy, do którego z całej Polski trafia pomoc i dary dla Ukrainy. W sobotę (5 marca) składnicę odwiedził premier Mateusz Morawiecki.

- Pomagamy z głębi serca, ale pomagamy z głową. Pomoc trafia tam, gdzie musi trafić. Gdzie jest ona najbardziej potrzebna. Pomagamy po to, żeby naród ukraiński mógł się bronić dzisiaj nie tylko w obronie własnej niepodległości, lecz w obronie bezpieczeństwa całej Europy - mówił Mateusz Morawiecki.

Szef rządu zaznaczał również, że aby Ukraińcy mogli się bronić, potrzebna jest pomoc, przede wszystkim humanitarna. Docierają tam kolejne transporty, które po uzgodnieniu z Ministerstwem Zdrowia Ukrainy, trafiają do miast lub osób, które najbardziej tego



Wizyta premiera w składnicy RARS w Niemcach

potrzebują. Dodał również, że codziennie ok. 100 tirów wyjeżdża z Polski do miast, szpitali, szkół, żłobków, przedszkoli, samorządów po stronie ukraińskiej, z polską pomocą.

- Otwieramy w Polsce naszą granicę, nasze domy, nasze serca w czasie, kiedy Rosjanie zaatakowali naród ukraiński i kiedy tam rozgrywa się dzisiaj losy Europy. Zdaję sobie sprawę z tego, jakie emocje musi to budzić w Polakach. Nie tylko złość, ale także emocje te

najbardziej płynące z serca – empatię, współczucie i to jest piękne w naszym narodzie - powiedział premier.

Szef rządu mówił również o specjalnej pomocy finansowej dla Polaków, którzy przyjadą do siebie uchodźców. W ramach ustawy rząd przekaże 1,2 tys. miesięcznie na każdego uchodźcę.

Joanna Niecko

Prawie połowa ukraińskich uczniów nie wróciła z ferii do Kijan

Zespół Szkół Rolniczych w Kijanach ma 70 uczniów z Ukrainy. Na ferie, które trwały od 14 do 28 lutego wrócili oni do swojego kraju i tam zastała ich wojna. Część uczniów zdążyło wrócić przed jej wybuchem. Pełnoletni chłopcy muszą zostać na Ukrainie.

- Z ferii wróciło 37 uczniów – poinformowała na posiedzeniu Komisji Oświaty Rady Powiatu Łęczyńskiego Ewa Siegięda ze Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

- Dziesięciu chłopców w ogóle nie przyjedzie, bo ukończyli 18 rok życia, więc muszą zostać ze względu na powszechną mobilizację na Ukrainie. A jeśli chodzi o pozostałych uczniów, to podobno niektórzy są w drodze do Polski, ale np. uczniowie z okolic Kijowa mieli problem, bo tam są wysadzone mosty – poinformowała Ewa Siegięda.

I dodała, że uczniowie z Ukrainy, którzy dotarli już do Kijan otrzymali w szkole pomoc psychologiczną.

- W szkole jest smutno. Dla dzieci to trudna sytuacja, bo ich rodzice zostali w kraju ogarniętym wojną – przyznała Ewa Siegięda.

Kamil Kulig

Zbiry rujną Ukrainę, lecz ludzi dobrej woli jest więcej. Pospolite ruszenie w powiecie radzyńskim

Pani Patrycja ruszyła na granicę. Dała ukraińskim matkom z dziećmi dom w Radzynie



„Nam się udało tu dotrzeć. Nasze dzieci są bezpieczne. Ale inne dzieci giną. My miałyśmy szczęście”

Grupa uchodźców znalazła schronienie w gm. Radzyń - tu ich pierwsze chwile w świetlicy w Białej. W przygotowanie miejsca i opiekę nad przybyszami zaangażował się wójt Wiesław Mazurek oraz sołtys Białej, Hanna Gołoś

Radzyń Podlaski: Do swojego mieszkania w bloku w Radzynie przyjechały dwie mamy - z rocznym i dwuletnim dzieckiem. - Myślałam, że zostanę z tym sama. Okazało się jednak, że ludzi z datkami i chęcią pomocy było bardzo dużo - mówi pani Patrycja.

Jeżdżą odebrać uchodźców spod granicy, przyjmują pod swój dach, gotują posiłki, udzielają pomocy. I choć „zbiry” (Związek Białorusi i Rosji - dop. red.) rujną Ukrainę, postawa wielu z nas potwierdza słowa piosenki Czesława Niemena, że „ludzi dobrej woli jest więcej”.

Poprosiliśmy mieszkańców powiatu radzyńskiego, by podzielili się z nami swoim doświadczeniem pomocy Ukraińcom. Pytani o motywację, odpowiadają zgodnie:

- Czuliśmy taką potrzebę.

Matki z dziećmi marzną na granicy

Patrycja Kier, mieszkanka Ustrzeszy (gm. Radzyń) zwraca uwagę na sytuację na przejściach granicznych w Zosinie i Dorohusku, skąd właśnie wróciła.

- Brak tam choćby przygotowanego namiotu dla marznących matek z dziećmi. Co z tego, że są stosy makaronu i ryżu? Przecież nikt nie będzie tego gryzł - zauważa.

Podkreśla też różny status

uchodźców. Niektórzy z nich mają już pozatławiane prywatne transporty.

- Część z nich nie chce zostawać na tych punktach. Obawiają się, że utkną tam na stałe.

Przywołuje też inną zaobserwowaną scenę. - Matka szukała dla dziecka jakiejś kurtki. Ale jak można coś znaleźć, tonąc w stosie ubrań? - pyta.

Trauma

Pani Patrycja do swojego mieszkania w bloku w Radzynie przyjechała dwie mamy - z rocznym i dwuletnim dzieckiem oraz starszym rodzeństwem. - Te maluchy nie wiedzą, co się dzieje, mocno tego nie odczuwają. Najgorzej jest ze starszymi dziećmi (7-9 lat) - widać, że są wystraszone. Uciekają wzrokiem, spuszcza głowę. Są nieruchome, patrzą w jeden punkt. Nie są jak nasze dzieci - śmiejące się, brykające, ciekawe otoczenia. Nie wiedzą, czy mogą się odezwać, czy są już bezpieczne - dzieli się swoimi spostrzeżeniami.

- Powiedzieli mi, że bardzo długo czekali po tamtej stronie granicy - kontynuuje Patrycja. - Ukraińska strona przedłuża wyjście. Oni stali cztery doby. Poprzednia rodzina, którą przejęłam, też czekała trzy - cztery dni. Stoją tam dzień i noc. Ci, którzy mają samochód, są w miarę w komfortowej sytuacji. Są też matki z dziećmi, które stoją na mrozie. Są wycieńczone - nie

ukrywa emocji nasza rozmówczyni.

Powtarzają: „żeby było do kogo wracać”

- Jedna z pań powiedziała mi: „Nam się udało tu dotrzeć. Nasze dzieci są bezpieczne. Ale inne dzieci giną. My miałyśmy szczęście”. Ich mężowie wywieźli je z Ukrainy na siłę. Bali się o bezpieczeństwo swoich rodzin. Nie chciały jechać, wołały zostać ze swoimi mężami. Nie wiedzą, jak żyć. Są zdezorientowane. Boją się teraz, żeby sąsiedzi na nich nie narzekali - podsumowuje mieszkanka Ustrzeszy.

Gmina Radzyń przyjęła mieszkańców Równego

- Do świetlicy w podradzyńskiej Białej przyjechali Ukraińcy z Równego, to jest 180 km od Dorohuska. Są to kobiety, w tym lekarka, i dzieci. Jedno z nich jest jeszcze ośmioletni - informuje nas były sołtys Białej, Marek Matejuk, który zaangażował się w przewiezienie uchodźców spod granicy.

- W Równym jest jeszcze w miarę spokojnie, choć słychać syreny alarmów przeciwlotniczych - mówią nam świeżo przybyli do Białej.

- Mężczyźni poszli walczyć, a swoje żony, matki, siostry, dzieci wystawili w bezpieczniejsze strony. Są bardzo honorowi. Wystarczy im dach nad głową i dobre słowo, o resztę są w stanie sami się zatroszczyć. Wyrażali swoją wdzięczność za okazaną pomoc.



Patrycja Kier

Ustrzesz

Nie oceniamy przybyłych

Na przejściu granicznym czekałam pół dnia i całą noc. W vanie miałam 15 dzieci, jedno spało na drugim. Ciężko to opisać, to jeden wielki chaos. Na ich twarzach widać przerażenie, strach i zmęczenie. Ufam sobie, porozumiewamy się czasem na migi. Kobiety z dziećmi, które wzięłam (mieszkają teraz w bloku w Radzynie), rozumiem, co do nich mówię, ale nie potrafią odpowiedzieć. Pochodzą z obwodu Charkowa i Kijowa - na polską granicę przywiózł ich 69-letni teść. Wziął ze sobą mleko. Część ich rodziny, która została na Ukrainie, prosi o nie dla dzieci. Nie oceniamy ich - to nie są ubogie, tylko normalne rodziny. Ci, którzy biorą rodziny do siebie - oddają państwo. Dają im wytchnienie, przetrzeźnia dla siebie. Jeżdżą z nimi po lekarzach, załatwiają pracę.

Nie spodziewali się takiej postawy Polaków. Dziękowali ze łzami w oczach - podsumowuje Matejuk.

Jakub Hapka



Jedno z dzieci, które grzało się w samochodzie na granicy. Trzymałam 9-miesięczne niemowlę na kolanach, jego mama spała obok. Czekali na swój transport - relacjonuje Patrycja



Wielu Ukraińców znalazło schronienie w domach mieszkańców powiatu radzyńskiego



- Przyjmując te rodziny, myślałam, że zostanę z tym sama. Byłam przygotowana na to, że będę musiała ich utrzymać, pomóc im w każdej kwestii. Okazało się, że ludzie z datkami i chęcią pomocy było bardzo dużo - przyznaje pani Patrycja. - Ludzie nie pytali o nic, przychodzili i dawali

Potrzebne wsparcie dla dziecka chorego na nieuleczalną chorobę...

Lekarze nie spodziewali się, że takie malutkie dziecko może mieć udar

GMINA FIRLEJ: Po pierwszym udarze miała niedowład prawostronny, po ostatnim straciła częściowo wzrok. Trzyletnia dziewczynka potrzebuje stałej rehabilitacji i wizyt w szpitalu.

Pani Krystyna przyszła do szpitala z wiotką rączką u dziecka, na drugi dzień dziewczynka zaczęła tracić czucie w prawej nóżce. Lekarze zorientowali się, że mają do czynienia z udarem dopiero po kilku dobach. W szpitalu w Lublinie 2,5-letnie dziecko przeszło udar niedokrwienny mózgu w wyniku czego Milenka doznała niedowładu prawej części ciała.

Choroba dziecka jest nieuleczalna i nie ma na nią lekarstwa.

Niespodziewany udar

Dziewczynka urodziła się 8 stycznia 2019 roku w Lubartowie. Narodziny córki, po trzech synach, którzy czekali już w domu, były dla rodziców nie lada zaskoczeniem. Mała nazwana przez tatę czule „Milenka” rosła jak na drożdżach. Po raz pierwszy choroba dała o sobie znać, gdy dziewczynka skończyła 2,5 roku. Do tamtej pory nawet zwykłe przeziębienie było - w jej przypadku rzadkością.

Rodzice bardzo dobrze pamiętają pierwszy wstrząs wywołany chorobą dziecka.

- Córka po przebudzeniu miała wiotką prawą rączkę i płakała, nie była sobą. Czułam, że dzieje się coś złego - wspomina łamiące serce sceny Krystyna Cybul, mama Milenki. - Widziałam, że nie może nawet raczkować, próbowała radzić sobie poruszając się tylko na jednej ręce. Zadzwońiłam po męża i pojechaliśmy do pediatry, a stamtąd już prosto do szpitala dziecięcego w Lublinie.

Tu pojawiły się poważniejsze objawy choroby: zaczął się częściowy niedowład nogi. Dziecko miało drgawki.

- Zaczęło się dociekanie przyczyn. Lekarze orzekli, że dolegliwości dziecka związane są być może z zakażeniem wirusem covid-19, innym razem wskazywali na boreliozę, albo na padaczkę. Dopiero po kilku dniach poddano ją poważniejszym badaniom - wspominają rodzice.

Diagnoz pojawiało się wiele: wszystko, po kolei, wykluczano. Pani Krystyna nie słyszała od lekarzy, że to może być coś poważnego. Przełom nastąpił po wykonaniu pomiaru ciśnienia krwi. Nadciśnienie tętnicze wy-

kryte u dziecka wskazywało, że mogło dojść do udaru, co ostatecznie potwierdziło badanie rezonansem.

- Lekarze mówili, że „nie spodziewali się, że takie malutkie dziecko może mieć udar”, a to był dopiero początek naszych zmagania z chorobą. Prawdziwą diagnozę postawiono w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, które dysponuje odpowiednim sprzętem i bardziej doświadczoną kadrą lekarską - opowiadają rodzice.

W Polsce na moyamoya choruje zaledwie około 40 osób

Po sześciu tygodniach w klinice w Lublinie dziecko zostało przetransportowane do Warszawy.

- W CZD już na drugi dzień dowiedzieliśmy się, co tak naprawdę jest naszym maleństwu ... - wspominają rodzice. - Moyamoya to choroba niezwykle rzadko spotykana, a jej przyczyny nie są znane. W Polsce na moyamoya choruje zaledwie około 40 osób. Choroby nie da się wyleczyć farmakologicznie. Możemy polegać jedynie na leczeniu objawów - przyznają.

U dziecka stwierdzono zespół moyamoya, który powoduje m.in. udary niedokrwienne.

- Pierwszy udar był w tamtym roku w czerwcu. Później też był lekki udar, tzw. mikroudar. Na rezonansie wyszło, że w mózgu jest już bardzo dużo takich zmian, więc córeczka musiała przebyć kilka udarów - mówi mama dziewczynki.

Życie dziecka i mamy to nieustanne pobyty w szpitalu, leczenie i rehabilitacja. I koszty z tym związane.

- Pół roku temu we wrześniu Milenka przeszła poważną operację, w główce miała nawiercane szesnaście otworów i wpuszczane żyły do mózgu. Bardzo szybko wróciła do aktywności, jest radosna, niesamowicie ciekawa świata i „wszędzie jej pełno” - rozczulają się rodzice.

- Jednak, aby jej stan był stabilny, musi brać leki kilka razy dziennie i mierzyć ciśnienie. Codziennie jeździmy na rehabilitację i zajęcia logopedyczne, co pochłania dużo czasu i pieniędzy, ale jest konieczne dla jej zdrowia.

Po udarze w listopadzie tamtego roku Milenka straciła częściowo wzrok. Kolejny pobyt w warszawskiej klinice w styczniu przyniósł niedokrwienie i ostrą niewydolność nerek. Milenka w ciągu 3 tygodni pobytu na oddziale trzy razy miała



Co pewien czas Milenka z mamą wracają do Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie i lekarze zajmują się dalszą diagnostyką dziecka

przetaczaną krew.

- Przyjechaliśmy na rutynową trzydniową kontrolę - wspomina pani Krystyna. - Lekarze zlecili pobranie do badania próbki krwi i moczu, i zaraz pani doktor przyszła w panice i zleciła badania do powtórzenia. Stwierdziła, że badania Milenki musiały zostać pomyłone, bo to niemożliwe, żeby wyszły aż tak drastyczne wyniki. Morfologia wykazała, że doszło do niedotlenienia nerek, które przestały pracować.

- Do zatrzymania pracy nerek doszło na oddziale, a gdybyśmy byli wtedy w domu, to nie wiadomo, jak to mogło się skończyć... - martwi się pani Krystyna.

Pomóżmy!

Ludzie z Bykowszczyzny dla Milenki zorganizowali zrzutkę. Pani Krystyna pełni funkcję sołtysa wsi.

- Zorganizowaliśmy zbiórkę na wsi - mówi pan Sławomir z Bykowszczyzny. - Kolega zadzwonił do mnie czy spaceruje się z nim przez wieś i pomogę zbierać pieniądze do puszek, żeby wspomóc rodziców i ich chore dziecko. Wszy-

Milenka w główce miała nawiercane szesnaście otworów i wpuszczane żyły do mózgu

scy znamy Krysę, jest naszym sołtysem. Ludzie reagowali pozytywnie, każdy coś wrzucił, jedni więcej inni mniej, ale każdy coś. Zostawialiśmy ulotki, to ludzie obiecywali, że jeszcze ten 1 procent podatku przeleją dla Milenki na konto fundacji przy okazji rozliczenia z urzędem podatkowym - dodaje.

Szkoła w Woli Skromowskiej w gminie Firlej przygotowała kiermasz ciast, z którego dochód przeznaczono na leczenie dla chorej dziewczynki. Do pomocy Milence włączyły się GBP w Firleju i Zespół Szkół w Kocku.

- Myślę, że jeszcze jakąś zbiórkę uda się zorganizować. Nie zapomnimy! - deklarują sąsiedzi.

Potrzeby są dużo większe. Jeśli ktoś może pomóc Milence podajemy dane do przelewu na konto fundacji.

Magdalena Sych



Opieka i zabawa z Jaśkiem, kucykiem, który przyjechał z hodowli z Niemiec w prezencie od tatusia, to ulubione zajęcia Milenki



Chora na zespół moyamoya dziewczynka to oczko w głowie rodziców. - Po tym, jak córka miała przetoczoną krew czuje się znacznie lepiej - zauważają rodzice. I dziękują wszystkim za okazane wsparcie duchowe i finansowe

WSZELKIE WPŁATY PROSIMY KIEROWAĆ NA KONTO:

FUNDACJA DZIECIOM ZDAŹYĆ Z POMOCĄ

ul. Łomiańska 5,
01-685 Warszawa

Alior Bank S.A.

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytułem: **40297 Cybul Milena**
- darowizna na pomoc
i ochronę zdrowia

Darowizny można też wpłacać
ONLINE przez stronę:

www.dzieciom.pl/podopieczni/40297

Można też przekazać 1% podatku.

Wystarczy w rozliczeniu rocznym wpisać:

KRS: 0000037904

a w polu **CEL SZCZEGÓŁOWY:**

40297 Cybul Milena

Szanowni Darczyńcy, prosimy o wyrażenie
zgody w formularzu PIT na przekazanie
swoich danych OPP

Pod patronatem Wspólnoty: My też tu jesteśmy! - wykrzyczała młodzież z Nałęczowa

Miał być horror, zrobili film o codzienności



Film powstał dzięki programowi „Równać Szanse 2021” Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Fundację Civis Polonus.

Grupa „Zafilmowani”: (od lewej) Ksawery Kisielewski, Emilka Rumińska, Piotruś Rukasz, Patryk Kwapiński, Janek Mamala, Patryk Włodarczyk, Michalina Suchanek, Weronika Haczur, Wiktoria Deszczak, Maja Majewska, Beata Skowronek, Karolina Dobraczyńska, Kuba Błaszczak

NAŁĘCZÓW: Rekwizytem była atrapa fortepianu wciągnięta na dach Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. Sceny fortepianowe nagrywane były za pomocą drona, a ostatnie ze zwyczajki umieszczonej na wysokości trzeciego piętra bloku. Tak powstał film „Egzystencja”.

Wielka premiera

W ostatnią sobotę w Nałęczowskim Ośrodku Kultury o godzinie 18.18 odbyła się premiera krótkometrażowego filmu pt. „Egzystencja”. Za produkcję w całości, od początku do końca, odpowiedzialna była młodzież z Nałęczowa lub ucząca się w mieście. To oni wymyślili temat, opracowali pomysły, zajęli się realizacją, szukali sponsorów, sami pisali pisma. Film jest krótki, ale stoi za nim cały szereg zadań i działań, z którymi młodzież musiała się zmierzyć. Tuż po godzinie 18 sala kinowa po brzegi zappełniła się widzami. - Baliśmy się, że przyjdzie tylko garstka osób i nasze rodziny. Ale zostaliśmy mile zaskoczeni - cieszyli się uczestnicy twórcy filmu. Film trwał około sześciu minut, ale wywołał w widzach ogromne emocje. Każdy mógł w nim odnaleźć cząstkę siebie, własnego życia.



Państwo Monika i Czesław Szyszkowie i pani Helenka Koniewska
Pani Monika: Jeżeli w młodzieży jest chęć działania, pokazania się, to tylko przyklasnąć! Bardzo nam się podobało.
Pan Czesław: Bardzo dobrze, treściwie zrobiony film, krótko, ale cały czas akcja była - od początku do końca. Dobre było też to wprowadzenie o introwertykach. Działali jako grupa, to jest bardzo ważne.
Pani Helenka: Młodzież wyszła z inicjatywą, żeby coś zrobić, a to jest bardzo ważne. Film bardzo mi się podobał. Dużą robotę zrobiła w nim muzyka. Cieszymy się, że mamy taką młodzież. Bardzo cenna inicjatywa. Wierzę w to, że młodzież tę kulturę utrzyma.

Trudna praca, ciągłe zmiany

Praca nad filmem trwała ok. sześciu miesięcy. Odtwórczyni głównej roli zmieniała się aż trzy razy, z powodu pandemii trudno było ustalić terminy spotkań, które dla wszystkich byłyby dogodne, nawet pogoda płatała figle - w dniu, w którym miały być kręcone sceny ze statystami, zaczął padać deszcz... Między innymi o to chodziło w założeniach projektu - o radzenie sobie z trudnościami, o naukę pracy w grupie, radzenie sobie ze stresem, ale przede wszystkim o pokonywanie własnych blokad. - Praca przy

projekcie, gdzie byłam koordynatorką, przyniosła mi wiele radości, ale też stresu. Przede wszystkim jednak utwierdziła mnie w przekonaniu, że w młodzieży tkwi ogromny potencjał, z którego niestety my, dorośli, nie potrafimy na co dzień korzystać. Grupa, z którą pracowałam, dała mi wiele inspiracji, powodów do dumy, ale też wsparcia w trudnych projektowych chwilach - mówi Beata Skowronek, koordynatorka projektu.

Na początku plany były inne. Miał powstać film fantastyczny, kostiumowy, horror, albo komedia. - Jednak po analizie aspektów, które chcieliśmy

poruszyć, doszliśmy do wniosku, że pokażemy to, co jest najważniejsze dla nas - nasze codzienne życie, codzienność wszystkich ludzi, którzy chcą w pojedynkę biec przez życie - mówi Patryk Kwapiński.

Pełen sukces

Jak film został odebrany? - Wszyscy nam gratulowali i mówili, że to dobra robota - mówi Patryk Kwapiński, reżyser, scenarzysta, a zarazem lider grupy „Zafilmowani”. Dodał, że już zaczął tęsknić za pracą nad projektem, ale na szczęście młodzież ma w planach nowe aktywności.



Beata Skowronek
koordynatorka projektu

Emocje już opadły. Stres, który mi towarzyszył, przerodził się w radość. Po zakończeniu projektu będzie mi czegoś brakować. Wszyscy się żyliśmy, już zaczynam tęsknić za swoją młodzieżą. Jestem pozytywnie zaskoczona ilością osób, które chciały zobaczyć nasz film. Widzowie byli pod wrażeniem przekazu filmu, bardzo ich poruszył. Osiągnęliśmy zamierzony cel.



Patryk Kwapiński
scenarzysta, reżyser i lider „Zafilmowanych”

Zaprosiliśmy imiennie 100 osób, przyszła mała część tych osób, ale sala była pełna. Wszyscy nam gratulowali, mówili, że wykonaliśmy świetną robotę. Czują, że film był tylko przerywnikiem, małym elementem, a chodziło o coś innego... Już tęsknimy za pracą nad projektem, ale mamy plany na nowe działania...



Tomasz Matraszek
charakteryzator Absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie

Z wielką przyjemnością obejrzałem film. Jestem szczęśliwy, że mogłem zobaczyć świat oczami młodych ludzi. Jestem tym zafascynowany. Ciekawe jest pokazanie zachowania ludzi w życiu codziennym. Nie żałuję, że tu przyjechałem.



Emilka Rumińska
aktorka

Dołączyłam do filmu pod koniec jego powstawania. Byłam nieco zestresowana całą sytuacją, ale dzięki odczuciu ciepła od uczestników projektu wszystko to przeszło. Nawet nie wiedziałam, o czym jest ten projekt, a okazało się, że się z nim bardzo utożsamiam. Zdobyłam trochę więcej pewności siebie. Wiem też, że ten cały introwertyzm to nie jest coś złego.

- W życiu najważniejszą nagrodą są opinie ludzi, którzy oglądają to, co zrobiliśmy. Waszym sukcesem jest to, że ludzie będą rozmawiali o naszym filmie. Ja na pewno będę o nim opowiadał - zwrócił się do „Zafilmowanych” Tomasz Matraszek, jeden z najsłynniejszych polskich charakteryzatorów. - Mam nadzieję, że będziecie pracowali nad kolejnymi projektami. Uczcie mnie spojrzenia na świat waszymi oczami - dodał. To dopiero ich pierwszy film, a sława się rozniosła nawet po stolicy województwa. A to przez... taszczenie na dach Centrum Spotkania Kultur w Lublinie atrapy fortepianu,

który był niezbędnym rekwizytem w filmie. Sceny fortepianowe nagrywane były za pomocą drona. Ale to nie koniec wyzwań. Ostatnie, najtrudniejsze sceny, kręcone były ze zwyczajki umieszczonej na wysokości trzeciego piętra jednego z nałęczowskich bloków.

- Warto doceniać, zamiast oceniać młodzież, wtedy dzieją się naprawdę niezwykle rzeczy - mówi Beata Skowronek. - Jeżeli tak działają introwertycy, to jestem dumna z tego, że sama jestem introwertyczką - zakończyła.

Agnieszka Gołębiowska
REG

Traktat brzeski z 1918 roku Białą Podlaską, Międzyrzec i Radzyń przyznawał ... Ukrainie

Niemcy mieli wojsko, Ukraińcy zboże, Polaków nie było tam wcale

Po raz pierwszy uznawane międzynarodowo państwo ukraińskie pojawiło się w traktacie brzeskim w lutym 1918 roku. Jego uznane przez Niemcy i Austro-Węgry oraz Turcję i Bułgarię granice zawierać miały także wschodnią i północną Lubelszczyznę. Ustalenia pozostały głównie na papierze.

Przed I wojną światową istniały dwa ośrodki, w których obecna była myśl o powołaniu niezależnego państwa ukraińskiego. Obydwu udało się też wyjść poza strefę inteligentkich bająn. W monarchii austro-węgierskiej ich ambicje kulturowe - podobnie jak i wszelkich innych wchodzących w jej skład narodowości - spotykały się ze zrozumieniem i otwartością władz. Funkcjonowały ukraińskie uniwersytety, szkoły, ukazywały się czasopisma, działali określający się jako ukraińscy politycy, kwitł kościół greckokatolicki, aspirujący do roli narodowego. Wiedzieli, jak mógł, tak wspierać emancypację Ukraińców, widząc w tym mechanizm osłabiający wpływ moskiewskie.

Z kolei nad Dnieprem, w imperium rosyjskim, zabraniano nawet używania samego słowa „Ukraina”, mówiąc o Małorusi. Zarówno proces refleksji państwowotwórczej, jak i jej zasięgi oraz zakorzenienie wśród chłopstwa były oczywiście wolniejsze i słabsze. Dość mocne podstawy ma opinia, że ruch narodowy formował się tam w dużej części wzdłuż linii podziału społecznego: miejscowego chłopstwa wrogiemu uciskającym go Moskalom. Niemniej jednak w 1914 roku jedni i drudzy ogłosili, że należy lojalnie stanąć wokół swojego dotychczasowego państwa. Oznaczało to z samej natury rzeczy pewne przewartościowanie i konieczność wyostrzenia postaw.

Od autonomii do niepodległości

Jeszcze w 1917 roku po rewolucji lutowej dłuższą chwilę zajęło samym ukraińskim liderom zorientowanie się, jak bardzo doniosła to chwila i jakie szanse lada chwila mogą się przed nimi i ich pomysłami otworzyć. Utworzyli Ukraińską Centralną Radę,

zaprosili do niej inteligentów, chłopów i żołnierzy i... radzili! W czerwcu 1917 ogłosili autonomię Ukrainy, na czele rządu stanął wybitny uczony Michajło Hruszewski, nota bene z urodzenia chełmianin. Rosyjski premier Kiereński wprowadził przez chwilę protestował, sam przyjechał do Kijowa, jednak nie miał żadnych argumentów ani możliwości, żeby wpłynąć na cokolwiek. Między innymi ten rozsądek kosztował go kryzys gabinetowy. W całej Rosji zaś w tym czasie dyskutowano o przebudowie imperium w strukturę sfederowanych narodów. Ten rozwój sytuacji odpowiadał głównie państwom Ententy, bo gwarantował jedno: Rosja nie rozspinała się i mogła dalej wiązać walką państwa centralne. Nastroje i opinie zmieniły się, kiedy 22 stycznia 1918 roku ogłoszono niepodległość Ukrainy, na czele rządu stanął Wsiewołod Hołubowicz.

Ukraińcy zaproszeni, Polacy nie

Kiedy władzę przejęli bolszewicy, ani przez chwilę nie zamierzali tolerować samodzielnosci Ukrainy. Na początku 1918 roku zajęli Charków i Kijów. W tej sytuacji dyplomaci młodego państwa, niezależnie od wysiłków militarnych, musieli intensywnie próbować jakoś spozycjonować się w kontekście międzynarodowym, zaistnieć jako niezależny podmiot. Idealną okazją była konferencja w Brześciu. Pierwsze skrzypce grali tam Niemcy, mocno i zdecydowanie grający ukraińską kartą przeciw Rosji i pokładający w niej większą nadzieję niż w karcie polskiej. Polaków do Brześcia zresztą w ogóle nie zaproszono. Sami Ukraińcy zresztą nie przyszli bez argumentów: mieli to, czego brakowało całej Europie: zboże! Dużo zboża! I jeszcze wieprzowinę! Nie dziwi więc, że Niemcy i Austriacy byli gotowi dać wiele - wedle optymistycznych szacunków Berlin zapasów miał do kwietnia. Wiedzieli kilka tygodni dłużej. Ukraińcy, jak się wydaje bez większego wysiłku, otrzymywali więcej, niż oczekiwali. Habsburgowie w tajnym protokole uzgodnili, że po wojnie - a jakże, wygranej! - w Galicji wydzielą osobny kraj koronny. Nas najbardziej interesuje jednak ustalenie linii granicznej



Przebieg wymyślonej w Brześciu granicy polsko-ukraińskiej, mapka przygotowana przez gazetę „Świat” z sierpnia 1918 roku. Grubą linią zaznaczono granicę ówczesnej guberni chełmskiej, przerywaną granicę polsko-ukraińską. Liczby procentowe oznaczają odsetek prawosławnych w 1907 roku, liczby w nawiasach odsetek prawosławnych w 1916

Niemcy podtrzymać państwo ukraińskie próbowali jeszcze w lutym 1918, chcąc przekazać twierdzą w Brześciu

nej państwa ukraińskiego na zachodzie.

Ukraina od Biłgoraja po Mielnik

Niemcy i Austro-Węgry uznały granicę z Ukrainą według linii granicznej z Rosją z 1914 roku oraz przekazały jej okupowane przez siebie Polesie, Wołyń i Chełmszczyznę. Opisuje Włodzimierz Mędrzecki: ... *traktat przewidywał, że granica między Ukrainą a królestwem Polskim będzie przebiegała linią przez Biłgoraj, Szczepieszyn, Krasnostaw, Puchaczów, Radzyń, Międzyrzec, Mielnik. Zamierzano więc wykreślić z królestwa powiaty tomaszowski*

i hrubieszowski w całości, prawie cały zamojski z Zamościem, prawie cały chełmski, połowę biłgorajskiego i część krasnostawskiego, a następnie w całości powiaty włodawski i bialski oraz prawie w całości powiaty radzyński i konstantynowski”. Ukraińcy zgodzili się przy tym, że granica nie musi koniecznie przebiegać ściśle przez wymienione miasta i że uwzględnione zostaną uwarunkowania etniczne i kulturowe, życzenia ludności oraz do wytyczania linii dopuszczona zostanie strona polska.

Każdy rozdawał, czego nie miał

Wszyscy cieszyli się bardzo. Niemcy zawarli wszak pokój na wschodzie, Ukraina po raz pierwszy została podmiotem prawa międzynarodowego. Nikt specjalnie nie przejmował się tym, że strony rozdawały to, do czego nie miały prawa (państwa centralne) albo czego po prostu nie miały: Ukraina ani przez chwilę

Okoliczności zawarcia traktatu tak opisuje znakomity polski historyk Janusz Pajewski: „Rokowania prowadzone w dniu 8 lutego nie doprowadziły do ostatecznego uzgodnienia stanowisk. Wieczorem delegaci Państw Centralnych zasiedli do stołu, po obiedzie partia pokera, pili się szampan. O godzinie 2 w nocy z 8 na 9 lutego wezwano delegatów ukraińskich - i tak powstał traktat Państw Centralnych z Ukrainą”

Traktat z Brześcia nazywany jest „chlebowym” - Niemcy i Austriacy rozpaczliwie potrzebowali żywności i za obietnicę dostaw ukraińskiego zboża byli gotowi obiecać wszystko

nie była w stanie zorganizować transferu miliona ton zboża. Nie miała też realnej możliwości stworzenia administracji w zachodniej części przekazanych jej terenów. Niemcy, owszem, podjęli duży wysiłek militarny, zajmując nawet Kijów i opierając swoje granice o linię odpowiadającą dzisiejszej granicy Ukrainy, jednak późniejsze ich wycofanie się oznaczało praktycznie upadek państwa. Bolszewicy na konferencji nie protestowali zbyt głośno, żadnych traktatów i tak nie zamierzali dotrzymywać.

Polacy protestowali jak mogli

W gruncie rzeczy jedyni, którzy mieli powody do niechęci, byli to Polacy. Począwszy od galicyjskiej arystokracji, która, przywykła na ukraińskie ambicje polityczne zwykła patrzeć w najlepszym wypadku z pobłażaniem, częściej z wyższością a zawsze z niezrozumieniem, przez żołnierzy armii

państw centralnych aż po mieszkańców i reprezentantów politycznych przekazywanych ziem. Dymisję złożył gubernator lubelski Stanisław Szeptycki, gorący polski patriota, późniejszy generał (Z kolei jego brat, Andrzej, gorący patriota ukraiński, późniejszy zwierzchnik kościoła greckokatolickiego, jeden z ojców państwowości ukraińskiej, był traktatu brzeskiego ogromnym zwolennikiem). Traktatu nie uznała Rada Regencyjna, pod Rarańczą podległe dotychczas Austriakom wojsko gen. Hallera przeszło na drugą stronę frontu. Na ulicach wielu miast odbywały się masowe protesty i rozruchy. Przeprowadzano strajki, składano dymisje z urzędów, nadane przez Habsburgów orderzy zwracano albo doczepiano do psich obroży.

Zwłaszcza w Galicji udało się odnieść sukces - Ukraińcy nawet zwrócili do Wiednia dokument potwierdzający obietnicę utworzenia kraju koronnego.

Na samej północnej Lubelszczyźnie akcja organizowania państwa ukraińskiego nie odniosła wyraźnych sukcesów. Od końca marca 1918 r. w niedalekim Brześciu rozpoczęło się tworzenie administracji ukraińskiej, jednak rychło nawet Austriacy przestali traktować te ziemie jako część Królestwa Polskiego.

Po dziewięciu miesiącach było po temacie

Pomysł zamknięcia Rosji w jej granicach ściśle narodowo-etnicznych i oddzielenia jej od Europy pasem niepodległych państw (a tak można określić wydarzenia polityczne początku 1918 roku) jest ideą trwałą, jednak w krótkiej perspektywie czasowej całe porozumienie okazało się warte tyle, co papier i atrament zużyte do jego spisania. W Kijowie rychło stanęli bolszewicy, zaś negocjujący z nimi rząd upadł i zastąpiony został przed jednoosobową władzę hetmana Skoropadskiego, a po nim Petlury. Zwłaszcza dla tego drugiego kwestia utrzymania Chełmszczyzny i Podlasia nie były pierwszorzędne - w tym czasie byt jakiegokolwiek państwa ukraińskiego ze stolicą w Kijowie był już poważnie zagrożony przez bolszewików....

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA, FORTUNA PUCHAR POLSKI

Odpadli z pucharu, przegrali w lidze

Piłkarze Górnika mają za sobą nieudany tydzień. Najpierw odpadli z Fortuna Pucharu Polski po porażce z Legią, później skończyła się ich ligowa seria meczów bez przegranej, bo ulegli Wisła Płock.

Koniec serii

Siedem kolejnych spotkań bez porażki - tak wyglądała ligowa seria łącznian przed niedzielnym meczem Górnika w Płocku. I tam ta seria się zakończyła.

W 10 minucie gola na 1:0 strzelił dla gospodarzy Mateusz Szwoch, po indywidualnej akcji i strzale z odległości kilkunastu metrów. Zielono-czarni odpowiedzieli szybko. W 22 minucie wyrównał Damian Gąska, który uderzył mocno i precyzyjnie z pola karnego po

tym, jak piłkę na strzał wyłożył mu Janusz Gol.

„Górnicy” nie cieszyli się z remisu zbyt długo, bo jeszcze przed przerwą Macieja Gostomskiego pokonali Rafał Wolski i Łukasz Sekulski. Ten pierwszy skutecznie uderzał z linii pola karnego, drugi wpakował piłkę do siatki Macieja Gostomskiego z najbliższej odległości.

Wynik został ustalony jeszcze przed przerwą. Dla podopiecznych Kamila Kieresia była to pierwsza porażka w lidze od 27 listopada.

WISŁA PŁOCK – GÓRNIK ŁĘCZNA 3:1 (3:1)

Bramki: Szwoch 10', Wolski 30', Sekulski 42' – Gąska 22'.
Wisła: Kamiński – Michalski, Rzeźniczak, Rasak, Cielemeński (72' Gerbowski), Rafał Wolski (72' Lesniak), Szwoch (90' Walczak), Vallo (81' Zbozień), Sekulski,

Tomasik, Furman (81' Tuszyński).
Górnik: Gostomski – Leandro, Rymaniak, Gerson – Lokilo, Gol (76' Mak), Drewniak (46' Serrano), Dziwniel (65' Krykun) – Gąska (85' Kalinkowski), Śpiączka, Wędrychowski (46' Goliński).
Żółte kartki: Rzeźniczak, Zbozień – Gol, Gąska.
Czerwona kartka: Sekulski 68' (za faul).
Sędziował: Tomasz Wajda (Żywiec).
Widzów: 2139.

Nie sprawili sensacji

Kibice Górnika liczyli, że łącznianie wykorzystają katastrofalny sezon mistrza kraju i wyeliminują go z Fortuna Pucharu Polski. W ćwierćfinałowym starciu, rozegranym 2 marca na stadionie w Warszawie, górą byli jednak gospodarze po golach Josue i Ernesta

Muciego.

W półfinale turnieju Legia zmierzy się z Rakowem Częstochowa. W drugim półfinale zagrają Olimpia Grudziądz i Lech Poznań.

LEGIA WARSZAWA – GÓRNIK ŁĘCZNA 2:0 (1:0)

Bramki: Josue 22', Muci 86'.
Legia: Miszta – Johansson, Wieteska, Nawrocki, Mladenović – Wszolek (88' Kastrati), Slisz, Celhaka (70' Sokołowski), Josue, Rosolek (57' Muci) – Pekhart.
Górnik: Gostomski – Goliński (68' Wędrychowski), Szczesniak, Rymaniak, Leandro, Krykun (59' Lobato) – Lokilo, Drewniak, Gol (60' Serrano), Gąska (59' Mak) – Śpiączka (75' Banaszak).
Żółte kartki: Pekhart, Wieteska – Gol.
Sędziował: Damian Kos (Gdańsk).
Widzów: 6529.

Dominik Smagała

Kamil Kiereś trener Górnika Łęczna

Dla obiektywnego obserwatora to był fatalny mecz

Ciężko mi powiedzieć, kto był lepszy. Było tak dużo walki w tym meczu i leżenia na boisku. Moim zdaniem sędzia powinien to szybciej utemperować. Oczywiście to walka o punkty, ale w pierwszej połowie więcej sytuacji stykowych powinno być bardziej obiektywnie wygwizdywanych. Szczególnie przy bramce na 2:1 dla rywali były spiecia, gdzie wydawało się, że z naszej pozycji był faul, a sędzia to puścił, co doprowadziło do straty bramki. (...) Bramka na 3:1 ustawiła drugą połowę. Dla kibiców Wisły może było to ciekawe spotkanie, bo drużyna z Płocka prowadziła i chciała dowiedzieć wynik, ale z perspektywy obiektywnego obserwatora to był fatalny mecz.

Przełom w sprawie stadionu, radni zwolnili GKS z podatku

Stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna nie będzie musiało zapłacić gminie Łęczna kilkaset tys. zł rocznie podatku od stadionu i obiektów sportowych. Taką decyzję podjęli radni Rady Miejskiej w Łęcznej.

Pierwsze podejście do zwolnienia z podatku Stowarzyszenia GKS okazało się nieudane. Na początku lutego większość radnych

nie zgodziła się na to, by właściciel stadionu nie musiał płacić gminie. Chodziło konkretnie o podatek za drugie półrocze ub.r., czyli kwotę nieco ponad 250 tys. zł. Radni podnosili m.in., że zarząd Stowarzyszenia nie przedstawił im odpowiednich dokumentów.

- Odbyło się spotkanie. Sporo rzeczy zostało wyjaśnionych. Szkoda, że dopiero wtedy, ale lepiej późno, niż wcale. Władze szeroko pojętego Górnika przedstawiły nam dokumenty, o które prosili-

śmy wcześniej. To spowodowało, że został wypracowany konsensus - wyjaśniał podczas piątkowej sesji radny Mariusz Fijałkowski.

Zdecydowana większość radnych poparła w głosowaniu pomysł „zwolnienia od podatku od nieruchomości stadionów sportowych oraz boisk treningowych przy stadionach” - bo taką oficjalną nazwę ma ten przepis. „Za” było 18 osób, wstrzymała się dwójka radnych: Krzysztof Matczuk i Tomasz Dudek. Jedna osoba była nieobecna.

W uchwale określono okres zwolnienia od podatku - od 1 lipca 2021 do 31 grudnia 2023 roku.

Stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna prowadzi kilka sekcji sportowych, do niego należy także drużyna kobieca zielono-czarnych, występująca w najwyższej klasie rozgrywkowej - Ekstralidze. Z kolei Górnik Łęczna S.A., do którego należy męska drużyna piłkarska występująca w PKO Ekstraklasie oraz piłkarskie zespoły młodzieżowe, wynajmuje obiekty od Stowarzy-

szenia GKS.

Do 2016 roku właściciele obiektów sportowych nie byli objęci tego typu podatkiem. Wtedy nastąpiła zmiana przepisów. Dla Stowarzyszenia GKS oznaczałoby to koszt około 500 tys. zł w skali roku. Rady miejskie mogły jednak podjąć uchwałę o zwolnieniu z tego podatku. I właśnie taką decyzję podjęli wówczas radni z Łęcznej. Uchwałą mogła obowiązywać przez pięć lat.

dsm

Miłe złego początku Wisły

Gracze z Puław wracali z odległych Chojnic w minorowych nastrojach. Piłkarze Wisły przegrali 1:3 z Chojniczanką, która plasuje się na pozycji wicelidera II ligi. Przed podopiecznymi Mariusza Pawłaka niedzielne starcie z KKS-em Kalisz.

Mecz rozpoczął się idealnie. Już w 8. minucie do siatki miejscowych trafił Carlos Daniel. 27-latek wykorzystał centrę z prawej strony Dominika Banacha i głową zdobył swojego ósmego gola w sezonie. Faworyt chciał jak najszybciej odrobić straty. Udało się w 35. minucie. Wówczas Michał Mikołajczyk wykorzystał nieporozumienie Dominika Cheby z Pawłem Sochą. Golkiper Wisły sfaulował przeciwnika, a trzecią bramkę w drugim meczu po wznowie-

niu rozgrywek zdobył Artur Płaskowski, który pewnie uderzył w lewy róg.

W 55. minucie blisko szczęścia był Krystian Puton, który uderzył z dystansu. Piłkę niepewnie odbił Kamil Broda, ale ostatecznie nie zdołał zażegnać niebezpieczeństwa. Po chwili centra Mikołajczyka została odbita przez bramkarza Wisły na rzut różny. Po nim najwyżej do futbolówki wyskoczył Marcin Grolik i głową umieścił ją w siatce. Wisła mogła wyrównać w końcówce, jednak nikt nie zdołał przeciąć centry Daniela. Chwilę później niecelnie z dystansu uderzył Maciej Kona, który został pozyskany właśnie z Chojniczanki Chojnice.

Losy spotkania rozstrzygnął Szymon Skrzypczak, który kilka minut wcześniej pojawił się na boisku. Gracz Chojniczanki sprawił sobie prezent na 32. urodziny, które będzie obchodził 14 marca, celnie uderzając z dystan-

su. Piłka po odbiciu się od słupka ugrzęzła w bramce.

Chojniczanka zanotowała ósmy mecz bez porażki z rzędu. Dla puławian to dziewiąta przegrana w sezonie, a piąta na obcym terenie.

CHOJNICZANKA CHOJNICE - WISŁA PUŁAWY 3:1 (1:1)

Bramki: Płaskowski 35' (k), Grolik 58', Skrzypczak 81' - Daniel 8'.

Chojniczanka: Broda - Niepsuj (69' Olszewski), Grol, Byrtek, Kasperowicz, Mikołajczyk, Van Huffel (86' Cegiełka), Czajkowski, Wolsztyński (90' Karbowy), Mikołajczak (69' Skrzypczak), Płaskowski (86' Klichowicz).

Wisła: Socha - Cheba, Wiech, Braciak, Kuban, Banach (72' Kondracki), Kona, Daniel, Puton (72' Drozdowicz), Bartosiak (62' Ilić), Paluchowski.

Żółte kartki: Niepsuj, Byrtek,



Tomasz Chojniczanki Chojniczanka

Potrafiliśmy wstać

Za nami trudne spotkanie. Od początku się nie układało. Podziękowałem chłopakom za zwycięstwo. Potrafili wstać i wygrać w momencie, kiedy nie szło. Wygraliśmy z zespołem, który zagrał dobry mecz

Van Huffel - Socha, Wiech, Bartosiak.

Sędziował: Ostrowski (Szczecin).

Widzów: 700.



Mariusz Pawlak Wisła

Doświadczenie Chojniczanki

Gratulacje dla trenera Kafarskiego, dla Chojniczanki. Przyjechali z pomysłem na grę. Początek spotkania ułożył się dobrze, ale... No właśnie „ale”. Małe rzeczy decydują o tym, że nie zdobywamy punktów w takich spotkaniach. Mój zespół bardzo chciał. Nie mogę odmówić moim graczom ambicji. Doświadczenie było po stronie Chojniczanki, zwłaszcza w drugiej połowie. Musimy jak najszybciej zapomnieć o tym meczu



Wyniki 24 kolejki:
Bruk-Bet Termalica - Warta 1:0
Zabrze - Cracovia 3:0
Lech - Raków 0:1
Lechia - Wisła 1:1
Pogoń - Radomiak 4:0
Stal - Jagiellonia 1:1
Płock - Górnik 3:1
Zagłębie - Piast 0:0
Legia - Śląsk (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Pogoń Szczecin	24	49	44-20
2.	Raków	24	48	43-23
3.	Lech Poznań	24	48	48-18
4.	Lechia Gdańsk	24	40	37-28
5.	Radomiak Radom	24	39	32-25
6.	Górnik Zabrze	24	36	34-30
7.	Wisła Płock	24	33	34-35
8.	Stal Mielec	24	32	29-32
9.	Piast Gliwice	24	31	31-29
10.	Cracovia	24	31	31-34
11.	Jagiellonia	24	30	29-36
12.	Śląsk Wrocław	23	26	32-36
13.	Zagłębie Lubin	24	25	25-42
14.	Warta Poznań	24	24	20-28
15.	Górnik Łęczna	24	24	24-41
16.	Wisła Kraków	24	23	23-36
17.	Legia Warszawa	22	22	24-33
18.	Bruk-Bet Nieciecza	23	22	25-39

II LIGA

WYNIKI 22. KOLEJKI
Chojnicz. - Wisła 3:1
Bramki: Płaskowski 35' (k), Grolik 58', Skrzypczak 81' - Daniel 8'.

Olimpia - Sokół 1:1
Bramki: Krawczun 37' - Skórecki 83'.

Pogoń G. - Znicz 0:1
Bramka: Baran 38'.

Garbarnia - Ruch 0:2
Bramki: Mokrzycki 33' (k), Szczepan 50'.

Lech II - Śląsk II 0:4
Bramki: Bergier 8', 38', Bukowski 45', Samiec-Talar 59'.

Motor - Pogoń S. 1:0
Bramka: Swędrowski 51'.

Wigry - Stal 3:3
Bramki: Rybicki 28', Żebrakowski 90' (k), Iwao 90+3' - Danielewicz 37', 43', Oleksy 57'.

KKS Kalisz - Radunia 2:0
Bramki: Borecki 11', 17'.
Bełchatów - Hutnik - odw.

	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	21	49	47:21
2	Chojniczanka	22	44	50:21
3	Ruch Chorzów	22	40	33:22
4	Motor Lublin	22	36	35:20
5	Olimpia Elbląg	22	34	25:22
6	Lech II Poznań	21	33	22:23
7	Wigry Suwałki	22	32	29:27
8	Radunia Stężyca	22	32	35:34
9	Garbarnia Kraków	21	30	28:27
10	Wisła Puławy	22	29	40:37
11	Śląsk II Wrocław	21	29	35:33
12	Znicz Pruszków	21	29	25:27
13	KKS Kalisz	22	27	26:29
14	Pogoń Siedlce	22	25	27:39
15	Pogoń Grodzisk	22	18	22:36
16	GKS Bełchatów	20	18	17:32
17	Hutnik Kraków	21	15	18:35
18	Sokół Ostróda	22	13	14:43

Orlęta na 3:0. Czas na ligę z nowym stoperem

Piłkarze z Radzyna Podlaskiego zakończyli serię gier kontrolnych. Podopieczni Mikołaja Raczyńskiego w minioną sobotę ograli 3:0 lidera IV ligi - gr. I - Huragan Międzyrzec Podlaski.

- To był pożyteczny sparing. Zagraliśmy z solidnym zespołem. Co budujące, nie straciliśmy bramki. Coś tam „wpadło”, mogło więcej. To było dobre przetestowanie przed ligą. Bardzo ważne, że nikt nie odniósł kontuzji. Po raz pierwszy mogliśmy poczuć naturalną nawierzchnię - mówi Mikołaj Raczyński.

Szkoleniowiec sprawdzał jednego zawodnika. - Jesteśmy dogadani, ale jeszcze nie ma oficjalnej informacji. Mogę zdradzić, iż to gracz z naszego kraju. Nominalny stoper. Zostanie naszym zawodnikiem, jeśli się nie „wysypie” na ostatniej prostej - dodaje.

W minionym tygodniu zespół jedną jednostkę odbył w siłowni. - We wtorek powtórzyliśmy testy szybkościowe na fotokomórkach. W drugiej części wy-

szliśmy na boisko. Od środy do piątku ćwiczyliśmy na boisku naturalnym - kończy.

ORLĘTA RADZYN PODLASKI - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 3:0 (1:0)
Bramki: Ozimek 18', Mnatsakanyan 52', Kamiński 57' (k).
Orlęta: Nowacki - K. Rycaj, Myszyka, Chyła, Chelyadko, Korolczuk, Kamiński, Koszel, Ćwik, Ozimek, Kaczyński. Ponadto grali: Ciołek, D. Rycaj, zaw. testowany, Kuszaj, Mnatsakanyan, Skrzyński, Kobiółka, Rosiak, Kuźma.

Jadą do Tomaszowa
Na 13 marca została zaplanowana inauguracja rozgrywek o punkty Orląt. Tego dnia radzynianie zmierzą się na wyjeździe z Tomasiem Lubelskim. Początek meczu o godz. 13:00. W pierwszym spotkaniu biało-zieloni wygrali 1:0 po trafieniu w 45. minucie Macieja Filipowicza.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT
PRZYBYLI: Sebastian Kaczyński (Sokół Sieniawa), Michał Kobiółka (Pogoń Siedlce),

PLAN SPARINGÓW ORLĄT

4:2 Chelmska Chelmska
1:3 Świt Nowy Dwór Maz.
2:4 Victoria Sulejów
1:4 Podlasie Biała Podl.
0:9 Olimpia Zambrów
2:3 Znicz Biała Piska
3:2 Pilica Białobrzegi
2:4 Legia II Warszawa
1:5 Drukarz Warszawa
3:0 Huragan Międzyrzec Podl.

Krzysztof Górski (asystent trenera, Stal Mielec), Karol Migal, Sebastian Walczyna (obaj z drużyny juniorów), Dominik Rycaj (Grom Kąkolewnica), Mateusz Ozimek (ŁKS Łągowo), Eryk Kuszaj (Raków II Częstochowa).
ODESZLI: Arkadiusz Maj (Polonia Bytom), Fabian Ciok (asystent trenera, Polesie Kock), Damian Kołtonowicz (Oskar Przysucha), Jan Bożym (Bałtyk Gdynia), Mateusz Tarnowski (Tygrys Huta Mińska), Bartłomiej Siudaj (Huragan Międzyrzec Podlaski), Maciej Filipowicz (kontuzja).

mp

ROZMOWA Z Mikołajem Raczyńskim, trenerem Orląt

Wierzę, że będziemy silniejszą ekipą

W Ilu jeszcze zawodników może trafić do Orląt?
- Jeden. Może dwóch. Jeśli się nic nie stanie, to za chwilę będziemy mieli stopera. Cały czas szukamy napastnika, ale o to bardzo ciężko.

W Jesteś zadowolony z okresu przygotowawczego?
- Myślę, że zrealizowaliśmy cele, które sobie założyliśmy.

W O co zagracie wiosną?
- Chcemy wygrywać w każdym kolejnym meczu. Liczę, że zgramy pokazną liczbę punktów. Nie ukrywam, że bardzo mocno będzie nam zależało na wygraniu pucharu Polski na szczęblu wojewódzkim.

W W zespole doszło do niewielkich rozrząd...
- Pozyskaliśmy Sebastiana Kaczyńskiego, Mateusza Ozimka, Eryka Kuszaję. Po półrocznej przerwie wrócił Michał Kobiółka. Wierzę, że będziemy silniejszą ekipą. Mieliliśmy sporo czasu,



by popracować nad swoją dyspozycją. Liczę, że będziemy wyglądać lepiej niż w pierwszej części sezonu.

W Kogo najbardziej żałujesz?
- Odszedł Arkadiusz Maj, który był najskuteczniejszym zawodnikiem Orląt. Nie obraziłby się, gdyby został z nami. Wówczas mielibyśmy kompletną kadrę. Szkoda, że kontuzja pokrzyżowała plany i oczekiwania wobec Macieja Filipowicza.

III LIGA

PROGRAM 19. KOLEJKI (12.03., godz. 15:00)
Korona - Podlasie
(13.03., godz. 13:00)
Tomasz - Orlęta
Stal - Wisłoka
Avia - Wisła
Unia - Podhale
Wólczanka - Chelmska
KSZO - ŁKS Łągowo
Czarni - Cracovia II
Sokół - Siarka

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Cracovia II Kraków	18	36	40:21
2	Siarka Tarnobrzeg	18	35	35:16
3	Podhale Nowy Targ	18	34	41:26
4	Chelmska Chelmska	18	34	31:19
5	ŁKS Łągowo	18	33	31:20
6	Stal Stalowa Wola	18	32	30:21
7	Avia Świdnik	18	30	26:17
8	Orlęta Radzyn	18	25	29:25
9	Unia Tarnów	18	25	28:26
10	Wisłoka Dębica	18	24	32:34
11	KSZO Ostrowiec	18	23	21:20
12	Czarni Polaniec	18	22	25:35
13	Podlasie	18	21	20:23
14	Korona Rzeszów	18	21	26:30
15	Sokół Sieniawa	18	16	15:36
16	Wisła Sandomierz	18	15	23:41
17	Tomasovia	18	9	20:37
18	Wólczanka	18	9	14:40

NASTĘPNA KOLEJKA (19/20.03): Podlasie - Avia (sob., godz. 14:00), Orlęta - Czarni (sob., godz. 15:00), Wisłoka - Sokół, Siarka - Tomasovia, Cracovia II - KSZO, ŁKS Łągowo - Wólczanka, Chelmska - Unia, Podhale - Korona, Wisła - Stal.

PIŁKA NOŻNA Podlasie gotowe do walki o punkty. Na początek Korona Rzeszów. Młodzieżowy reprezentant Azerbejdżanu dołączy do drużyny?

Podlasie jest silniejsze

Przed zespołem z Białej Podlaskiej początek walki o punkty. Już w weekend podopieczni Rafała Borysiuka zmierzą się z Koroną Rzeszów. W weekend Maciej Wojczuk i spółka zagraли z rezerwami Jagiellonii Białystok.

Starcie zakończyło się remisem 3:3. Gospodarze do przerwy wygrywali 3:1. - To był wartościowy sprawdzian. W ekipie miejscowych zagrało kilku zawodników z pierwszego zespołu, przykładowo Michał Nalepa, Xavier Dziekoński. Dwie bramki straciliśmy w głupi sposób. A my? Strzelaliśmy po fajnych akcjach. Czekamy na ligę - mówi Kamil Bartoszek, asystent Rafała Borysiuka.

JAGIELLONIA II BIAŁYSTOK - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 3:3 (3:1)

Bramki: Chmielewski, Kosieradzki, Wojczuk.
Podlasie: Bartoszek - Spring, Kot, Jarzynka, Salak, Pigiel, Bahonko, Andrzejuk, Wojczuk, Chmielewski, Kosieradzki. Ponadto grali: Małecki, Kocoł, Piotrowski, Szatała, Idzikowski, Nieścieruk.

REG



Maciej Wojczuk i spółka zremisowali z rezerwami Jagiellonii Białystok. Przed drużyną inauguracja rozgrywek z Koroną Rzeszów (fot. Karolina Hołownia)

Jeszcze reprezentant kraju?
Wiele na to wskazuje, iż nowym graczem będzie Nazim Bagirow. 22-latek jest napastnikiem, ale

również poradzi sobie jako prawy pomocnik. Ostatnio występował w drużynie FC Shevardeni w Gruzji. Na swoim koncie ma grę w reprezentacji młodzieżowej Azerbejdżanu.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Borys Piotrowski (Wisła Puławy), Krystian Bartoszek (Termalica Bruk-Bet Nieciecza), Mateusz Małecki (Świt Starożyby), Paweł Szatała (Hucwa Tyszowce), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski), Mateusz Jarzynka (przedłużenie umowy), Nazim Bagirow (FC Shevardeni?).

ODESZLI: Michał Nowak (ŁKS Łągowo), Tomasz Tutta (Lutnia Piszczac), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac).

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
2:0 Wisła Szczecin
4:0 Cresovia Siemiatycze
1:2 Wisła Puławy
4:1 Orlęta Radzyn Podl.
1:3 Avia Świdnik
2:0 Olimpia Zambrów
0:3 Bałtyk Koszalin
1:2 Bałtyk Koszalin
3:3 Jagiellonia II Białystok

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia

Czujemy się mocni, ale i tak wszystko zweryfikuje boisko

W Jesteś zadowolony z okresu przygotowawczego?
- Oczywiście. Jak najbardziej. Wzmocniliśmy się zawodnikami, których chcieliśmy w swoim zespole. Na ten moment wszyscy są zdrowi. Drobne problemy mieli Maciek Wojczuk i Tomasz Andrzejuk.

W Ostatnio byliście na obozie...
- To nowość dla zawodników. Mogliśmy spędzić kilka dni w Polibierowie. Mieliliśmy znakomite warunki do treningu. Wszyscy skupiliśmy się na piłce.

W W zespole został Mateusz Jarzynka...
- Cieszę się, że jest z nami. Mateusz był na testach w klubach drugoligowych, ale koniec końców zostaje z nami. Każdy gracz może jechać na testy do wyższych lig. Nigdy nikomu nie zabronimy.

W W weekend inauguracja. Będzie dobrze?
- Zawsze jestem optymistą. Myślę o pierwszym spotkaniu. Czujemy się mocni, ale i tak wszystko zweryfikuje boisko. W klubie jest



stabilizacja i to jest najważniejsze. Teraz dobrymi występami i wynikami musimy potwierdzić fakt, iż Podlasie rośnie w siłę.

W Czy Nazim Bagirow dołączy do drużyny?
- Pozostały formalności. Wysłaliśmy dokumenty z prośbą o pozwolenie na pracę w Polsce. Myślę, że nic nie stanie na przeszkodzie, by był naszym zawodnikiem.

W To koniec transferów?
- Mamy zielone światło, by pozyskać jednego gracza, który będzie wzmocnieniem drużyny, a nie uzupełnieniem.

W Przed wami mecz w Rzeszowie?
- Spotkanie będzie miało bardzo duży ciężar gatunkowy. W tej lidze nie będzie łatwych spotkań.

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Powiślak będzie bardzo mocny

Piłkarze z Końskowoli w minionym tygodniu odbyli trzy jednostki treningowe oraz rozegrali dwa mecze kontrolne. Wygrali.

- Za nami ostatni tak ciężki tydzień. Teraz będziemy schodzić z obciążeń i łapać świeżość przed ligą - mówi Radosław Muszyński, szkoleniowiec Powiślaka.

Kolejne transfery

W najbliższych dniach powinno dojść do sfinalizowania dwóch zawodników. To Piotr Waszczyński, który grał we Włodawiance Włodawa oraz Kamil Warecki, ostatnio związany ze Świdniczką Świdnik.

Powiślak Końskowola - Watra Mrozy 5:1 (1:0)

Bramki: Kawalec 38', 69', Pryliński 80', 87', Bernat 85' - Kąca 48'.

Powiślak: Bicki - Gontarz, Kędra, Łuczkowski, Przychodzień, Pyda, Waszczyński, Gil, Olszewski, Bernat, Kawalec. Ponadto grali: Drzazga, Kośka, Kowalczyk, Nowak, Pryliński, Zdunek.

Powiślak Końskowola - Granit Bychawa 3:2 (0:1)

Bramki: Gil 65', Bernat 79', Pryliński 84' - Misztal 14', 53'.

Powiślak: Zagórski - Nowak, Kozak, Gontarz, Przychodzień, Pyda, Kośka, Gil, Drzazga, Bernat, Pryliński. Ponadto grali: Kawalec, Kędra, Kowalczyk, Łuczkowski, Olszewski, Zdunek, Waszczyński.

GIEŁDA TRANSFEROWA POWIŚLAKA
PRZYCHODZĄ: Bartosz Kowalczyk (Orlik Dęblin), Franciszek Neckar, Oskar Gede (obaj Motor



Sebastian Pyda został wypożyczony ze Stali Poniatowa. Ma pomóc swoim doświadczeniem

Lublin), Sebastian Pyda (Stal Poniatowa), Piotr Waszczyński (Włodawianka Włodawa?), Kamil Warecki (Świdniczanka Świdnik?).

ODCHODZĄ: Sebastian Wrzesiński (wyjazd za granicę), Kamil Lisiewicz (Sygnał Lublin), Stefan Gołąb (Wisła Puławy), Rafał Banaszek (kontuzja).

Z Wisłą i Orionem

Przed zespołem dwie gry kontrolne.

We czwartek Powiślak w godzinach wieczornych zagra na głównej płycie stadionu w Puławach z miejscową Wisłą, zaś w sobotę na wyjeździe z Orionem Niedzwica.

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA

5:0 Sygnał Lublin
0:2 Górnik II Łęczna
1:2 Lublinianka Lublin
6:4 Wilga Garwolin
5:1 Watra Mrozy
3:2 Granit Bychawa
10.03., Wisła Puławy
12.03., Orion Niedzwica

Pyda w Powiślaku

Pierwszym pozyskanym przez Powiślaka Końskowola zawodnikiem został Sebastian Pyda, który trafił do drużyny na zasadzie wypożyczenia ze Stali Poniatowa.

Słyszac to imię i nazwisko, a także klub, z którego zawodnik przychodzi, można byłoby pomyśleć, że wraca do nas osoba, która już wcześniej reprezentowała żółto-niebieskie barwy. W tym miejscu dementujemy domysły, gdyż jest to po prostu zbieżność nazwisk.

Sebastian to doświadczony środkowy pomocnik, który przez ostatnie dwa i pół roku reprezentował drużynę z Poniatowej. Na

przeprzeni lat grał w takich klubach jak trzecioligowe Mazowsze Grójec, drugoligowy Motor Lublin czy szkockie Penicuik Athletic FC, Edinburgh United FC.

- Głównym czynnikiem, dla którego zdecydowałem się przyjść do Powiślaka, była osoba trenera Radosława Muszyńskiego, którego z treningów znałem już wcześniej. Od kolegów, którzy grali w Końskowoli, zawsze słyszałem dobre opinie o klubie, jak i o prezesa, także wiedziałem, że Powiślak będzie dobrym wyborem. Cel to na pewno awans do grupy mistrzowskiej, a później oczywiście wygranie jak największej ilości meczów. Wiadomo, fajnie, jakby jeszcze zdrowie dopisało. Jest to młody i ambitny zespół także swoim doświadczeniem postaram się pomóc i na pewno osiągniemy fajny wynik - mówi Sebastian Pyda, nowy gracz Powiślaka.

mp

Lewart opadł z sił

Za zespołem z Lubartowa dziewiąty mecz kontrolny. Podopieczni Grzegorza Białka przegrali 0:4 z Lublinianką Lublin.

- Pierwsza połowa była wyrównana. Dwie dobre okazje miał Bartłomiej Koneczny, a jedną Krystian Żelisko. Goście również zagrali. Jestem zadowolony z tych fragmentów. Lublinianka zagrała swoim najsilniejszym składem,

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
2:2 Cisowianka Drzewce
0:3 Świdniczanka Świdnik
4:1 Opolanin Opole Lub.
2:3 Stal Kraśnik
2:2 Sparta Rejowiec
1:3 Granit Bychawa
10:0 Garbarnia Kurów
2:2 Huragan Między. Podl.
0:4 Lublinianka Lublin
11.03., Polesie Kock

a my dokonaliśmy ośmiu zmian. Posypało się. Zarysowała się przewaga, która została udowodniona przez przeciwników. Do pewnego

momentu wyglądaliśmy nieźle na tle drużyny, która będzie walczyła o awans do trzeciej ligi. Traciliśmy gole w niefrasobliwy sposób. Pierwszy skład prezentował się bardzo dobrze. Gorzej z naszą rezerwą - mówi opiekun lubartowian.

U siebie

Przed drużyną ostatni mecz kontrolny. W piątek o godz. 18:00 lubartowianie zmierzą się z Polesiem Kock.

Będzie to fajny moment dla Grzegorza Białka oraz Adriana Pikula. Szkoleniowiec jesienią odpowiadał za wyniki zespołu z Klasy Okręgowej, zaś Adrian był czołową postacią w zespole.

Budżet nie jest z gumy

Opiekun lubartowian przyznaje, że kadra zespołu jest niemal zamknięta. - Jeśli trafiłby się zawodnik, który okaże się wzmocnieniem, rozważylibyśmy taką sytuację. Z drugiej

strony budżet nie jest z gumy - mówi.

Lewart Lubartów - Lublinianka Lublin 0:4 (0:0)

Lewart: Podleśny - Michałowski, Niewęgłowski, Majewski, Urban, Ciechański, Pikul, Koneczny, Aftyka, Iskierka, Żelisko. Ponadto grali: Tutaj, Tomasiak, Kamiński, Jemioł, Lato, Duda, Sokół, Bednarczyk.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU

PRZYCHODZĄ: Krystian Żelisko (Stal Stalowa Wola), Adrian Pikul (Polesie Kock), Bartłomiej Koneczny (Opolanin Opole Lubelskie), Antoni Jemioł (ostatnio bez klubu), Tymoteusz Lato (Górnik II Łęczna).

ODCHODZĄ: Szymon Bielecki (GKS Niemce).

mp

Martyn z hat-trickiem

Gracze Górnika II w przedostatnim spotkaniu sparingowym ograli Opolanina Opole Lubelskie.

Trzy gole zdobył Oliwier Martyn, który do drużyny Daniela Ruska przeniesie się z Bałtyku Koszalin. - To był dobry sparing na dwa tygodnie przed ligą. Mieliliśmy trzech zawodników z pierwszej drużyny. Podnieśli jakość. Tak naprawdę Opolanin nie zagrał mojej ekipie. Żaden z bramkarzy nie miał groźniejszego strzału - mówi szkoleniowiec.

Górnik II Łęczna - Opolanin Opole Lubelskie 5:0 (3:0)

Bramki: Martyn x3, Obroślak, Szramowski.

Górnik II: Woźniak - Lobato, Pendel, Mołodecki, Król, Iwańczuk, Szramowski, Obroślak, Martyn, Pluta, Golba. Ponadto grali: Nowaczek - Kamiński, Szałachowski, Kocyła.

Z Turem

W sobotę o godz. 11:00 Łęcznianie zmierzą się na własnym boisku z Turem Milejów.

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II
3:3 Włodawianka Włodawa
1:0 Orleńsk Łuków
2:0 Powiślak Końskowola
1:0 Sparta Rejowiec
5:2 Gryf Gmina Zamość
5:0 Opolanin Opole Lub.
12.03., Tur Milejów

GIEŁDA TRANSFEROWA GÓRNIKA II
PRZYCHODZĄ: Oliwier Martyn (Bałtyk Koszalin).
ODCHODZĄ: Kamil Duda (Chelmianka Chelm), Paweł Perdun (Avia Świdnik).

mp

Koczon za Bodaka

W ostatnich dniach doszło do zmiany na stanowiska trenera w Opolaninie.

Zarząd podziękował za współpracę Dariuszowi Bodakowi. Jego miejsce zajął Daniel Koczon. 40-latek do niedawna odpowiadał za wyniki POM-u Iskry Piotrowice. W debiucie na ławce jego zespół przegrał 0:5 z Górnikiem II Łęczna. W najbliższą sobotę zespół zagra z Garbarnią Kurów występującą w Klasie Okręgowej.

Wiadomo, że w drużynie zabraknie braci Rejmaków: Adriana i Sebastiana. - Mamy mało czasu, a musimy poszerzyć kadrę. Wiadomo, że zdecydowana większość zawodników ma już kluby. Będziemy się starać - mówi szkoleniowiec.

Górnik II Łęczna - Opolanin Opole Lubelskie 5:0 (3:0)

Bramki: Martyn x3, Obroślak, Szramowski.

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA
1:2 Orzeł Baniocha
1:4 Lewart Lubartów
2:6 Stal Poniatowa
0:4 Stal Kraśnik
2:5 Alit Ożarów
0:5 Górnik II Łęczna
12.03., Garbarnia Kurów

Opolanin: Szczepański (46' Adamczyk) - Wszołek, Górniak, Leziak, Pałka, Pasztelan, Nieradko, Sałasiński, Rybak, Ćwieka, Półtorak. Ponadto grali: Łappo, Sułek, Grzelak.

mp

PUL

Powstaje strefa inwestycyjna Niedźwiada

Firmy ciągną do bursztynowego zagłębia

Rozmowa z Markiem Kubikiem - wójtem gminy Niedźwiada

W Bursztyn podobno w gminie jest. Tylko co z tego? Bo jakoś cicho o zapowiadanych inwestycjach związanych z jego wydobyciem.

- Ale inwestycje cały czas są i będą jeszcze większe! Tu nie chodzi o to, żeby robić zamieszanie w mediach i opowiadać ludziom o niczym, tylko jakieś konkrety.

W To jakie są konkrety?

- Tworzymy wspólnie z Urzędem Marszałkowskim w Lublinie, strefę inwestycyjną Niedźwiada. Oprócz wydobycia bursztynu, będzie też inny przemysł i usługi. Zgłaszają się firmy, które chcą się tu osiedlić i inwestować pieniądze. Chcielibyśmy przede wszystkim stworzyć strefę inwestycyjną. Wtedy zaczniemy prawdziwą promocję gminy w oparciu o to wszystko.

W Kiedy?

- My jako gmina uzbrajamy w tej chwili teren. Jest to wszystko na etapie pozwoleń na budowę. Jest zrobiony projekt drogi dojazdowej i trwają rozmowy z PGE na zwiększenie limitów dostaw energii. I rozmowy z Agencją Rozwoju Przemysłu, Ministerstwem Finansów, oraz Strefą w Mielcu, na temat zagospodarowania tej strefy. I poszukiwania przynajmniej wiodących inwestorów.

W I ktoś się zgłasza?

- Tak. Z różnych branż. I z przetwórstwa rolno-spożywczego i warzywnego. Są inwestorzy zajmujący się fotowoltaiką, firma produkująca bramy garażowe, czy inne. Wszystko w tej chwili rozbija się o prąd, ale jest to na dobrej drodze. Sądzę, że to kwestia kilku miesięcy, kiedy to ruszy. Te firmy nieenergochłonne, już prowadzą z nami rozmowy. Jest w to także zaangażowany właściciel terenów, czyli marszałek województwa lubelskiego.

W Tak szczerze, to gmina Niedźwiada jest rzeczywiście tym polskim zagłębiem bursztynowym, czy to bardziej pomysł na promocję gminy?

- Tak szczerze, to jedno i drugie. Jesteśmy polskim zagłębiem bursztynowym i eksperci, którzy zbadali ten teren, nie mają co do tego żadnych wątpliwości. Ale przy okazji, jest to także jeden z pomysłów na promowanie gminy Niedźwiada i zachęcenie inwestorów, żeby wybrali właśnie nas. Łączymy to.

W I dużo tego bursztynu macie?

- Bardzo dużo. W tej chwili to jest już wydobycie na poziomie około 20 ton. Tyle wydobyło przez ostatnie półtora roku, choć takie wydobycie z prawdziwego zdarzenia, trwa właściwie od 12 miesięcy. A cała obróbka bursztynu w Polsce, jest szacowana na 40 ton. Także widać, ten wielki potencjał, który mamy pod ziemią. Mamy pierwszą wielkoformatową kopalnię bursztynu



Marek Kubik: Na początku było trudno przekonać kogoś, że jesteśmy polskim zagłębiem bursztynowym, ale teraz staje się to faktem

w Unii Europejskiej i drugą na kontynencie, po Kaliningradzie. Na taką skalę, legalnego wydobycia nie ma nigdzie.

W Kopalnie są dwie?

- Dwie firmy wydobywają w tej chwili bursztyn w gminie Niedźwiada. Jest kopalnia Stellarium, która zaczęła wydobycie jako pierwsza. Kieruje nią wielki pasjonat i generał górnictwa. Wie chyba wszystko o technologii wydobycia bursztynu. I funkcjonuje także druga firma White Amber. Oni kompletują sprzęt i wydobycie zamierzają zwiększyć. Ale są też kopalnie piasku, które mają się przekształcić

ce, tylko od inwestycyjnej. I to jest 9 tysięcy złotych od hektara, a nie 60 złotych! Przy naszych klasach ziemi, to jest jednak różnica prawda? Druga sprawa to podatek od wydobycia ziemi, potem podatek od wydobycia kopalin, czyli w naszym przypadku to jest glina, albo glaukonit. I wreszcie opłaty od bursztynu. To jest wszystko wycenione i z tego gmina ma zysk.

W Duży?

- Ogromny. Gmina Niedźwiada na spółkę z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska pobiera te opłaty. Mogę tylko powiedzieć, że dzięki tym podatkom od bursztynu, to gmina ma o 100 proc. większy wpływ od płaconych podatków. Wcześniej były tylko podatki rolne i od nieruchomości. Teraz są dodatkowe wpływy.

W Zdarzyło się Panu znaleźć bursztyn, skoro tyle go macie?

- (śmiech) To jednak mało prawdopodobne. Chociaż krąży dużo mitów na ten temat, że tu ludzie się potykają o te bursztyny. Musiałbym się dokopać kilkanaście metrów pod ziemię. Na początku chcieli zdyskredytować ten nasz potencjał i niektórzy się śmiali, że tędy prowadził dawny Bursztynowy Szlak i kiedyś kupcy zakopali trochę bursztynu w ziemi, ktoś przypadkowo znalazł i tyle. To nieprawda. Teren jest ogrodzony i wydobyciem zajmują się firmy. Ja to wszystko widziałem, byłem tam z posłami i ministrem finansów. Premier też widział podczas wizyty w na-

szej gminie. Nie każdy tak może wejść, bo byłby wielki bałagan. Ale Czytelnikom „Wspólnoty” oczywiście wszystko pokażemy. Zdjęcia, okazy bursztynów, to bardzo chętnie będziemy udostępniać. Jest wielu sceptyków nadal, ale dopiero jak przyjadą i zobaczą, to oczy im się szeroko otwierają. To dotyczyło i posłów i właścicieli różnych firm. Na początku było trudno przekonać kogoś, że jesteśmy polskim zagłębiem bursztynowym, ale teraz staje się to faktem.

20 ton
- tyle bursztynu wydobyto przez ostatnie półtora roku w gm. Niedźwiada

W Wykorzystacie to?

- Naszym celem jest połączyć przyjemnie z pożytecznym. Żeby dookoła strefy ekonomicznej była strefa bursztynowa i strefa rekreacyjna. Sam glaukonit przy odpowiednim zagospodarowaniu może przynieść spore zyski. To jest ciekawa glina i na Zachodzie robią już z tego użytek. Oprócz przemysłu kosmetycznego wiąże też metale ciężkie i użyźnia ziemię. A glaukonitu też mamy sporo. Jest to ekologiczne i sprzedawane za tysiące dolarów. Trzeba poskładać to wszystko i zrobić z głową.

Rozmawiał TZ

Malarstwo Rafała Ereta na wystawie w Muzeum Ziemi Lubartowskiej

22 obrazy Rafała Ereta można oglądać na wystawie w Muzeum Ziemi Lubartowskiej. Wystawa potrwa do maja.

Rafał Eret to malarz urodzony w Lubartowie w 1970 r. Malarstwa uczył go Dariusz Dessauer, znany malarz i grafik, na zajęciach w Młodzieżowym Domu Kultury. Po maturze Rafał Eret wyjechał do Holandii, gdzie studiował na Wydziale Malarstwa w Amsterdamie.

Obecnie mieszka i tworzy w rodzinnym Lubartowie. Jego dzieła to malarstwo sztalugowe, ściennie oraz land art.

W Muzeum Ziemi Lubartowskiej Rafał Eret wystawia



- Wystawa nawiązuje w pewien sposób do takich procesów życiowych jak wdech i wydech. Są to podstawowe rytmy w naszym życiu - powiedział Rafał Eret

swoje obrazy po raz pierwszy. Wystawę zatytułował „Dzień, noc, dzień”.

- Rafał Eret mieszka i tworzy w Lubartowie, związany jest też ze środowiskiem lubelskim, z galerią sztuki Wirydarz. To co dzisiaj chcemy państwu zaprezentować to 22 obrazy, które powstały w latach 2018-2022. W naszym muzeum to pierwsza wystawa pana Ereta - przedstawiała bohatera wystawy Ewa Sędzimirz, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej. - Ze względu na układ naszych sal podzieliśmy obrazy na dwie części i to jest też nawiązanie do tytułu wystawy. Mamy dzień, skłaniamy się do końca dnia, wchodzimy

w drugą salę, są obrazy dotyczące nocy, ale kończy się ona jaśniejszą tonacją, która wchodzi w dzień. Cała reszta to jest magia - mówiła Ewa Sędzimirz. O wystawie opowiedział też sam autor.

- Nawiązuje w pewien sposób do takich procesów życiowych jak wdech i wydech. Są to podstawowe rytmy w naszym życiu, kiedy czasem trzeba się zanurzyć w noc, i budzimy się w ciągu dnia. Jest to magiczny moment, z którego wyłoniły się obrazy, które zobaczyłem w swojej głowie, wyobraźni - mówił Rafał Eret.

Marcin Kusyk

Centrum Kultury zaprasza z okazji Dnia Kobiet

Na Babeczki z rodzinami, tańce brzucha i kowbojki z Łęcznej



Senior Dance z Łęcznej - na 8 marca w kowbojskim wydaniu

W piątek, 11 marca, Centrum Kultury w Łęcznej zaprasza na wieczór piękna, gracji, dobrego smaku, humoru, talentu i pasji. Jak zaznacza organizator, to wieczór „nie tylko dla Pań”.

W programie warsztaty makijażu z firmą Arbonne oraz blok różnorodnych wy-

stępów artystycznych. Gościnnie wystąpi Formacja Tańca Orientalnego grupa Belly Dance Laila z Lublina. Będą koncerty i pokazy taneczne w wykonaniu prowadzonych w CK.

- Senior Dance to zespół taneczny seniorek z gminy Łęczna tworzony przez pasjonatki i miłośniczki tańca, zdrowego trybu życia i ruchu, które, choć spotykamy się od zaledwie trzech miesięcy, nauczyły się już tańców karaibskich i cha-chy, a w Dniu Kobiet zaprezentują taniec country - informuje Aleksandra Murat-Bochen, dyrektorka Centrum Kultury i instruktorka tańca.

ROZKŁAD JAZDY

* godz. 17 - prezenty i warsztaty piękna z Arbonne w sali lustrzanej
- słodki poczęstunek - Galeria CK
- sklepik magicznych rozmiarów
- koncert Pracowni Głosu Pauliny Multan - Piwnica Artystyczna

* godz. 18 - występy w sali widowiskowej:

- wokalne Filipa Junga, Filipa Pietrzaka i Chóru na ludową nutę z przytupem
- pokazy taneczne: grupy Senior Dance i Formacji Tańca Orientalnego Belly Dance Laila z Lublina
- Koncerty zespołów Babeczki z rodzinami i Old Klezmers Band

* godz. 20 - kino na wesoło w Piwnicy Artystycznej

Odbędzie się koncert w wykonaniu wychowanków studia wokalnego Pracowni Głosu Pauliny Multan.

Zaśpiewają soliści, Filip Jung i Filip Pietrzak oraz Chór na ludową nutę z przytupem. Wystąpią Babeczki



Gościnnie wystąpi Formacja Tańca Orientalnego grupa Belly Dance Laila z Lublina



Warsztaty piękna z firmą Arbonne odbędą się w sali lustrzanej

z rodzinami i Old Klezmers Band. Świętowanie Dnia Kobiet zakończy rodzinne kino na

wesoło - szczegółowy program w ramce obok.

jch

W dawnej stolicy jarmarków

Jarmark Wielkanocny

Odbędzie się 9 kwietnia przed Urzędem Miejskim w Łęcznej, przy placu Kościuszki 5. Na wielkanocne targowanie zaprasza miasto, które niegdyś międzynarodowe jarmarki zmieniały w metropolię i stolicę handlu po tej stronie Wisły.

Jarmark Wielkanocny rozpocznie się o godz. 9. Imprezę organizują Miasto Łęczna

oraz Centrum Kultury w Łęcznej.

Do udziału w jarmarku organizatorzy zapraszają wystawców: artystów, rękodzielników, rzemieślników, producentów wyrobów regionalnych, wytwórców oferujących produkty kuchni regionalnej, przedsiębiorców zajmujących się handlem artykułami świątecznymi, twórców ludowych, koła gospodyń wiejskich, firmy i instytucje.

Czekają na zgłoszenia od wszystkich skorych do sko-

rzystania z możliwości prezentacji i sprzedaży swoich wyrobów podczas łęczyńskiej imprezy.

Nabór wystawców będzie prowadzony do 2 kwietnia. Kartę zgłoszeniową należy przesłać mailem na adres: promocja@um.leczna.pl w temacie wiadomości wpisując: „Jarmark 2022”.

Więcej informacji można uzyskać pod nr. tel. 81 535 86 04.

jch

Konkursy plastyczne

Namaluj Wielkanoc, sportretuj Łęczną

Malowanie Wielkanocy ma już u nas 26-letnią tradycję. Portrety Łęcznej powstaną z okazji 555-lecia naszego miasta. Młodym plastynom przypominamy, że w konkursie wielkanocnym termin mija 25 marca. Na sportretowanie Łęcznej macie czas do maja.

*Wielkanocny konkurs plastyczny Centrum Kultury i Starostwo Powiatowe w Łęcznej

zapraszają dzieci i młodzież z powiatu łęczyńskiego do udziału w 26. Konkursie Plastycznym Symbole i Tradycje Świat Wielkanocnych. W tym roku tematem konkursu jest „Kolorowa Wielkanoc”. Prace zgłaszać można do 25 marca w Centrum Kultury w Łęcznej ul. Obrońców Pokoju 1.

*Gminny konkurs na 555-lecie miasta Łęczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury i Sztuki PLAMA, Centrum Kultury w Łęcznej i Filia nr 1 Miejsko-

-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej zapraszają dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych w gminie Łęczna do udziału w Gminnym konkursie plastycznym „Portret mojego miasta - 555 lat miasta Łęczna”. Konkursowe prace składamy do 6 maja w CK-Osiedlowym Domu kultury w Łęcznej przy ul. Górniczej 12. Szczegóły i regulaminy obu konkursów na stronie internetowej CK w Łęcznej.

jch

LEC

Uciekali przez wiele godzin. W Ziółkowie mogą zostać tak długo, ile będzie trzeba



Nawet 40 osób może znaleźć schronienie w kolejnym odwiedzanym przez redakcję Wspólnoty ośrodku przekształconym na miejsce pobytu uchodźców. Budynek Stowarzyszenia Katolickiej Wspólnoty Koinonia Jan Chrzciciel w Nowym Radzicu niedawno przeszedł remont. Wewnątrz znajdują się pokoje 3, 4-osobowe z łazienką, kuchnia z bawialnią i świetlica. Na zdjęciu Natalia z rodziną - rodzicami, siostrą i kuzynami z Rovno na Ukrainie

GMINA SPICZYN: Lesia z mężem ewakuowała z Ukrainy brata z żoną i ośmiorgiem dzieci. Kola przekroczył granicę dwie godziny przed ukończeniem 18 roku życia.

Pamiętaj sceny łamiące serce

- To są bardzo wzruszające spotkania, bo to są ludzie, którzy przyjeżdżają do Polski praktycznie bez niczego, zostawiają na Ukrainie swoich bliskich, zostawiają majątek, pakują tylko najpotrzebniejsze rzeczy i ruszają w podróż - mówi Marek Chudzik, dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie.

Placówka kultury od kilku dni pełni funkcje ośrodka pobytu tymczasowego dla uchodźców. Posiada 20 zarejestrowanych miejsc noclegowych, może przyjąć i przyjmie, jak będzie trzeba kilka osób więcej.

- U nas w ośrodku zatrzymują się, żeby schronić się i odpocząć po trudach podróży. Zapewniamy im tymczasowe zakwaterowanie i mogą zostać u nas, ile czasu potrzebują. Przygotowujemy na miejscu wyżywienie i wszelką pomoc rzeczową. Mieszkańcy gminy przynoszą dary, pytają, czego potrzebujemy i dzielą się tym, co mają. Tych darczyńców jest wielu, można na nich liczyć w niemal każdej potrzebie - podkreśla dyrektor. - W mediach społecznościowych informujemy założeń, że potrzebujemy butów dla chłopca, rozmiar 42 i w ciągu godziny mamy dostarczone dwie pary takich butów. Wolontariusze Gminnego Centrum Kultury dwoją się i troją, żeby niczego naszym gościom z Ukrainy nie zabrakło.

Uciekają przed piekłem wojny

Lesia uciekła z Iwano-Frankiwsk w zachodniej Ukrainie.

Gdy wybuchła wojna, pracowała w Hiszpanii, przyjechała do kraju, aby pomóc wydostać się z Ukrainy bratu z ośmiorgiem dzieci. Najmłodszy bratanek Dominik ma zaledwie pięć miesięcy, Kola jest już pełnoletni.

- Syn urodził się 28 lutego 2004 roku, granicę przekraczaliśmy 27 lutego, dwie godziny przed północą. Gdybyśmy byli 2 godziny później, już by musiał zostać w kraju, bo z Ukrainy nie wypuszczają mężczyzn z wieku od 18 do 60 lat - opowiada mama Koli. Przyznaje, że od wybuchu wojny nie mogła spać. Zasnęła po czterech dniach dopiero, gdy poczuła się bezpiecznie, w Polsce.

- Bardzo jesteśmy wdzięczni polskiemu narodowi. Niech was Bóg błogosławi za waszą pomoc - mówią wdzięczni cudzoziemcy.

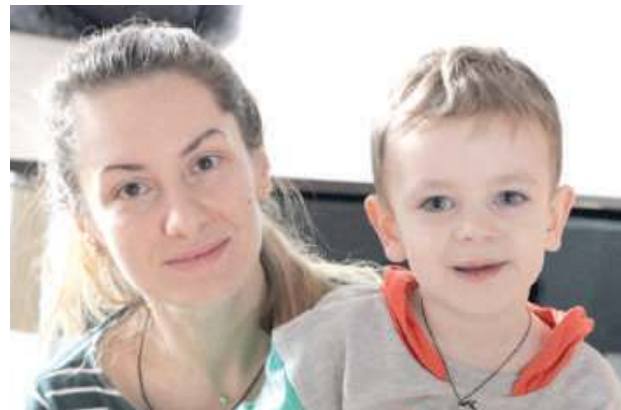
Magdalena Sych



Placówka kultury w Ziółkowie od kilku dni pełni funkcje ośrodka pobytu tymczasowego dla uchodźców. Posiada 20 zarejestrowanych miejsc noclegowych, może przyjąć i przyjmie, jak będzie trzeba, kilka osób więcej



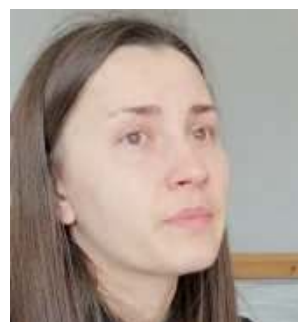
W Polsce są już bliscy Lesi. Dzięki jej pomocy udało się ewakuować ich z Ukrainy. Na zdjęciu z pomagającymi im pracownikami i wolontariuszami Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie



Alina i jej synek Jehor z Dniepropetrowsk. Najpierw uciekali pociągiem do Lwowa, mieliśmy wykupione bilety, ale to nie miało znaczenia. Do pociągu mógł wejść każdy, a było strasznie dużo chętnych i tak wszyscy nie weszli. Ludzie wsiadali w panice, panowała zasada „kto pierwszy, ten lepszy”, pchali się. Jechaliśmy tak 25 godzin, część drogi udało się usiąść na podłodze na zwiniętym kocu. W jednym przedziale podróżowało nawet 13 osób. Ze Lwowa „elektryczką” po 15 godzinach dojechaliśmy do Przemyśla i stamtąd autem do Ziółkowa



Kola urodził się 28 lutego 2004 roku, granicę przekraczał z rodziną 27 lutego dwie godziny przed północą. Brakowało dwóch godzin, aby służba graniczna pozostawiła go jako pełnoletniego w kraju



Natalia pracuje w urzędzie miasta Rovno jako grafik komputerowy. W ośrodku w Nowym Radzicu przebywa przejściowo, docelowo wybiera się w dalszą podróż na zachód Europy. Ojciec Natalii chce wrócić na Ukrainę i zapisać się do obrony terytorialnej, mimo że ma 66 lat i może zostać z rodziną



Walentyna Chudzik (z lewej) pochodzi z Ukrainy, od 20 lat mieszka w Kijanach. Na Ukrainie została jej rodzina. Na zdjęciu z Lesią, która zatrzymała się w Ziółkowie z rodziną w drodze do Hiszpanii. Pani Walentyna pomaga w porozumieniu się z uchodźcami w języku ojczystym

Charytatywny maraton Zumbi

6 marca biblioteka w Ludwinie podczas Festiwalu Fitnessu - Sercem Pomaganie zbierano środki na pomoc dwóm siostrzom z Rozkopcza- Milenie (32 lata) i Monice (36 lat) Koziej.

- Maraton Zumbi okazał się świetnym zastrzykiem pozytywnej energii. A Panie z KGW Rozkopcza II, KGW Ostrów Lubelski oraz KGW Jedlanka cały czas dbały o uzupełnianie wytańczonych kalorii. Przez cały czas można też było spróbować świeżo wyciskanych soków, posłuchać porad dietetyczki, konsultacji kosmetycznych czy skorzystać z masażu - relacjonują uczestnicy wydarzenia.

Magdalena Sych



- Podczas Festiwalu fitnessu zebraliśmy 3 565 zł. Z czego 1/3 (1 188) przekazujemy na zbiórkę Polskiej Akcji Humanitarnej dla mieszkańców Ukrainy. Wierzymy, że dobro wraca, a wobec tragedii niewinnych ludzi nie można przejść obojętnie - podkreślają Monika i Milena Koziej

Elżbieta Remiszewska skarbnikiem powiatu

W poniedziałek na sesji nadzwyczajnej Rady Powiatu wybrano skarbnika powiatu. Konieczność wyboru nowego skarbnika zaistniała w związku ze śmiercią Wojciecha Serwatko, dotychczasowego skarbnika. Wybrano Elżbietę Remiszewską. Ma ona 26-letnie doświadczenie w pracy w księgowości, była m.in. główną księgową w ROTO. Od kilku miesięcy była p.o. skarbnika powiatu.

- Nie będzie to łatwe zadanie, ale jestem to winna panu Wojtkowi, bo obiecałam mu, że go zastąpię. Nie spodziewałam się, że to będzie tak szybko - powiedziała nowa skarbnik.

Marcin Kusyk



Elżbieta Remiszewska (z lewej) odbiera gratulacje od starosty Ewy Zybały

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Gminy szykują kolejne miejsca dla uchodźców, Cyców przekazuje na Ukrainę wóz strażacki

Mobilizacja w pomocy Ukrainie trwa od pierwszych dni wojny. Nasze gminy kontynuują zbiórki, przyjmują pod swój dach uchodźców i przygotowują dla nich kolejne miejsca.

Cyców

Na początku ub. tygodnia w gm. Cyców w domach prywatnych przebywało około 30. Ukraińców. Gmina w dwóch mieszkaniach socjalnych, zakwaterowała 6 osób, po dwie matki z dwójkiem dzieci.

- Mamy przygotowanych 30. miejsc noclegowych w swoich zasobach i 110. w prywatnych lokalach u przedsiębiorców – wyliczał w miniony piątek wójt Wiesław Pikula. - W tym momencie jesteśmy gotowi przyjąć 120 uchodźców - dodaje.

Dwie rodziny zamieszkały w Świerszczowie, w nowych



Kuchnia i pokój w mieszkaniu socjalnym w Świerszczowie, gm. Cyców

lokalach, powstałych w dawnej szkole zaadaptowanej na gminne potrzeby mieszkaniowe. Połowę mieszkań zasiedlili mieszkańcy gminy w najtrudniejszej sytuacji lokalowej. Połowę przeznaczono dla uchodźców.

- Mieszkania są dobrze wyposażone, włącznie z pralką, lokatorzy są z takich warunków zadowoleni, podobnie jak 26 osób, które zamieszkały w ośrodku w Marynce – kontynuuje wójt. - W rezerwie mamy także miejsca w ośrodku, który został przygotowany jako miejsce pobytu dla 60. osób na czas pandemii i one również mogą zostać wykorzystane. Dla dwóch rodzin szykujemy lokale na targowisku, w razie dalszych potrzeb w grę wchodzi remiza i świetlice wiejskie.

Wójt dziękuje mieszkańcom za dostarczoną pomoc. Informuje, że gmina otrzymała od Urzędu Wojewódzkiego obietnicę doposażenia w 80 łóżek i kompletów pościeli. Zbiórka rzeczowa została na razie zawieszona.

- Chcielibyśmy zorganizować zbiórkę pieniędzy na pomoc, odpowiadając na konkretne prośby z Ukrainy, m.in. o hełmy czy kamizelki kuloodporne, a w tym tygodniu przekazujemy na Ukrainę za pośrednictwem Państwowej Straży Pożarnej samochód strażacki, który służył naszej jednostce w Biekieszy - informuje wójt Cycowa.

Puchaczów

W domach 12. polskich rodzin z gminy Puchaczów



W jeden dzień blisko 2 tony darów

Już w niedzielę, 27 lutego, druhowie z OSP Turowola-Kolonia ruszyli na zbiórkę i jeździli od domu do domu w Turowoli i Turowoli-Kolonii.

- Załadowaliśmy samochód po dach i przyczepę po plandekę, a wracając po godz. 18 zajechaliśmy jeszcze po dary do świetlicy wiejskiej w Starej Wsi, z całego serca dziękujemy wszystkim mieszkańcom - mówi Piotr Sarama, radny Rady Gminy Puchaczów i sekretarz zarządu OSP Turowola-Kolonia

schronienie znalazło 50 uchodźców z Ukrainy. Gmina, w czterech mieszkaniach socjalnych w bloku w Ciechankach Łańcuchowskich ulokowała 17 uchodźców. Mieszkają tam już drugi tydzień.

- Każda rodzina ma swoje osobne mieszkanie, przybyły w niedzielę przed tygodniem, na powitanie sąsiedzi zadbali o śniadanie, obiad i kolację dla wszystkich czterech rodzin, znalazły się wózki dla dzieci, pościel i wszystkie niezbędne sprzęty włącznie

z lodówką, za co bardzo naszym mieszkańcom dziękujemy - mówi Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa.

Jedna rodzina ukraińska zamieszkała w budynku wiejskim w Jasieńcu.

- Tam nie jest tak komfortowo ze względu na spanie na materacach, ale już warunki socjalne zbliżone są do domowych, są sanitariaty, prysznic i kuchnia, w której można przygotować posiłki z produktów dostarczanych przez mieszkańców gminy - wylicza wójt Puchaczowa. -

Mamy do dyspozycji jeszcze dwa mieszkania w Bogdance, gdzie ulokujemy kolejne rodziny. W razie wyczerpania się zasobów mieszkaniowych i wobec zwiększonego napływu uchodźców wojennych będziemy gotowi na przyjmowanie wszystkich do budynków wiejskich, na duże sale, gdzie jednak nie zachodzi obawa o kłopoty z dostępnością sanitariatów czy kuchni. Oczywiście, postaramy się zabezpieczyć choć minimum intymności.

W efekcie zbiórki, która spotkała się z ogromnym oddźwiękiem u mieszkańców całej gminy, w budynku wiejskim w Brzezinach powstał gminny centralny magazyn darów. Drugi, magazyn pomocniczy, mieści się w Dziennym Domu Seniorów w Bogdance.

Ich zawartość jest do dyspozycji uchodźców oraz mieszkańców, którzy goszczą Ukraińców w swoich domach.

Puchaczów rozpatruje też możliwość udzielenia pożądej pomocy finansowej obywatelom Ukrainy, związanej z sankcjami wobec Białorusi (więcej na s. 6).

Jolanta Chwałczyk

W gminnych instytucjach kulturalnych koniec ferii zbiegł się z początkiem wojny

Jak kultura dowodzi pomocą

Gminne domy kultury to dziś sztaby kryzysowe i centra pomocy, które pełniąc zwykłe funkcje, z dnia na dzień, przyjęły na siebie nowe role i obowiązki.

Do niedawna zaprzątnięte zapewnieniem dzieciom w ferie jak najbardziej atrakcyjnych zajęć i wycieczek, z marszu przeobraziły się w punkty zbiorów, magazyny i sortownie, miejsca segregacji i rozdziału darów dla ogarniętej wojną Ukrainy i przybywającym do nas uchodźców.

Ledwie GOK Puchaczów 24 lutego zamieścił na swoich stronach pocztówkę-wspomnienie z ferii, już dzień później informował o prowadzonej u siebie zbiórce darów w ramach akcji Pomoc Ukrainie.

Nie inaczej w Cycowie, gdzie Facebook Gminnego Domu Kultury po fotorelacji z warsztatów z lego i robotyką, czyli ostatnich zajęciach



24 lutego GOK Puchaczów żegna ferie wypełnione zajęciami na miejscu i wycieczkami: „Uczestniczyliśmy w seansach filmowych CINEMA CITY LUBLIN. Dzieciaki wykonały oryginalny ŁAPACZ SNÓW, amatorzy nowinek technicznych próbowali stworzyć ruchomy pojazd a miłośnicy wyjazdów cieszyli się wycieczką do PODZIEMI CHEŁMSKICH. Było i coś dla sportowców - w parku trampolin wszyscy daliśmy upust swej niesamowitej energii”

ferii 2022 zmienił się w tablicę ogłoszeń i apeli o każdą pomoc

rzeczową i wszelkie przedmioty potrzebne do wyposażenia lokali na

przyjęcie uchodźców. Najnowsze ogłoszenie to: „Uwaga! Potrzebny



GDK w Cycowie. Ferie upłynęły twórczo, barwnie, kreatywnie



GDK w Cycowie. Wystawę malarstwa przesłoniła zbiórka wyposażenia kwater przygotowywanych dla uchodźców

odkurzacz, żelazka i mopy z wiaderkami”.



Ukraińskie dzieci uczą się już w gminie Ludwin



- Uczniowie chętnie podzielili się owocami i mlekiem, które otrzymali w ramach programu „Owoce i warzywa w szkole”. Wydawałoby się, że bariera językowa będzie utrudniała kontakty, ale liczą się chęci! Dzięki nabytym umiejętnościom językowym, wszelkim urządzeniom i mowie ciała potrafili prawie wszyscy „rozmawiać” ze sobą – relacjonują opiekunowie

Uczniowie coraz lepiej poznają swoich gości, w czym pomaga m.in. internetowy tłumacz i język migowy.

W lekcjach w Szkole Podstawowej w Piasecznie uczestniczy już 12 uczniów z za wschodniej granicy, a kolejnych siedmiu uczy się w Szkole Podstawowej w Ludwinie.

Kiedy oddawaliśmy ten numer „Wspólnoty” do druku, do przyjęcia kolejnej grupy ukraińskich dzieci przygotowywała się również szkoła w Zezulinie.

W piątek, 4 marca, wraz z uczniami Szkoły Podstawowej w Piasecznie, goście zza wschodniej granicy wzięli udział w spektaklu pt. „W kleszczach” w reżyserii Jarosława Figury, zorganizowanym w Gminnej Bi-

bliotece Publicznej w Ludwinie. Następnie zostali oprowadzeni po budynku biblioteki.

„Dużo dobre!”

Ich uwagę zwróciły kąciki zabawowe, w których mogli m.in. poukładać puzzle. Później zostali zapoznani z grupami ludwińskiego przedszkola, gdzie młodsze dzieci z Ukrainy chętnie brały udział w rysowaniu.

„Dużo dobre!” – mówiły dzieci w rozmowie z panią Świeżaną, nauczycielką klas I-IV. Z dalszej konwersacji wynika, że wszyscy goście czują się zadowoleni i zaopiekowani.

Dzieci z Ukrainy otrzymały planszówki „Gra o Polesie” z projektu transgranicznego Polska-Ukraina, które są również w ich języku ojczystym.

Kamil Kulig



Dzieci małymi krokami próbują się ze sobą zintegrować i zaprzyjaźnić. Uczniowie z Polski chodzą z translatorami i szukają kontaktu z ukraińskimi dziećmi

56 UCHODźCÓW W GMINIE LUDWIN

Tyłu uciekających przed wojną obywateli Ukrainy zamieszkało w remizie OSP Kaniwola i w hotelu nad szkołą w Ludwinie.

- Na ten moment wszystkie przygotowane miejsca mamy zapewnione, ale jeżeli starostwo zgłosi nam większe zapotrzebowanie, przygotujemy kolejne - zapewnia wójt Ludwina Andrzej Chabros.

Mimo braku przygotowanych miejsc w gminie Ludwin, jej mieszkańcy nadal angażują się w pomoc uchodźcom w dotarciu do punktów docelowych w Polsce. W niedzielę, 6 marca, strażacy z Ludwina pojechali do Hrebenego po grupę uchodźców, którzy zostaną rozlokowani poza gminą Ludwin.

Kolejne dary z Ludwina dojechały do Ukrainy



Dwa busy wypełnione odzieżą i żywnością we wtorek, 1 marca, wyruszyły z Ludwina do sierocińca w Jagodin na Ukrainie. Bardzo duża ilość darów od mieszkańców została także przekazana do OSP w Kaniwoli, gdzie przebywają uchodźcy. Akcję zbierania darów zorganizowały OSP Kaniwola i Rogóźno, razem z KGW Kaniwola



W czwartek, 3 marca, wójt Andrzej Chabros po raz trzeci był w partnerskim mieście Uściług w Ukrainie. Zawiózł kolejny transport darów od mieszkańców dla obrony cywilnej miasta. - Tym razem ciepła odzież, bielizna, lekarstwa, rękawice taktyczne, sprzęt optyczny, krótkofalówki, ręczniki itp. - wylicza wójt. - Dziękuję za zaangażowanie pracowników gminy, radnym i przedsiębiorcom, OSP i szkołom podstawowym z terenu gminy - dodaje. Na zdjęciu wójt Andrzej Chabros z członkiem obrony cywilnej miasta Uściług



We wtorek, 1 marca, wójt miał okazję uczestniczyć w obradach Ustyludzkiego zespołu kryzysowego. Po prawej mer Uściługa Wiktor Poliszczuk

„Myśleliśmy, że braci mamy na wschodzie, a okazało się, że nasi prawdziwi przyjaciele są w Polsce” - to zdanie wójt Ludwina usłyszał od Ukraińców kilkakrotnie.

Wójt Ludwina Andrzej Chabros już trzy razy odwiedził partnerskie miasto Uściług w Ukrainie.

We wtorek, 1 marca, uczestniczył w obradach Ustyludzkiego zespołu kryzysowego. - Widać wielką determinację

wśród mieszkańców naszego partnerskiego miasta. Panuje powszechna mobilizacja. Osoby, które nawet nie mają wyposażenia bojowego chcą uczestniczyć w ochronie szlaków komunikacyjnych w rejonie Uściługa - relacjonuje wójt.

Obrona cywilna pilnuje wiaduktów kolejowych, bo obawia się, że wróg zechce je wysadzić. Chronią także tras, którymi kobiety i dzieci uciekają przed wojną do Polski.

Mieszkańcy partnerskiego dla Ludwina miasta boją

się także ataku dywersantów i uderzenia od strony Białorusi.

- Ukraińcy bardzo są wdzięczni Polakom za pomoc i ciągle dziękują. Zawsze myśleli, że braci mają na wschodzie, a okazało się, że prawdzi-

wych przyjaciół mają w Polsce. Słyszałem to od nich wielokrotnie - kończy wójt.

Kamil Kulig

Około 200 osób pobiegło Tropem Wilczym w Łęcznej



Organizatorem biegu była łęczyńska grupa motocyklowa Patria. Na zdjęciu motocykliści z członkami grupy rekonstrukcyjnej GRH im. 1. Pułku Legii Nadwiślańskiej Ziemi Lubelskiej NSZ



Z każdym rokiem frekwencja łęczyńskiego biegu rośnie o kolejne 50 osób. Na pierwszym planie biegnie Łukasz Grzesiak, radny gminy Ludwin



Tropem Wilczym pobiegły też dwa psy



Uczestnicy biegu swoim strojem podkreślali patriotyczny charakter imprezy



Wielu biegaczy miało ze sobą polskie flagi

Rodzice biegli za rączkę ze swoimi pociechami, jeden z uczestników pchał wózek z małym dzieckiem, a z innym biegły dwa psy. W organizowanym po raz trzeci w Łęcznej Biegu Tropem Wilczym wzięło udział około 200 osób.

Uczestnicy przebiegli malowniczymi alejkami parku Podzamcze, m.in. wzdłuż Świnki i Wieprza.

Trasa liczyła 1963 metrów i jest to liczba symboliczna, bo nawiązuje do roku śmierci ostatniego Żołnierza Wyklętego ps. „Lalka”.

Główną ideą biegu było uczczenie pamięci Żołnierzy Wyklętych, a rywalizacja sportowa była na drugim planie. Mimo to warto odnotować, że pierwszy do mety dobiegł Tomasz Janowski z grupy Łęczna Biega.



Kamil Taracha,
prezydent łęczyńskiej grupy motocyklowej Patria
TO WAŻNE, BY SIĘ JEDNOCZYĆ

- Pobiegły całe rodziny, z dziećmi, z psami. Co roku przybywa nam 50 uczestników. W ten sposób pokazujemy, że jesteśmy Polakami, pamiętamy o Żołnierzach Wyklętych, szczególnie w obecnym czasie to jest ważne, by się jednoczyć. Dzisiaj jedziemy z całym busem darów do noclegowni dla uchodźców w hali zapasniczej przy ul. Staszica. Wieziemy m.in. leki i rzeczy higieny osobistej, a także 60 porcji ciepłego obiadu. W przyszłych latach będziemy również organizowali ten bieg

W biegu wzięli udział m.in. burmistrz Leszek Włodarski, wicestarosta Michał Pelczarscy i radni.

Kamil Kulig



Leszek Włodarski,
burmistrz Łęcznej
BIEG PRZYJĄŁ SIĘ W ŁĘCZNEJ

- Warunki do biegania super. W tamtym roku z powodu pandemii bieg przełożony był na sierpień. Zdecydowanie dzisiejsza aura o wiele bardziej sprzyja aktywności, niż letnia. Park Podzamcze jest bardzo dobrym miejscem do organizowania biegów. Nie tworzy problemów komunikacyjnych, zajęcia pasów drogowych, więc też nie wymaga włączania policji. Jestem zadowolony, że nasi motocykliści podjęli ciężki trud organizacji imprezy. Nie jest to łatwe, bo do tego trzeba się przygotowywać tygodniami. A mieszkańcy też błyskawicznie odpowiedzieli na zaproszenie i wszystkie miejsca biegowe rozeszły się w kilka dni. Bieg Tropem Wilczym, który jest nazywany największym biegiem pamięci w Polsce, przyjął się również w naszym mieście i na dobre wpisał się w kalendarz łęczyńskich wydarzeń



Piotr Żelechowski
CHWAŁA BOGU, PRZEBIEGŁEM

- Pierwszy raz w życiu spróbowałem swoich sił w biegu, do czego zachęcił mnie kolega. Wystartowałem dla pokazania siły samemu sobie i z powodów patriotycznych. Należy czcić pamięć Żołnierzy Wyklętych, bo nigdy nie wiadomo, czy w jakimś względzie my sami nie jesteśmy takimi wyklętymi dla obecnego obozu władzy czy dla niektórych ludzi, zwłaszcza, gdy głosimy coś niepopularnego, choć pozytywnego. Chwała Bogu, przebiegłem całą trasę, chociaż nie mam kondycji i mam kontuzję nogi. Ten bieg dał mi sygnał, że powinienem zacząć ćwiczyć i wrócić do aktywnego życia. To był także dobry sposób, aby się trochę odłączyć od tego, co się dzieje na świecie, a także od pracy. U mnie taki krótki dystans to również forma rehabilitacji kolana. Pozdrawiam przy okazji Marcina Lenarta, mojego rehabilitanta, który pewnie by mi zabronił biegu, ale myślę, że od pewnego momentu w życiu trzeba uprawiać sport pomimo przeciwności



Choć główną ideą biegu było uczczenie pamięci Żołnierzy Wyklętych, a rywalizacja sportowa była na drugim planie, to warto odnotować, że pierwszy na metę dobiegł Tomasz Janowski z grupy Łęczna Biega



Podczas imprezy można było spotkać grupę rekonstrukcyjną GRH im. 1. Pułku Legii Nadwiślańskiej Ziemi Lubelskiej NSZ. Na swoim stanowisku prezentowała broń używaną przez partyzantkę w czasie II wojny światowej